GAZETA
wyborcza
wyborcza.pl
NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

Wtorek, 17 czerwca 2025 | Redaktorka prowadząca **Agnieszka Drabikowska** | Cena gazety **6,99 zł** (w tym 8% VAT) | nr 139.10936, 2 Nakład 38 tys. + **302 tys. prenumerat cyfrowych**

FOT. REUTERS/RONEN ZVULUN

Atak Izraela na Iran

CZWARTY DZIEŃ ESKALACJI

Irańskie ataki na Tel Awiw i Hajfę, uderzenie Izraela w najważniejszą irańską jednostkę i kolejne ofiary śmiertelne – od nocy z 12 na 13 czerwca trwa regularna wymiana ognia między Izraelem i Iranem, a świat boi się wielkiej regionalnej wojny.

Polskie MSZ zapowiedziało wczoraj ewakuację turystów i osób przebywających czasowo w Izraelu.

• **Więcej o sytuacji na Bliskim Wschodzie ▶ 4-5 i 8**

Prokuratura zbada działania Karola Nawrockiego

Przejęcie kawalerki Jerzego Ż. mogło być przestępstwem

Gdańska prokuratura wszczęła dochodzenie w sprawie działań Karola Nawrockiego w związku z przejęciem kawalerki od Jerzego Ż. „Zachodzi uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa"

Krzysztof Katka

Prokuratura podjęła działania w tej sprawie po doniesieniach złożonych na skutek publikacji medialnych. Złożyli je wicemarszałek Senatu Magdalena Biejat, prezydent Gdańska Aleksandra Dulkiewicz oraz jedna osoba prywatna.

Prezydent Gdańska zawiadomiła prokuraturę o podejrzeniu popełnienia przestępstwa polegającego na poświadczeniu nieprawdy w aktach notarialnych, działaniu na szkodę Jerzego Ż. poprzez doprowadzenie go do niekorzystnego rozporządzenia jego mieniem, działaniu na szkodę miasta Gdańska poprzez doprowadzenie do sprzedaży lokalu mieszkalnego na rzecz najemcy Jerzego Ż., uzyskaniu 90 proc. bonifikaty, działając z zamiarem przejęcia własności.

Będzie dochodzenie

W ostatni piątek, 13 czerwca, gdańska prokuratura wszczęła dochodzenie w sprawie „doprowadzenia J. Ż., w okresie od 24 stycznia 2012 roku do 6 marca 2017 roku, w Gdańsku, w celu osiągnięcia korzyści majątkowej, do niekorzystnego rozporządzenia własnym mieniem w postaci prawa własności nieruchomości – lokalu mieszkalnego o wartości 120 000 zł, poprzez wprowadzenie go w błąd przy zawieraniu umowy przedwstępnej sprzedaży nieruchomości i pełnomocnictwa, co do zamiaru uiszczenia całej ceny za sprzedaż nieruchomości oraz co do zapewnienia mu opieki i pomocy w życiu codziennym w zamian za przeniesienie jej własności, a następnie zawarcie w jego imieniu na podstawie uzyskanego pełnomocnictwa umowy sprzedaży nieruchomości na swoją rzecz, czym działano na szkodę pokrzywdzonego J. Ż., tj. o czyn z art. 286 § 1 k.k.".

Uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa

Prokuratura poinformowała, że od 9 maja do 13 czerwca trwały czynności sprawdzające. W tym czasie pozyskano dokumentację z Aresztu Śledczego w Gdańsku, Zakładu Karnego w Czarnem, Miejskiego Ośrodka Pomocy Rodzinie w Gdańsku, Prezydenta Miasta Gdańska, Domu Pomocy Społecznej, z sądów rejonowych, Pomorskiego Oddziału Wojewódzkiego NFZ oraz od zarządcy nieruchomości.

Prokuratura wszczęła dochodzenie w sprawie „doprowadzenia Jerzego Ż. do niekorzystnego rozporządzenia własnym mieniem"

– Po zapoznaniu się z nadesłanymi materiałami oraz przeprowadzeniu czynności przesłuchania w charakterze świadka przedstawiciela zawiadamiającego Prezydenta Miasta Gdańsk prokurator uznał, że zachodzi uzasadnione podejrzenie popełnienia przestępstwa. W toku postępowania przygotowawczego, w celu wyjaśnienia wszelkich okoliczności sprawy, prokurator przeprowadzi lub zleci przeprowadzenie szeregu czynności procesowych, w tym przesłuchania świadków, powołania biegłych, których w toku postępowania sprawdzającego, z przyczyny proceduralnych, nie można było przeprowadzić. Ocena tych dowodów pozwoli na podjęcie decyzji w sprawie – poinformował prokurator Mariusz Duszyński, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Gdańsku.

Dodał, że przestępstwo z art. 286 § 1 k.k. zagrożone jest karą pozbawienia wolności od sześciu miesięcy do ośmiu lat.

Czy można oskarżyć prezydenta

Czy prokuratorzy mogą kontynuować postępowania związane z Nawrockim, a potem – gdyby zgromadzone dowody potwierdzały, że dopuścił się przestępstw – ewentualnie postawić mu zarzuty czy oskarżyć?

Prawnicy uważają, że nie ma przeszkód, aby prokuratura wszczęła i prowadziła postępowanie dotyczące prezydenta. Postępowanie nie może jednak wyjść poza fazę in rem, czyli w sprawie. Niedopuszczalne byłoby przedstawienie zarzutów urzędującemu prezydentowi. Po zaprzysiężeniu będzie bowiem chroniony immunitetem – w trakcie prezydentury odpowiada wyłącznie przed Trybunałem Stanu. Obecnie rządzący nie dysponują odpowiednią większością w Sejmie i Senacie, aby postawić prezydenta w stan oskarżenia.

Sytuacja może się zmienić po zakończeniu urzędowania. Były prezydent może odpowiadać przed sądem, jak każdy zwykły obywatel. ●

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198
ISSN 0860-908X
9 770860 908129 25>
2 RP

Gruzja

Batumi kusi inwestycjami w mieszkania

Niski próg wejścia, wysokie stopy zwrotu, szybki wzrost wartości w czasie. Ale czy na pewno? Polacy kuszeni są zakupem nieruchomości w Gruzji. Ale nie jest tak kolorowo, jak się wydaje.

▶ **10**

FOT. UNITED INTERNATIONAL PICTURES SP. Z O.O.

Kino

Jak upolować jednorożca

Przystojny i czarujący milioner czy przystojny i czarujący nieudany aktor, który pracuje jako kelner? Wybór wcale nie jest taki oczywisty. ▶ **14-15**

Hiszpania

Jeszcze rząd czy już przestępcy?

Szczegółowy raport obnażył fakt, że rząd socjalistów był do cna przeżarty korupcją. ▶ **9**

eprasa.pl 3c6ac40099

Agnieszka Kublik

Głosy powinny zostać przeliczone. Wszystkie!

Przeliczone muszą być wszystkie głosy oddane w II turze. Do cholery, tu chodzi o wybory. O ich uczciwość. Teraz i na przyszłość.

Warunkiem koniecznym uznania systemu za demokrację są wolne i uczciwe wybory. Władza, która rządzi i nie jest rozliczalna – bo wybory uczciwe nie są – to jedna z gorszych rzeczy, jakie mogą przytrafić się w demokracji. Jeśli wiarygodne instytucje państwa nie podadzą prawdziwych wyników wyborów, kto wie, czy jakaś większość jeszcze kiedyś na wybory pójdzie?

Protesty spływają do Sądu Najwyższego. Są zatrważające. Wiadomo, że jakaś – no właśnie, jaka? – część wyników została błędnie przypisana. Krajowe Biuro Wyborcze na zlecenie PKW przeanalizowało sytuacje w tych obwodowych komisjach, które same przyznały się do zamiany wyników. A jak wygląda sytuacja w pozostałych? Dopóki tego się nie dowiemy, dopóty będziemy bez wyników tych wyborów.

PKW powinna zażądać od Sądu Najwyższego przeliczenia głosów. Wszystkich. Nie przez neosędziów, przez sędziów SN przy obecności członków PKW, pełnomocników obu kandydatów oraz organizacji społecznych, np. Komitetu Obrony Demokracji, który przeprowadził własne symulacje.

Nie ma wyjścia.

Nie ma nic tak fatalnego w demokracji, jak niepewność uczciwości wyborów

Tych uzasadnionych wątpliwości jest zbyt wiele, by je zlekceważyć i zbyć orzeczeniem, że wybory prezydenckie były ważne, bo nawet jeśli jakieś pomyłki się zdarzyły, to i tak wynik wyborów się nie zmieni.

Pewnie nie, ale w pewnym sensie to zmienia wszystko. Nie ma dziś żadnej pewności, że wszystkie wyniki zostały uczciwie, poprawnie zliczone.

Trzeba to przeanalizować, by poprawić prace komisji. Może inne szkolenia? Inne procedury?

Wybory w demokracji to początek legitymacji władzy. Ale może być i koniec samej demokracji, jeśli to członkowie komisji wyborczych będą rozdzielać nasze głosy wyborcze wedle swoich politycznych sympatii.

Głosowanie traci swój rudymentarny sens, jeśli ma być wypadkową liczenia niechlujów, a może i fałszerzy z komisji. Tak obywatelom odbiera się ich głos.

Musimy wiedzieć, ile głosów zostało tak przekręconych (wszystko jedno, w którą stronę) i kto to zrobił. I w końcu: jaką poniesie karę. Bo to zbrodnia przeciwko demokracji. Że patetycznie? Tak, takie są okoliczności.

Jeśli nie będziemy pewni, że wszystkie głosy zostały ponownie policzone, wybory prezydenckie 2025 będą pierwszymi, których wynik kandydatów nie jest znany. Bo wedle PKW Nawrocki 10 606 877 głosów, a Trzaskowski – 10 237 286 głosów.

Ale przecież już wiemy, że ich wyniki są inne. Jakie? Nie wiemy. I PKW też nie wie.

Chyba jednak było coś nie tak z tymi wyborami ▶ 13

Andrzej rysuje

Indie
Portret plemienny

FOT. DAS/SOPA IMAGES/SHUTTERSTOCK/EAST NEWS

Canning, miasto w północnych Indiach. Chłopiec z pomalowaną twarzą pozuje z łabędziem. Od pokoleń tzw. Bahurupi – wędrowni artyści ludowi z Bengalu Zachodniego – praktykują sztukę malowania twarzy. Wcielając się w różne postaci, nawiązujące często do mitów plemiennych, występują na ulicach i targowiskach, a także podczas plenerowych wydarzeń. **Więcej zdjęć i niezwykłych galerii na Wyborcza.pl/zdjecia**

Liczba dnia

4,58

Tyle zł netto kosztuje teraz litr najpopularniejszej benzyny 95-oktanowej w hurtowniach Orlenu. To o 7 gr drożej niż w ostatni piątek 13 czerwca. Paliwa drożeją z powodu wojny między Izraelem i Iranem

▶ 10

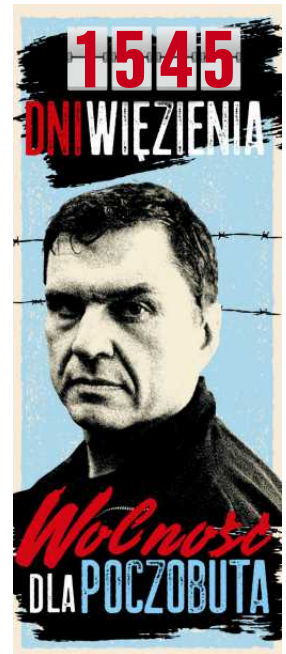

Jako pierwszy Polak wygrał legendarny wyścig

Robert Kubica spełnił swoje marzenie

Robert Kubica za kierownicą ferrari 499p, należącego do prywatnego zespołu AF Corse, jako pierwszy minął linię mety 93. edycji jednego z najbardziej kultowych wyścigów samochodowych na świecie.

Żółte ferrari z numerem 83 prowadziło na zmianę trzech kierowców, oprócz Kubicy Chińczyk Yifey Ye i Brytyjczyk Phil Hanson. Zwyciężyli w najbardziej prestiżowej klasie zawodów w Le Mans – Hypercar. W tej klasie Robert Kubica triumfował jako pierwszy Polak w historii.

Team Kubicy w 24 godziny pokonał 387 okrążeń toru w Le Mans, liczącego sobie ok. 13 kilometrów.

Warto dodać, że po słabych kwalifikacjach ferrari Kubicy startowało do wyścigu dopiero z 13. pola, a triumf AF Corse jest pierwszym od dwudziestu lat zwycięstwem ekipy prywatnej, a nie fabrycznej.

– Bardzo wszystkim dziękuję – mówił polski kierowca przez radio, mijając metę za kierownicą bolidu z numerem 83. – To były długie 24 godziny, ale bardzo radosne.

W krótkim wywiadzie przed wejściem na podium dodał: – Świetna robota całego zespołu. Byliśmy mocni. To nie był łatwy wyścig, ale zasłużyliśmy na to. Byliśmy szybcy.

FOT. JAMES MOY PHOTOGRAPHY/GETTY IMAGES

Kubica już raz był niezwykle blisko zwycięstwa w 24-godzinnym wyścigu w Le Mans, choć w mniej prestiżowej klasie LMP2. W 2021 roku prowadził do... ostatniego okrążenia, ale awaria samochodu nie pozwoliła wtedy wygrać. To, co wówczas zabrał los, oddał w niedzielę 15 czerwca 2025 r.

24-godzinny wyścig w Le Mans to najstarszy długodystansowy wyścig na świecie. Pierwsza edycja odbyła się w 1923 r. Jest organizowany na Circuit de la Sarthe, którego pętla wiedzie częściowo na torze zamkniętym, a częściowo drogami publicznymi.

Robert Kubica ma dziś 41 lat. Przez kilka sezonów ścigał się w Formule 1, ma na koncie jedno zwycięstwo (w Grand Prix Kanady w 2008 r.). Świetnie rozwijającą się karierę przerwał dramatyczny wypadek. Polski kierowca, oprócz startów w Formule 1, od czasu do czasu brał udział również w rajdach samochodowych. Podczas jednej z takich imprez – Ronde di Andora w 2011 r. – auto Kubicy wyleciało z drogi, a on omal nie stracił ręki. Po żmudnej rehabilitacji wrócił jeszcze do Formuły 1, nie odnosił już jednak sukcesów.

Maciej Drzewicki

1 RP

eprasa.pl 3c6ac40099

REKLAMA

eprasa.pl 3c6ac40099

Atak Izraela na Iran

„Jesteśmy rozdarci". Ro z Irańczykami o ataku Iz

– Przyczyną jest Islamska Republika i choćbym miała umrzeć w nalocie dziś w nocy, będę szczęśliwa, widząc, jak upada – mówi „Wyborczej" jedna z mieszkanek Teheranu.

Jagoda Grondecka

W noc pierwszych izraelskich ataków na Iran Kaveh Rostamkhani, 36-letni mieszkaniec Teheranu, bawił się na urodzinach przyjaciółki. Do domu wrócił wcześniej niż inni goście – następnego dnia miał wstać o 5 rano, by odbyć kurs wspinaczkowy w położonych nieopodal miasta górach. Budzik wyprzedziły jednak bomby.

– Krótko przed 2.30 nad ranem nagle obudziłem się z powodu głośnych hałasów i wibracji. Na początku założyłem, że to ktoś rozładowuje dostawę stalowych belek na prace budowlane na ulicy i w duchu przeklinałem budowniczych. Ale hałasy natychmiast się powtórzyły, a pod moim materacem czuć było wibracje. Pomyślałem, że przyszło trzęsienie ziemi, ale potem w oddali usłyszałem kolejny huk. Wtedy już wiedziałem, że to eksplozje – opisuje w rozmowie z „Wyborczą".

Noc, podobnie jak dla wielu innych mieszkańców irańskiej stolicy, okazała się dla niego bezsenna. – W siedzibie miejscowej straży pożarnej strażacy i wozy strażackie byli na posterunku, gotowi do działania. Przebiegł mnie zimny dreszcz. Dorastałem w opiekuńczym systemie po wojnie iracko-irańskiej i wojna zawsze wydawała mi się odległa – mówi, nawiązując do wyniszczającego, ośmioletniego konfliktu, który w 1981 r. rozpoczęła agresja Saddama Husajna na Iran.

„Dyktator zamienia Teheran w Bejrut"

Spośród ponad 100 celów zbombardowanych w Iranie tamtej nocy do części nalotów doszło w stolicy kraju. Izrael polował na najwyższych rangą irańskich wojskowych i naukowców zajmujących się fizyką jądrową. Dopadł ich we śnie, w łóżkach – często w gęsto zaludnionych obszarach mieszkalnych. Według irańskich mediów tamtej nocy w Teheranie zginęło 78 osób. Wśród nich była m.in. młoda irańska poetka, 25-letnia Parniya Abbasi, której cała rodzina została zabita w nalocie na kompleks mieszkaniowy w Sattar Chan w zachodnim Teheranie. Doktor Hosej Amiri powiedział telewizji Al-Dżazira, że większość rannych w piątkowych nalotach stanowili cywile, kobiety i dzieci.

W miarę, jak opada pył kolejnych bombardowań, media społecznościowe obiegają zdjęcia i nagrania zawalonych budynków, akcji ratunkowych, ofiar wyciąganych spod gruzów.

Mieszkańcy Iranu stali się bohaterami takich samych scen, które oglądali na ekranach telefonów przez ostatnie kilkanaście miesięcy, gdy te działy się w Strefie Gazy czy Libanie.

Izraelski minister obrony stwierdził nawet, że „irański dyktator zmienia Teheran w Bejrut". – Po raz kolejny współczuję Palestyńczykom, którzy, za przyzwoleniem społeczności międzynarodowej, przechodzą przez taki horror każdego dnia – mówi Rostamkhani.

Puste ulice, kolejki na stacjach benzynowych

Młodsze pokolenie Irańczyków, które nie ma wspomnień dewastacji z czasów „narzuconej wojny" czy „świętej obrony", jak oficjalna irańska propaganda nazywa wojnę z Irakiem, nigdy wcześniej nie zetknęło się ze zniszczeniami na podobną skalę. Addal, projektant wnętrz i przewodnik wycieczek po Iranie, mówi „Wyborczej" o poczuciu niedowierzania towarzyszącemu wielu mieszkańcom.

– We wczesnych godzinach ataku wielu z nas było zszokowanych, bo Islamska Republika nigdy nie przygotowywała nas poważnie na możliwość wojny. Początkowo wielu uważało, że skala będzie ograniczona, jak w przeszłości. Nie wierzyliśmy, że pełnoskalowa wojna może się naprawdę wydarzyć. Ale kiedy zobaczyliśmy, że Stany Zjednoczone wycofały swój personel z ambasady w Iraku, zdaliśmy sobie sprawę, że sytuacja jest bardziej poważna. Teraz, w miarę kolejnych ataków, strach rośnie – relacjonuje z Teheranu.

Rozmówcy „Wyborczej" mówią o długich kolejkach na stacjach benzynowych i opustoszałych ulicach. Jak zwykle ma to miejsce przy okazji podobnych kryzysów, spadła wartość irańskiej waluty – rial jest na czarnym rynku wart ok. 15 proc. mniej niż przed atakami. Wielu mieszkańców obawia się potencjalnych niedoborów paliwa czy produktów spożywczych.

Państwowa stacja telewizyjna pokazywała obrazy z Tel Awiwu po irańskim ataku odwetowym, a niektórzy mieszkańcy Teheranu wyszli na ulice, skandując „śmierć Izraelowi, śmierć Ameryce".

Irańczycy: Jesteśmy rozdarci

Irańskie społeczeństwo, które wciąż otrząsa się z szoku i próbuje zmierzyć z niepewnością nadchodzących dni, jest podzielone w reakcjach. Gniew, złość i strach mieszają się z ostrożną radością i satysfakcją ze śmierci funkcjonariuszy reżimu, który wśród irańskiego społeczeństwa nie cieszy się wielkim poparciem. W ich głosach przejawia się troska o cywilne ofiary konfliktu, jednak współczucie dla zabitych przez Izrael wysokich rangą wojskowych – jak Hosejn Salami, dowódca Korpusu Strażników Islamskiej Rewolucji – jest niewielkie. Znaczna część kraju postrzega ich jako swoich oprawców.

– Jesteśmy rozdarci, jednocześnie szczęśliwi i smutni. Szczęśliwi, bo zepsuci irańscy przywódcy płacą cenę za swoją błędną politykę i podżeganie do wojny. I smutni, że konflikt rozlał się na nasz kraj i kolejny spisek wyrządza szkody tutaj, na naszej ziemi – tłumaczy Addal, wyrażając sentyment, który dzieli wielu młodych Irańczyków.

Przyczyną tego wszystkiego jest Islamska Republika i mimo tego, że jestem w sercu Teheranu, choćbym miała umrzeć w nalocie dziś w nocy, będę szczęśliwa, widząc, jak upada – deklaruje Parisa, architektka. Z oczywistych powodów chce pozostać anonimowa.

Irański dziennikarz jednej z międzynarodowych stacji zauważa w rozmowie z „Wyborczą", że choć osoby popierające rząd chcą zemsty i konfrontacji, to ci, którzy są uciskani, cieszą się z zabicia głównych dowódców Korpusu Strażników Rewolucji.

• **14.06.2025 r. Antyizraelski wiec w Teheranie** FOT. MAJID ASGARIPOUR/WANA (WEST ASIA NEWS AGENCY) VIA REUTERS

eprasa.pl 3c6ac40099

zmawiamy raela

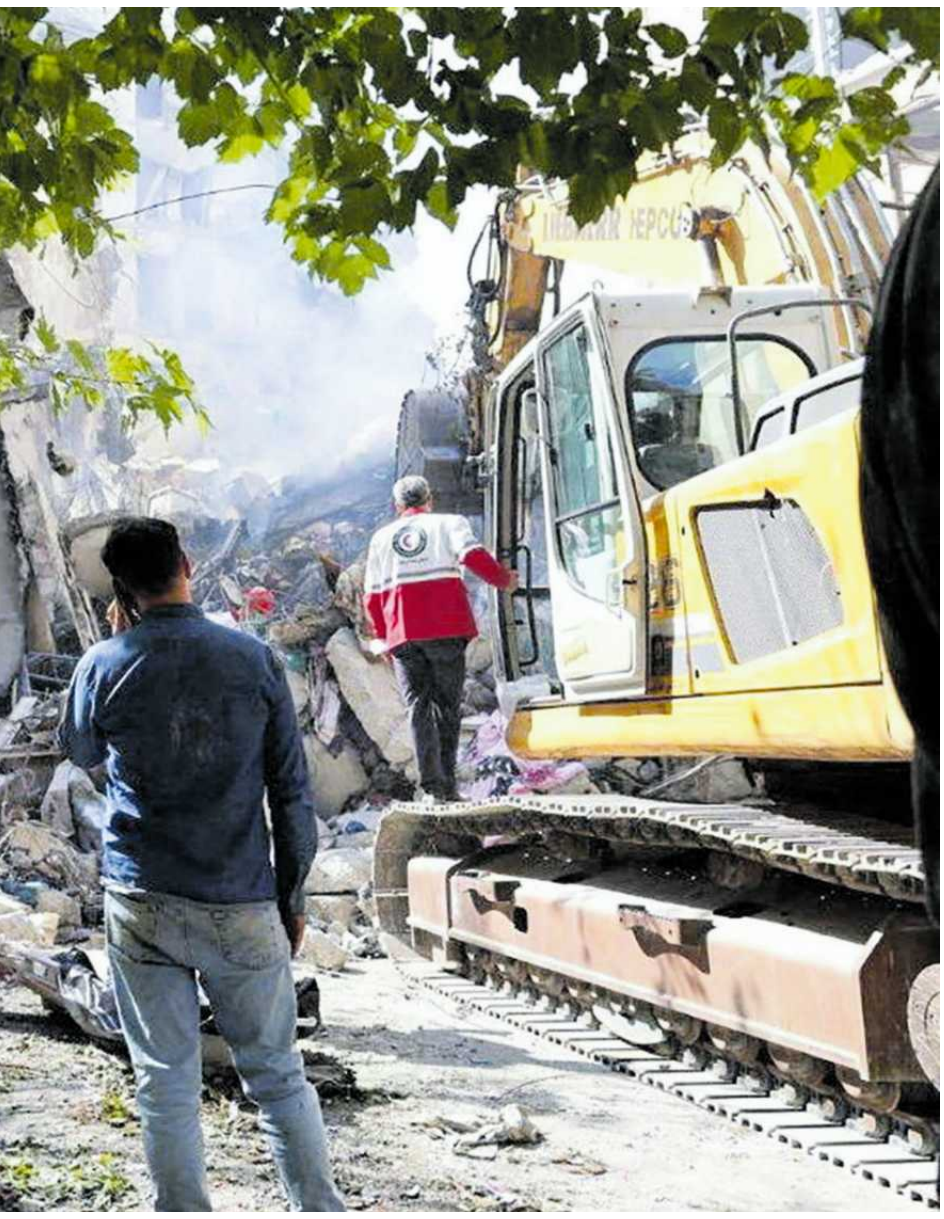

• **13.06.2025 r. Akcja ratunkowa w Teheranie po ataku Izraela**
FOT. IRANIAN RED CRESCENT SOCIETY/WANA (WEST ASIA NEWS AGENCY)/HANDOUT VIA REUTERS

Te nastroje mogą zmienić się w miarę, jak niszczona jest infrastruktura i rośnie liczba ofiar wśród ludności cywilnej – zaznacza.

Niebezpieczeństwo może zjednoczyć naród

Irańskie społeczeństwo zmaga się z kaskadą kryzysów: od niedoborów prądu i wody, poprzez galopującą inflację, bezrobocie i ogólną złą sytuację gospodarczą. Podczas licznych protestów, do których dochodziło w ostatnich latach, mieszkańcy protestowali też przeciwko polityce regionalnej ich rządu, skupionej wokół manifestowania siły poprzez sprzymierzone grupy, jak libański Hezbollah czy palestyński Hamas. „Nie dla Gazy, nie dla Libanu" – skandowali, wylewając frustrację związaną z faktem, że rząd przeznacza znaczne kwoty na rozszerzanie swoich wpływów, zamiast rozwiązywać problemy wewnętrzne.

Największe protesty wybuchły w 2022 r., gdy służby bezpieczeństwa zabiły młodą kobietę, Mahsę Amini, za „nieodpowiednio" włożoną chustę.

Na ulice wyszli, choć z wielu powodów, mieszkańcy ponad 80 miast i miasteczek w całym kraju. Według jednego z nielicznych przeprowadzonych w ostatnich latach w Iranie badań opinii publicznej poparcie dla obecnej władzy wśród Irańczyków wynosi około 15 proc., co czyni zwolenników reżimu niewielką grupą.

Część analityków w związku z tym uważa, że bezprecedensowe ataki Izraela na Iran mają na celu nie tylko zniszczenie nuklearnego potencjału tego kraju, ale także wymuszenie zmiany władzy. W piątek wieczorem izraelski premier Benjamin Netanjahu zwrócił się do Irańczyków, by „zjednoczyli się (...) i stanęli za swoją wolnością od złego, opresyjnego reżimu". Podobne wezwania słychać wśród irańskiej diaspory, m.in. jej członków związanych z ruchem monarchistycznym i skupionym wokół Rezy Pahlawiego, syna ostatniego irańskiego szacha.

Fereszta Sadeghi, niezależna dziennikarka i analityczka polityczna z Teheranu, uważa, że „niesprowokowana izraelska agresja" zadziała odwrotnie i wzmocni poparcie Irańczyków dla systemu – jak podczas wojny z Irakiem, gdy zewnętrzne niebezpieczeństwo wywołało zjednoczenie wokół sprawy ponad wewnętrznymi podziałami.

„Tylu naukowców nad tym pracowało"

Wymiana ciosów z Izraelem, do której kolejnych odsłon dochodzi co jakiś czas w ciągu ostatnich lat, zdaje się wywoływać podobną tendencję w przynajmniej jednej kwestii. Jeszcze w 2020 r. zdecydowanym poparciem wśród Irańczyków cieszył się program nuklearny dla celów cywilnych, ale posiadanie broni jądrowej było już oceniane inaczej – 59 proc. ankietowanych opowiadało się przeciwko. Jednak w badaniu przeprowadzonym w 2024 r. już 69 proc. ankietowanych poparło dążenie swojego kraju do uzyskania bomby atomowej.

56-letni Ahmed Razaghi powiedział agencji AFP, że odebranie Iranowi zdolności nuklearnych przez Izrael jest „nieakceptowalne". „Tylu naukowców ciężko nad tym pracowało, osiągnęliśmy to sami, a teraz chcą nam to zabrać. To znaczy, że próbują narzucić nam swoją wolę", powiedział mężczyzna. 62-letni Ahmad Moadi przekazał dziennikarzom, że „jako Irańczyk wierzy, że musi nastąpić przytłaczająca, druzgocąca odpowiedź". „Jak długo jeszcze będziemy żyć w strachu?" – pyta mężczyzna.

Zdaniem Sadeghi „intensywność ataków i fakt, że w pierwszej fazie zginęła duża liczba cywili, w tym co najmniej 20 dzieci, sprawiła, że Irańczycy poczuli się naprawdę zaatakowani".

Nawet ci, którzy są krytyczni wobec rządu w kwestiach politycznych i, przede wszystkim, gospodarczych, mówią teraz, że Iran ma absolutne prawo do odwetu przeciwko Izraelowi – twierdzi dziennikarka. I zaznacza: – Prawdziwi irańscy patrioci nigdy nie będą bronić Izraela przeciwko Iranowi. W tej chwili nie ma szans na zmianę rządu, jeśli o tym marzy Izrael.

Polityczny i religijny przywódca Iranu, ajatollah Ali Chamenei, zapowiedział, że kraj „zdecydowanie i boleśnie" odpowie na izraelskie ataki. – Reżim syjonistyczny nie uniknie konsekwencji swojej zbrodni. Naród irański musi mieć gwarancję, że nasza odpowiedź nie będzie połowiczna – ostrzegł.

Stwierdził, że Izrael, atakując ich kraj, „popełnił poważny błąd". W irańskich nalotach odwetowych na Izrael od piątku zginęło co najmniej 13 osób, w tym cztery kobiety z jednej rodziny w arabskim miasteczku Tamra na północy kraju. Choć większość irańskich pocisków została przechwycona przez Izrael i jego sojuszników, nim dosięgnęły celu, rakiety trafiły m.in. w Tel Awiw.

– Iran przy wielu okazjach wykazał się powściągliwością w takim stopniu, że ja i wiele podobnych mi osób byliśmy krytyczni wobec tak pobłażliwego podejścia. Ale polityka budowania zaufania i dobrej woli nie działała i nie działa wobec Izraela, USA i państw zachodnich. Miarka się przebrała. Teraz jest czas, by wesprzeć Islamską Republikę, która staje naprzeciw izraelskiej agresji i barbarzyństwa – podsumowuje Sadeghi.

Arasz Azizi, historyk i autor, z którym rozmawiała „Wyborcza", uważa, że emocje wśród irańskiego społeczeństwa wykraczają poza proste schematy. – Irańczycy są zszokowani i przerażeni w obliczu nowej, dewastującej wojny. Ich reakcje polityczne są różne i często nie da się ich łatwo zakwalifikować jako chęci „zmiany reżimu" czy „jednoczenia się wokół sprawy". Nienawiść większości Irańczyków wobec rządu się utrzymuje. Teraz widzą, że reżim wciągnął ich kraj w wojnę, której nie chcieli. Jednocześnie ich priorytetem jest ochrona swojego życia w miarę tego, jak wzrasta liczba ofiar cywilnych, a nie poszukiwanie konkretnego rozwiązania politycznego – ocenia. ●

Jesteśmy jednocześnie szczęśliwi i smutni. Szczęśliwi, bo zepsuci irańscy przywódcy płacą cenę za swoją błędną politykę i podżeganie do wojny. I smutni, że konflikt rozlał się na nasz kraj

ADDAL
przewodnik wycieczek po Iranie

wyborcza.pl

• **Więcej na Wyborcza.pl**

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34354561

W PIĄTEK

GAZETA wyborcza Uchodźców

Specjalne wydanie „Wyborczej" przygotowane przez imigrantów

1 RP

eprasa.pl 3c6ac40099

SDP pozywa dziennikarzy za tekst o dotacjach z czasów PiS

Stowarzyszeniu Dziennikarzy Polskich (SDP) nie spodobał się tekst opisujący jego finanse w czasach „dobrej zmiany”. Pozywa jego autora i Towarzystwo Dziennikarskie, które odniosło się do niego w stanowisku.

Ewa Ivanova

• **Joanna Hajdasz, wiceprezes Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, Warszawa, 28 grudnia 2023 r.** FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich (SDP), a więc organizacja mieniąca się dziennikarską, kolejny raz uderzyło w wolność słowa i prawo do krytyki. Właśnie pozwało do sądu inną organizację – Towarzystwo Dziennikarskie. SDP nie spodobało się krytyczne stanowisko opublikowane na jego stronie. Domaga się zadośćuczynienia w wysokości 30 tys. zł, usunięcia tekstu, a także przeprosin za „nieprawdziwe informacje” i „naruszenie dobrego imienia”.

Według Towarzystwa Dziennikarskiego, którego prezesem jest Seweryn Blumsztajn, pozew to typowy SLAPP – działanie prawne, którego celem jest tłumienie debaty publicznej, zmuszenie do rezygnacji z krytyki i autocenzura.

Naruszenie „renomy” SDP

Co tak wzburzyło SDP? W styczniu Towarzystwo Dziennikarskie opublikowało na swej stronie internetowej oświadczenie „Biorą kasę, krzyczą: Polska!”. Organizacja odnosiła się w nim do opublikowanego w magazynie „Press” artykułu Krzysztofa Boczka pt. „Stowarzyszenie Dziennikarskich Przelewów”. Dziennikarz przeanalizował sprawozdania finansowe Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich z ostatnich lat oraz protokoły kontroli komisji rewizyjnej stowarzyszenia. Rozmawiał też z byłymi członkami SDP, którzy odeszli z organizacji, gdy pojawiły się informacje o finansowych nieprawidłowościach. Badał też działalność „Fundacji Solidarności Dziennikarskiej” stworzonej przez Zarząd SDP i kierowanej przez jego byłego prezesa Krzysztofa Skowrońskiego. Obecnie prezeską SDP jest Jolanta Hajdasz (Skowroński jest dalej w zarządzie organizacji, obok m.in. Michała Karnowskiego czy Anny Popek).

Nie jest tajemnicą, że SDP od lat wspierało ofensywę medialną PiS. Wobec dziennikarzy stosowało podwójne standardy: nie zauważało tych wyrzucanych wraz z nadejściem „dobrej zmiany” z publicznego radia i telewizji, ale np. apelowało o przywrócenie do pracy Michała Rachonia, zawieszonego za antysemicki żart w animacji zawartej w programie „Minęła 20”. Stawało też w obronie „Gazety Polskiej”, gdy Empik odmówił jej sprzedawania w swoich salonach wydania z naklejką: „Strefa wolna od LGBT”.

Z tekstu Boczka wynika, że lata rządów PiS były dla SDP złotym czasem. Stowarzyszenie było hojnie subsydiowane przez Ministerstwo Kultury, różne rządowe instytucje i fundacje, a także przez spółki skarbu państwa. Według autora w latach 2016-2022 Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich i jego fundacja otrzymała od „dobrej zmiany” około 4 mln zł. Znacząca większość tej sumy miała trafić do członków zarządu SDP i ich najbliższych współpracowników jako różnego rodzaju zlecenia, honoraria, koszty administracyjne. Poważne sumy zostały przeznaczone na honoraria pracowników Radia „Wnet”, którego właścicielem jest Skowroński.

„Wątpliwej jakości projekty dziennikarskie, których koszty stanowiły niewielką część dotacji i grantów przyznanych SDP i „Fundacji Solidarności Dziennikarskiej”, posłużyły głównie finansowemu wsparciu „heroldów dobrej zmiany”. Raz jeszcze okazało się, że tym, którzy najgłośniej krzyczą „Polska” po prostu chodzi o kasę. Na dziennikarski dom seniora fundacja powołana w tym celu nie uzbierała ani złotówki” – pisało Towarzystwo Dziennikarskie w styczniowym stanowisku.

Apelowało do prezydenta Warszawy, który nadzoruje SDP, i do ministra kultury, nadzorującego fundacje, o przeprowadzenie kontroli finansów SDP i jego fundacji. „Pieniędzy publicznych zapewne już nie odzyskamy, ale można w pełni ujawnić hipokryzję i pazerność ludzi, którzy aspirowali do reprezentowania polskich dziennikarzy” – podkreślało Towarzystwo Dziennikarskie.

SDP w pozwie przekonuje, że w oświadczeniu Towarzystwa Dziennikarskiego – określa je mianem „artykułu” – naruszono jego dobra osobiste, w tym renomę i zaufanie do SDP. A publikacja stawia organizację w negatywnym świetle, sugeruje „bezpodstawnie i krzywdząco”, że SDP działał nieprawidłowo”. SDP zarzuca, że tekst w „Press” zawierał insynuacje, a Towarzystwo Dziennikarskie bez sprawdzenia wiarygodności opublikowało „jego streszczenie”. Nie zachowało więc zasad staranności i rzetelności przy zbieraniu i wykorzystaniu materiałów prasowych. Przykładowo SDP zarzuca, że nieprawdziwe są informacje o tym, że nigdzie nie można znaleźć informacji o grantach Fundacji Solidarności Dziennikarskiej i SDP, bo dane te są dostępne m.in. w sprawozdaniach zjazdowych. Podobnie nieprawdziwe według SDP mają być m.in. informacje o tym, że znacząca większość pieniędzy trafiła do członków zarządu SDP i ich najbliższych współpracowników jako różne zlecenia, honoraria, czy koszty administracyjne.

Bliźniaczy pozew

Podobny pozew jak Towarzystwo Dziennikarskie otrzymał także autor tekstu „Stowarzyszenie Dziennikarskich Przelewów” Krzysztof Boczek. Wraz z magazynem został pozwany przez „Fundację Solidarności Dziennikarskiej”. Organizacja analogicznie jak SDP dowodzi, że tekstem naruszono jej dobra osobiste, a informacje podawane przez autora są nieprawdziwe. Domaga się solidarnie od autora i miesięcznika 30 tys. zł zadośćuczynienia.

PiS hojny dla SDP

4

MLN ZŁ

• **tyle pieniędzy, jak wynika z artykułu Krzysztofa Boczka, otrzymało SDP w latach 2016-2022 od „dobrej zmiany”**

– Opisywałem w tekście, że Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich i „Fundacja Solidarności Dziennikarskiej” otrzymały w czasach PiS co najmniej około 4 mln zł. Właściwie oba te podmioty stanowiły wówczas jedność, prezesował im jeden człowiek Krzysztof Skowroński i działy w nich te same osoby. Środki płynęły do nich z różnych rządowych instytucji, fundacji, a także spółek skarbu państwa np. MSZ, Ministerstwa Kultury, Polskiej Fundacji Narodowej, Narodowego Instytutu Wolności, Fundacji Orlen, Fundacji PKO BP. Prześledziłem, w jaki sposób wydatkowano pieniądze z projektów. Dochowałem staranności i rzetelności. Przeanalizowałem w ramach dziennikarskiego śledztwa dokumenty finansowe, do których udało mi się dotrzeć, rozmawiałem z blisko 10 członkami SDP. Przed publikacją przesłałem pytania obu organizacjom. Prezes SDP Jolanta Hajdasz odpowiedziała na 2 z 7 pytań. Prezes „Fundacji Solidarności Dziennikarskiej” nie udzielił odpowiedzi – mówi Krzysztof Boczek.

Fundacji szczególnie nie spodobał się następujący fragment artykułu: „Członkowie z warszawskiego oddziału skarżą się, że SDP prowadzi nietransparentną politykę informacyjną. Nigdzie nie można się dowiedzieć, jakie sumy z grantów uzyskała fundacja, a tym bardziej tego, jak je wydatkowała. Na jej stronie internetowej ostatnie sprawozdanie finansowe jest sprzed pięciu lat – za rok 2019. Z dwóch źródeł słyszymy, że meble i dokumenty fundacji zostały wywiezione z oficjalnej siedziby przy ul. Foksal w Warszawie. – Nie mieliśmy pełnego dostępu do dokumentów. Nie wszystko nam okazywano – zaznacza jeden z wewnętrznych kontrolerów.” Fundacja dowodzi w pozwie, że ta część zawiera nieprawdziwe informacje. – Oczywiście, że są prawdziwe. Przedłożyłem skany strony internetowej fundacji, na której do teraz nie ma aktualnych sprawozdań, a ostatnie jest za 2019 r. Powołuję także kilku świadków, którzy potwierdzają, że nie udostępniano im wszystkich dokumentów finansowych – podkreśla autor.

On także odbiera pozew jako SLAPP, który ma go zniechęcić do zajmowania się SDP.

Czy to nie kuriozum, że po SLAPP wobec dziennikarza sięga organizacja dziennikarska? – Kiedyś na pewno nią była, teraz w mojej ocenie – niekoniecznie. Jej członkami w pewnej mierze nie są dziennikarze, a propagandyści, którzy otwarcie wspierają PiS, np. Michał Karnowski czy Tomasz Sakiewicz – zastrzega Krzysztof Boczek. – Napisałem w sumie kilkanaście tekstów na temat SDP, zaszedłem im mocno za skórę, ten tekst chyba był kroplą, którą przelała czarę goryczy.

Jak twierdzi, może chodzić nie tylko o SDP. – Wcześniej sporo pisałem w „Press” także o upolitycznieniu PAP-u, ujawniłem kulisy wykorzystywania agencji do celów propagandowych. PAP Wojciecha Surmacza pozwał nas także za ten tekst, ale po zmianie władzy pozew wycofano. Teraz Surmacz ma być świadkiem w procesie, który wytacza mi fundacja Skowrońskiego. Widać więc, że chodzi jakiś rewanż – dodaje autor.

Jego zdaniem pozew wniesiono także w celach propagandowych, aby dowodzić, że sprawą zajmuje się sąd, a więc artykuł jest przedmiotem sporu. Może także chodzić o odwrócenie uwagi od tego, że kontrolę w SDP przeprowadza miasto Warszawa.

Adwokat SDP

SDP i „Fundację Solidarności Dziennikarskiej” reprezentuje w obu procesach ten sam prawnik – adwokat Artur Wdowczyk. W przeszłości był pełnomocnikiem obecnego wydawnictwa Ringier Axel Springer. Ale od pewnego czasu specjalizuje się w obsłudze ludzi „dobrej zmiany”. W czasach PiS podjął intensywną współpracę m.in. z rodziną Jacka Kurskiego i z samą TVP. Reprezentuje np. Zdzisława K., syna Kurskiego, w sprawach o ochronę dóbr osobistych przeciwko wydawcy „Wyborczej”. Wdowczyk występował przeciwko mediom jako pełnomocnik NBP Adama Glapińskiego. Był także pełnomocnikiem posłanki PiS Krystyny Pawłowicz (obecnie w upolitycznionym TK) przeciwko „Wyborczej” w sprawie za reportaż Marcina Wójcika „Ze mną trzeba grzecznie” z 2013 r. Sprawę prawomocnie przegrał. W 2018 r. w imieniu Polskiej Fundacji Narodowej wniósł dwa pozwy o sprostowanie przeciwko redaktorowi naczelnemu serwisu Wyborcza.pl. Oba zostały prawomocnie oddalone jako bezzasadne.

Mec. Wdowczyk reprezentuje Stowarzyszenie Dziennikarzy Polskich także w innej sprawie typu SLAPP. Chodzi o pozew o ochronę dóbr osobistych wniesiony za czasów PiS przeciwko wydawcy „Wyborczej”. Organizacja chce przeprosin, 50 tys. zł i usunięcia z internetu komentarza „Stowarzyszenie Donosicieli Polskich” Wojciecha Czuchnowskiego – o tym, jak SDP wysłało kontrowersyjny list do TVN w sprawie materiału o neonazistach. Pytało redaktora naczelnego TVN m.in. o kwalifikacje dziennikarzy i to, dlaczego reportaż o „urodzinach Hitlera” nie został publikowany przez wiele miesięcy. Zdaniem Czuchnowskiego pytania zawierały „podły donos: że dziennikarze stacji coś »zataili« i »przetrzymywali«”. Sprawa jest w toku przed sądem I instancji. ●

1 RP

eprasa.pl 3c6ac40099

PKW: w wyborach prezydenckich były duże nieprawidłowości

PKW w sprawozdaniu dla Sądu Najwyższego pisze o „dużych nieprawidłowościach" podczas liczenia głosów w II turze wyborów prezydenckich. Ich wpływ na wynik ma ocenić Sąd Najwyższy.

Agnieszka Kublik

Za sprawozdaniem głosowało sześciu członków Państwowej Komisji Wyborczej, dwóch się wstrzymało, a jeden – szef PKW Sylwester Marciniak – był przeciw. Teraz sprawozdanie trafi do Sądu Najwyższego, do marszałka Sejmu oraz do prokuratora generalnego.

PKW w sprawozdaniu pisze o „dużych nieprawidłowościach" i „incydentach mogących mieć wpływ na wynik głosowania". Ich „schemat wskazuje na konieczność pogłębionej analizy przyczyn ich występowania". Chodzi o „występowanie powtarzalnych błędów w protokołach niektórych obwodowych komisji wyborczych polegających na nieprawidłowym przypisaniu liczby głosów oddanych na poszczególnych kandydatów".

Wymieniając nieprawidłowości, komisja wspomina też o aplikacji posła PiS Dariusza Mateckiego, która miała służyć do weryfikacji zaświadczeń o prawie do głosowania przez członków komisji. Ale nie była autoryzowana, bada już ją ABW. Przez informacje o tej aplikacji wielu wyborców mogło w dniu II tury zostać wprowadzonych w błąd.

Ocenę wpływu nieprawidłowości na wynik wyborów komisja pozostawia Sądowi Najwyższemu. Zaznaczyła jednak, że ma duże wątpliwości co do Izby Nadzwyczajnej Kontroli i Spraw Publicznych, która ma się tym zająć. To PiS ją utworzył, obsadził neosędziami i powierzył jej badanie ważności wyborów prezydenckich. Ta Izba nie jest sądem w rozumieniu prawa europejskiego. PKW ma też wątpliwości, czy neosędziowie są sędziami.

PKW nie przegłosował propozycji mec. Ryszarda Kalisza, by ponownie przeliczyć głosy w co najmniej 50 komisjach wyborczych, co do których były poważne wątpliwości, że głosy oddane na kandydatów w drugiej turze zostały im odwrotnie przypisane. Kalisz chciał, by – jeśli po przeliczeniu głosów w tych komisjach potwierdzi się hipoteza o błędnym przypisaniu wyników – PKW wystąpiła o przeliczeniu ich we wszystkich komisjach. I zawiadomiła o tym prokuratora generalnego.

KBW sprawdziło, jak doszło do błędów

W tej chwili nie wiadomo, w ilu komisjach doszło do pomyłek. Zaczęło się od komisji nr 95 w Krakowie. Okazało się, że Trzaskowski, który miał w pierwszej turze blisko trzykrotnie lepszy wynik niż Karol Nawrocki, w drugiej nie tylko nie powiększył go, ale jeszcze stracił kilkanaście głosów. Tymczasem jego kontrkandydatowi przybyło ich niemal pięciokrotnie. W innej komisji w tym samym budynku „cudu" nie było.

Sprawę podmiany głosów badało na zlecenie PKW Krajowe Biuro Wyborcze. Członkowie komisji dostali jego sprawozdanie już w piątek.

KBW sprawdzało, jak doszło do podmiany głosów w tych komisjach, które same przyznały się do pomyłek. Członkowie KBW analizowali po kolei wszystkie etapy liczenia głosów i sporządzania protokołów.

• **Sąd Najwyższy, ostatni dzień składania protestów wyborczych, Warszawa, 16 czerwca 2025 r.**
FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Okazało się, że najsłabszym punktem było przenoszenie danych z brudnopisu – tu członkowie komisji wpisywali zliczone wyniki – do systemu informatycznego PKW. W brudnopisie było bowiem co innego, w systemie co innego.

Np. w brudnopisie jako pierwszy został wpisany Trzaskowski (bo dostał więcej głosów), drugi Nawrocki. W systemie pierwszy był Nawrocki, bo kandydaci byli wpisywanie alfabetycznie. Ale przy Nawrockim był wynik pierwszego z brudnopisu, czyli Trzaskowskiego. Przy Trzaskowskim – Nawrockiego.

Dane do systemu wpisywał tzw. operator. Dostawał je od przewodniczącego komisji – ten mógł mu je dyktować albo dać do spisania. Przy tej czynności mogą być obecni wszyscy członkowie komisji, ale zwykle był sam przewodniczący, reszta już się rozchodziła.

Okazało się, że nikt nie sprawdził, czy dane z brudnopisu zostały wpisane do systemu poprawnie. I znów mógł to zweryfikować każdy z członków komisji. Nie zrobili tego, przewodniczący też nie. Pod protokołem wyborczym podpisuje się cała komisja.

KBW opisała mechanizm powstania błędu w tych komisjach, które wiedzą, że go popełniły i same się przyznały. A reszta? ●

2170 protestów wyborczych

• Sąd Najwyższy będzie rozstrzygał o ważności wyborów na podstawie sprawozdania PKW i po rozstrzygnięciu wszystkich protestów wyborczych. Poniedziałek upływał termin na ich składanie. Do tego dnia wpłynęło ich 2170, ale na pewno będzie więcej, bo decydująca jest data stempla pocztowego. Na razie SN postanowił sprawdzić karty wyborcze z 13 obwodowych komisji, m.in. w Krakowie (właśnie komisji nr 95), Mińsku Mazowieckim, Strzelcach Opolskich, Gdańsku, Katowicach czy Kamiennej Górze.

Protest wyborczy złożył w poniedziałek także komitet Rafała Trzaskowskiego. W weekend zapowiedział go na X Cezary Tomczyk, wiceszef MON i członek sztabu Trzaskowskiego: – Od wielu dni analizujemy wyniki wyborów – komisja po komisji. Przeanalizowaliśmy 31 627 (ponad 90 proc.) obwodowych komisji wyborczych w całej Polsce.

Tomczyk przytacza „pięć dowodów, które pokazują, że te wybory wymagają ponownej weryfikacji, wszędzie tam, gdzie wykazane są nieprawidłowości".

I KOD sprawdzał protokoły wyborcze. Nie ma wątpliwości, że część głosów przypisano kandydatom błędnie. ●

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

Kraj/34380126

JUTRO „WYBORCZA" NA DŁUGI WEEKEND

Sylwetka J.K. Rowling:
Dlaczego krytykuje osoby transpłciowe?

Szymon Kobyliński z kultowej kapeli Blenders:
Przez muzykę do rowerów

Korespondencja Marii Dąbrowskiej i Anny Kowalskiej:
Nigdy nie skończy się moja miłość do ciebie

+ dodatek specjalny:
Krzyżówki na długi weekend

2 RP

eprasa.pl 3c6ac40099

Czwarty dzień eskalacji

Irańskie ataki na Tel Awiw i Hajfę, uderzenie Izraela w najważniejszą irańską jednostkę i kolejne ofiary śmiertelne po obu stronach – od nocy z 12 na 13 czerwca trwa regularna wymiana ognia między Izraelem i Iranem, a świat boi się wielkiej regionalnej wojny.

Marta Urzędowska

• **Miejsce uderzenia po ataku rakietowym z Iranu na Tel Awiw, 16.06.2025 r.**
FOT. REUTERS / RONEN ZVULUN

Po dramatycznej wymianie ognia w weekend poniedziałek nie przyniósł uspokojenia. Rano Irańczycy posłali kolejne pociski na Izrael, w tym na Tel Awiw i Hajfę. Według miejscowych służb ratunkowych w poniedziałek w atakach Iranu na Izrael zginęło co najmniej osiem osób.

W poprzednich atakach w Izraelu zginęło co najmniej 14 osób, wśród nich dzieci. Z kolei w Iranie od początku eskalacji zginęły co najmniej 224 osoby, według miejscowych władz to niemal wyłącznie cywile, wśród których jest co najmniej 45 kobiet i dzieci.

Iran: Wysłaliśmy sto pocisków. „Otworzą się bramy piekieł"

Władze miasta Peta Tikwa pod Tel Awiwem poinformowały, że podczas ataku uszkodzony został budynek mieszkalny, a kilka mieszkań jest doszczętnie zniszczonych.

Z kolei w portowym mieście Hajfa na północy kraju w poniedziałek rannych zostało ok. 30 osób. Jak opisuje „The Guardian", na miejsce ataków jadą dziesiątki ratowników, płonie pobliska elektrownia. Irańska telewizja państwowa potwierdziła, że Irańczycy posłali na Izrael co najmniej setkę pocisków.

Z kolei Izraelczycy ostrzelali w poniedziałek cele w środkowym Iranie. „The New York Times" podaje, że uderzyli w ośrodek dowodzenia sił Al-Kuds, najbardziej elitarnej jednostki irańskiej Gwardii Rewolucyjnej, która prowadzi irańskie operacje w regionie i podlega bezpośrednio najwyższemu przywódcy kraju. Izraelska armia ogłosiła też, że zniszczyła „jedną trzecią" irańskich wyrzutni pocisków ziemia-ziemia.

Izrael zaatakował też w południe cele w zachodnim Iranie i ogłosił, że ma „pełną kontrolę powietrzną nad Teheranem". Z kolei irańskie służby lotnicze potwierdziły, że ich przestrzeń powietrzna pozostaje nadal całkowicie zamknięta dla lotów komercyjnych.

Izraelski minister obrony, Israel Katz, który w poniedziałek rano ostrzegł, że mieszkańcy Teheranu „zapłacą" za irańskie ataki na izraelskich cywilów, po kilku godzinach wydał kolejne oświadczenie wyjaśniając, że „celem Izraela nie jest krzywdzenie mieszkańców Teheranu"

Poniedziałkowy ostrzał wskazuje jednak, że – mimo apeli świata – nie ma mowy o deeskalacji.

Konflikt rozgorzał w nocy z 12 na 13 czerwca, kiedy Izrael zaatakował irańskie obiekty wojskowe i nuklearne, zabijając najważniejszych generałów (dowódcę sztabu armii i szefa najbardziej prestiżowej irańskiej jednostki – Gwardii Rewolucyjnej), a także kilku ważnych specjalistów od atomu. W ataku częściowo zniszczony został ośrodek wzbogacania uranu w Natanz, jeden z najważniejszych takich obiektów w kraju, a także kilka innych ośrodków i laboratoriów.

Nie jest jasne, czy w poniedziałkowych atakach Izraelczycy ponownie uderzyli w instalacje nuklearne Iranu. Rafael Grosii, szef Międzynarodowej Agencji Energii Atomowej poinformował, że w ostatnich dniach nie zanotowano dalszych zniszczeń w kluczowych ośrodkach nuklearnych w Natanz i Fordow, a poziom promieniowania radioaktywnego nie jest podniesiony.

Irańczycy niemal natychmiast rozpoczęli odwet, zapowiadając, że dla Izraela „otworzą się bramy piekieł".

Na Bliskim Wschodzie stacjonują dziesiątki tysięcy amerykańskich żołnierzy; atak na ich bazy w Iraku, Kuwejcie czy Bahrajnie oznaczałby olbrzymią eskalację i wciągnięcie Ameryki w wojnę

Izraelczycy chcieli zabić Alego Chameneiego? Trump miał im tego zabronić

Z kolei w izraelskich atakach z niedzieli zginął szef wywiadu Gwardii, Mohammad Kazemi, a także dwóch innych ważnych oficerów. Izraelczycy potwierdzili też w niedzielę wieczorem, że ostrzelali miejsca produkcji i składowania pocisków ziemia-ziemia.

Również w niedzielę Izrael rozpoczął uderzenia w irański sektor ropy i gazu – na zdjęciach w sieci widać ogromny pożar w magazynie paliwa.

Reuters informuje, że izraelskie plany sięgały jeszcze dalej – ponoć Donald Trump musiał wprost zabronić Izraelczykom zabicia najwyższego przywódcy Iranu, ajatollaha Alego Chameneiego. Izraelski premier spytany o te doniesienia w Fox News uciął spekulacje. – Jest tyle nieprawdziwych informacji o rozmowach, które w ogóle nie miały miejsca, że nie będę tego komentował – stwierdził, dodając jednocześnie, że Izrael „robi to, co musi".

Irańska Gwardia: Przebijamy się przez izraelską tarczę

Izraelskie władze od lat powtarzały, że za wszelką cenę trzeba uniemożliwić Irańczykom wyprodukowanie bomby atomowej. Teheran odpowiadał, że irański program atomowy ma charakter wyłącznie pokojowy.

W poniedziałek prezydent Iranu Masud Pezeshkian powtórzył, że Iran nie pracuje nad budową broni atomowej, ale nie zrezygnuje z prawa do nuklearnej energii i badań nad atomem.

Irańska Gwardia Rewolucyjna przyznała, że w ostatnich atakach używa nowej metody, która ma mocno osłabiać izraelską – najlepszą na świecie – obronę przeciwrakietową, choć nie podaje szczegółów. Izraelczycy już wcześniej podkreślali, że ich tarcza nie jest w stu procentach skuteczna i ostrzegali obywateli, że czekają ich ciężkie dni.

Według Reutersa Irańczycy przekazali mediatorom z Kataru i Omanu, że nie chcą rozmawiać o rozejmie, dopóki trwają izraelskie ataki.

Odwołano też zaplanowane na niedzielę rozmowy irańsko-amerykańskie na temat irańskiego programu nuklearnego.

Trump: Czas na deal, ale niech go sobie wywalczą

W czasie, gdy eskalacja na linii Izrael–Iran nie słabnie, w Kanadzie w poniedziałek zbierają się przywódcy krajów grupy G7, czyli najpotężniejszych gospodarek świata, a głównym tematem rozmów ma być sytuacja w regionie.

Prezydent USA Donald Trump przed wylotem do Kanady mówił reporterom, że „ma nadzieję, że dojdzie do porozumienia". – Myślę, że czas na deal, ale czasem do niego trzeba dojść, walcząc – dodał.

Wcześniej Amerykanin mówił, że Iran mógłby zakończyć wojnę, zgadzając się na ostre ograniczenia swojego programu nuklearnego.

Także inni przywódcy przyznają, że podczas rozmów sytuacja w regionie będzie kluczowa. Kanclerz Niemiec Friedrich Merz potwierdził, że chce rozmawiać podczas szczytu o tym, jak powstrzymać Iran przed rozwijaniem broni atomowej, a Izraelowi zapewnić prawo do obrony, jednocześnie unikając eskalacji i zostawiając miejsce dla dyplomacji.

– To będą kluczowe kwestie podczas spotkania – przyznał.

Trump ma powody, by szczególnie obawiać się eskalacji w regionie. Na Bliskim Wschodzie stacjonują dziesiątki tysięcy amerykańskich żołnierzy; atak na ich bazy w Iraku, Kuwejcie czy Bahrajnie oznaczałby olbrzymią eskalację i wciągnięcie Ameryki w bliskowschodnią wojnę. Choć na razie Waszyngton twierdzi, że nie pomaga Izraelczykom atakować Iranu, amerykańscy urzędnicy przyznają nieoficjalnie, że armia USA pomogła zestrzelić irańskie pociski lecące na Izrael. Wczoraj rano niewielkie zniszczenia zanotowano w pobliżu amerykańskiej ambasady w Tel Awiwie. ●

MSZ ewakuuje Polaków z Izraela

Ministerstwo Spraw Zagranicznych zapowiedziało ewakuację turystów i osób przebywających czasowo w Izraelu. – Zanosi się na dłuższą zawieruchę na Bliskim Wschodzie – mówi Paweł Wroński.

– Przestrzeń powietrzna nad Izraelem pozostaje nadal zamknięta, a wszelkie akcje ewakuacyjne tą drogą są utrudnione. Otwarta jest natomiast droga lądowa przez Jordanię, dlatego wdrożyliśmy procedurę ewakuacji polskich obywateli przez Amman – poinformowała w poniedziałek Henryka Mościcka-Dendys, wiceminister spraw zagranicznych.

Dodała, że lotnisko w Tel Awiwie pozostaje zamknięte. Z Izraela konwój autobusowy z Polakami ma dotrzeć do przejścia granicznego z Jordanią w Allenby, a dalej do Ammanu. Z jordańskiej stolicy samolot (jak powiedziała Mościcka-Dendys – najprawdopodobniej rządowy) ma zabrać polskich obywateli do Warszawy. Według wiceminister MSZ do ewakuacji ma dojść w ciągu 48 godzin i obejmie około dwustu osób przebywających obecnie w Izraelu.

Zapewniła, że jeśli przejście w Allenby będzie zamknięte, MSZ ma opracowany plan ewakuacji inną drogą.

Paweł Wroński, rzecznik MSZ, podkreślił, że ewakuacja Polaków z Izraela przeprowadzana jest bezpłatnie. Wcześniej w mediach pojawiły się informacje o tym, że MSZ organizuje komercyjne wyjazdy z Izraela. W rzeczywistości jednak chodziło o prywatną inicjatywę konsula honorowego (który nie jest dyplomatą ani urzędnikiem państwowym), mającego od wielu lat biuro podróży. Wroński powiedział, że MSZ nie ma możliwości zakazania organizacji ewakuacji odpłatnych dla chętnych, wyjeżdżających z Izraela.

Mościcka-Dendys poinformowała, że ewakuacja obejmie Polaków, którzy przebywają wyłącznie na terenie Izraela. Według niej Polacy będący w Iranie sukcesywnie opuszczają już ten kraj. Obecnie jest tam dziewięciu polskich obywateli (jeszcze w niedzielę media informowały o trzynastu osobach).

Wroński dodał, że decyzja o ewakuacji z Izraela Polaków zapadła po tym, gdy wzmogły się naloty nad tym krajem. Polskie Ministerstwo Spraw Zagranicznych apeluje, by Polacy opuszczali cały region ze względu na eskalację konfliktu pomiędzy Izraelem a Iranem.

– Zanosi się na dłuższą zawieruchę na Bliskim Wschodzie – powiedział rzecznik MSZ.

Ministerstwo apeluje również o rejestrowanie się Polaków, przebywających za granicą w systemie Odyseusz (dostępnego online na stronach ministerstwa). Pozwala to na sprawniejszą ewakuację w razie zagrożenia. Przed ewakuacją w Izraelu zarejestrowanych było 63 Polaków, obecnie ma być ich według wiceminister MSZ czterokrotnie więcej.

W niedzielę ewakuację swoich obywateli zapowiedziała Słowacja. Cypryjskie media informują, że w tej sprawie słowackie MSZ miało zwrócić się o pomoc do rządu w Nikozji. O pomoc Cypryjczyków w ewakuacji własnych obywateli pytają również Portugalczycy. ●

Michał Kokot

1 RP

eprasa.pl 3c6ac40099

Jeszcze rząd czy już przestępcy?

Szczegółowy raport obnażył fakt, że rząd socjalistów był do cna przeżarty korupcją.

Maciej Stasiński

Opublikowany w piątek (13.06) kilkusetstronicowy raport śledczej komórki policyjnej UCO (Centralnej Jednostki Operacyjnej) gwardii cywilnej nie zostawia suchej nitki na rządzie i kierownictwie rządzącej partii socjalistycznej premiera Pedra Sancheza.

Dwaj ostatni sekretarze organizacyjni partii i zarazem ministrowie transportu, Jose Luis Abalos i Santos Cerdan, to najbliżsi współpracownicy Pedra Sancheza, od kiedy w 2017 r. został szefem partii socjalistycznej, a w 2018 r. premierem. Kierowali przestępczą siecią rządową, która w zamian za łapówki rozdawała zamówienia publiczne, dotacje, szmuglowała ropę z Wenezueli i szastała pieniędzmi na bankiety i licytacje luksusowych prostytutek oraz rozdawała posady państwowe po uważaniu.

Rozmiar pajęczyny korupcyjnej nie jest do końca prześwietlony, ale wszystko wskazuje na to, że szajka rządowa obracała setkami milionów euro, z czego dziesiątki milionów sobie przywłaszczyła.

• **Protest przeciwko rządowi premiera Hiszpanii Pedra Sancheza, 13.06.2025 r.** FOT. REUTERS / ANA BELTRAN

Sanchez przeprosił i zaszył się w rezydencji

Wstrząs, jaki wywołał raport policji w kręgu socjalistów oraz ich sojuszników, przetoczył się niczym tajfun przez wszystkie media, włącznie z prorządowymi. Potężna afera zamknęła nagle usta ministrom, rzecznikom rządu i partii sojuszniczych, od katalońskich i baskijskich separatystów po lewicowy Podemos, którzy do tej pory konsekwentnie odpierali wszystkie doniesienia mediów niezależnych, liberalnych i prawicowych (jak „The Objective", „El Mundo" czy „ABC") jako zalew „łgarstw", „kalumnii" i „błota".

W niedzielę (15.06) poddał się nawet największy dziennik „El Pais", dotąd nieugięty obrońca rządu Sancheza:

– Rewelacje postawiły pod znakiem zapytania wiarygodność rządu i osobiście premiera – napisał dziennik w komentarzu redakcyjnym zatytułowanym „Zniszczona wiarygodność". I kontynuował:– Demokracja hiszpańska wróciła do, zdawało się, przezwyciężonej przeszłości, tzn. do tej samej co zawsze korupcji, wulgarnej niczym z podręcznika skandali".

Premier Pedo Sanchez, który do ostatniej chwili bronił obu swoich ministrów i sekretarzy partii, a nawet sam piętnował doniesienia o korupcji jako „lawinę błota ultraprawicy", przeprosił obywateli. Oświadczył, że jest mu przykro, że czuje się oszukany, po czym zaszył się w rządowej rezydencji w Toledo, by przemyśleć, co dalej.

Długa lista przewinień

Internetowy dziennik „The Objective" przypomniał w niedzielę listę afer i skandali, które jego dziennikarze oraz reporterzy innych mediów ujawniali bezskutecznie od 2020 r. Większość z nich figuruje teraz w raporcie policji UCO. Oto kilka z nich.

W styczniu 2020 r. ujawniono tajne spotkanie na lotnisku w Madrycie ministra transportu i sekretarza socjalistów Jose Luisa Abalosa z objętą sankcjami dyplomatycznymi Unii Europejskiej wiceprezydent Wenezueli Delcy Rodriguez. Rodriguez wyładowała z prywatnego samolotu i przeszmuglowała bez kontroli bezpieczeństwa i cła 40 ciężkich waliz o nieznanej zawartości.

W kwietniu 2020 r., w czasie pandemii koronawirusa, dziennikarze ujawnili aferę zakupu maseczek i sprzętu sanitarnego zleconego „firmie krzak" na sumę 40,5 mln euro przez ministra Abalosa.

W marcu 2021 r. rząd uratował od upadku za 53 mln euro dotacji szemrane linie lotnicze wenezuelskie Plus Ultra, na polecenie tego samego ministra.

W marcu 2021 r. lobbysta rządowy Koldo Garcia opłacił 1800 euro za „masaże" i bankiety ministra Abalosa za Wyspach Kanaryjskich.

W 2023 i 2024 r. dziennik „The Objective" demaskował rozdzielane wybranym firmom „na polecenie z góry" milionowe kontrakty rządowe na budowę linii kolejowych i infrastruktury.

W 2024 r. dziennikarze opisali, jak minister zatrudnił w firmie państwowej i obwoził po świecie jako swoją towarzyszkę niejaką Jesikę za 1500 euro od wycieczki.

W październiku 2024 i marcu 2025 r. opisano, jak posłańcy znosili do siedziby partii socjalistycznej w Madrycie torby z gotówką (po 90 tys. euro) pochodzące zapewne z łapówek „na partię".

W październiku 2024 r. „The Objective" demaskował mafię paliwową sprowadzającą „nielegalnie" objętą embargiem europejskim ropę z Wenezueli za miliardy dolarów.

Wszystkie te doniesienia rząd i wierne media odrzucały jako „ultraprawicowe błoto" w celu oszkalowania rządu.

– Oburzanie się teraz na to, co ujawnia policja, kiedy wcześniej szło się w zaparte, to kpiny – zauważa „The Objective".

– Gdzie jest granica tego, co dopuszczalne? Jakikolwiek dowód, że premier wiedział o breweriach swoich najbardziej zaufanych ludzi i że partia na tym zarabiała, wysadzi wszystko w powietrze – pisze z kolei bliski dotąd rządowi „El Pais". ●

REKLAMA

Kraj/34381970

REKLAMA

KONKURS DLA DZIENNIKARZY I STUDENTÓW DZIENNIKARSTWA

Twój głos burzy bariery? Zgłoś się do Voice Impact Award!

W czasach, kiedy polaryzacja polskiego społeczeństwa przybiera coraz większe rozmiary, rola mediów w burzeniu barier komunikacyjnych jest nie do przecenienia. Odpowiedzią na to wyzwanie jest Voice Impact Award – ogólnopolski konkurs grantowy dla dziennikarzy i studentów dziennikarstwa. To wspólna inicjatywa czołowych redakcji, w tym Gazety Wyborczej, Wydziału Dziennikarstwa, Informacji i Bibliologii Uniwersytetu Warszawskiego oraz T-Mobile, której celem jest promowanie materiałów budujących postawy oparte na dialogu.

Łączna pula nagród Voice Impact Award to aż 80 tysięcy złotych!

Warunkiem wzięcia udziału w konkursie Voice Impact Award jest stworzenie nowego tekstu – w formie reportażu, wywiadu, felietonu czy artykułu – stanowiącego przykład przełamywania barier, czy to w wymiarze technologicznym, społecznym, czy kulturowym. Materiał poświęcony może być zarówno osobie, instytucji jak i inicjatywie, które przyczyniają się przełamywania barier i budowania większej otwartości na innych. Tematem tekstu może być zarówno nowe zjawisko, jak i wyzwanie doskonale już znane, ale opisane z nowej perspektywy.

Czas na nadsyłanie zgłoszeń mija 30 czerwca br. Więcej informacji na https://voiceimpactaward.pl/.

T-Mobile Polska

1 RP

eprasa.pl 3c6ac40099

Batumi kusi inwestycjami w mieszkania

Niski próg wejścia, wysokie stopy zwrotu, szybki wzrost wartości w czasie. Ale czy na pewno? Polacy kuszeni są zakupem nieruchomości w Gruzji. Ale nie jest tak kolorowo, jak się wydaje.

• **Batumi, budowa domów na jednym z osiedli. Polacy stanowią rosnącą grupę inwestorów na rynku gruzińskim** FOT. ANTON LEONCHIKOV/SHUTTERSTOCK

Justyna Sobolak

Inwestorzy i influencerzy od jakiegoś czasu chwalą się inwestycjami na gruzińskim rynku. Kuba Midel, przedsiębiorca, inwestor i rentier, także kupił mieszkanie w Gruzji, w nadmorskim Batumi. Z kamerą poleciał tam pierwszy raz w lutym 2024 r. Spotkał się wówczas z Pawłem Lemke z firmy White Palm, zajmującej się sprzedażą mieszkań z rynku pierwotnego. „Dlaczego Gruzja? Ponieważ mieszkania są dwa, trzy razy tańsze, a ceny wynajmu takie same jak w Europie" – przekonywał Paweł Lemke na kanale Midela. I zachwalał, że „stopa zwrotu z wynajmu to około 15 proc.".

Kuba Midel kupił 53-metrowy apartament w inwestycji Portline, realizowanej przez firmę Gumbati w Batumi. Koszt to 115 tys. dolarów, czyli 2170 dol. za m kw. Budynek jest jeszcze w budowie, w stanie surowym. Pamela Stefanowicz i Mateusz Janusz, znani w sieci jako Fit Lovers, czyli para influencerów znana z promowania zdrowego i aktywnego stylu życia, także zainwestowali pieniądze w Portline. Kupili całe piętro. Midel pyta o termin odebrania apartamentu. Paweł Lemke na nagraniu mówi wprost: – Kuba, ty możesz do nas przyjeżdżać codziennie, ale apartament oddany do użytku będzie w grudniu 2024 r.

W lutym nadal plac budowy

W lutym 2025 r., czyli rok później, Kuba Midel ponownie wyruszył do Batumi i pokazał swoją inwestycję. Nadal trwają na niej prace budowlane, ale na nagraniu nikt nie mówi o opóźnieniu. Kuba Midel pytany przeze mnie potwierdza, że opóźnienie rzeczywiście jest, ale apartament ma odebrać w lipcu. Fit Lovers nie odnieśli się do moich pytań.

Na czerwiec 2026 r.

Czy mieszkania na pewno będą gotowe już w lipcu? W biurze sprzedaży White Palm dowiaduję się, że start inwestycji planowany jest dopiero na czerwiec 2026 r. i do tego czasu mają zostać wydane klucze. To oznacza półtoraroczne opóźnienie. Nadal można tu kupić mieszkania. Paweł Lemke mówi na nagraniu, że Kuba Midel w rok zarobił na mieszkaniu 53 tys. dolarów – tyle wzrosła wartość apartamentu w czasie. Gdyby chciał je sprzedać, znajdzie kupca za 180 tys. dolarów (przypomnijmy, że kupił je za 115 tys. dolarów), a Paweł Lemke twierdzi, że jest w stanie od razu zapłacić 170 tys. dolarów za ten apartament. Midel nie jest zainteresowany odsprzedaniem. Chce czerpać zyski z najmu.

W obecnej ofercie Portline najtańszy apartament na 9. piętrze z widokiem na góry kosztuje 2630 dol. za m kw. Najtańszy apartament z widokiem na morze znajduje się na 7. piętrze, kosztuje 2,9 tys. dol. za m kw.

Im wyżej, tym drożej. Ceny na najwyższych piętrach sięgają 4 tys. dolarów za m kw. Jeśli ktoś liczy na wzrost wartości w czasie i znajdzie kupca, może się cieszyć. Ale jeśli ktoś planował szybko zacząć czerpać korzyści z wynajmu, to, patrząc na opóźnienia, nie ma powodów do zadowolenia.

Opóźnienia? To w Gruzji standard

Na forach można przeczytać, że opóźnienia w oddawaniu inwestycji są w Gruzji standardem. „Do małych inwestycji, typu maks 300 mieszkań, dolicz półtora roku, dwa lata, do dużych nawet trzy" – radzi jeden z mieszkańców Batumi na grupie na Facebooku. O podejmowanie ostrożnych decyzji zakupowych zaapelowała do inwestorów w kwietniu tego roku ambasada Polski w Tbilisi. „W związku z rosnącą liczbą zgłaszanych placówce – przez oszukanych inwestorów z Polski – przypadków nieuczciwych praktyk stosowanych przez niektórych deweloperów mieszkaniowych w Batumi, zalecamy zachowanie szczególnej ostrożności przy podejmowaniu decyzji biznesowych dotyczących inwestycji w nieruchomości" – apeluje ambasada.

Przypomina, że każda decyzja powinna być poprzedzona dogłębną analizą kompetencji i wiarygodności konkretnego dewelopera na podstawie historii jego dotychczasowych realizacji. „Pod uwagę należy wziąć również szerszy kontekst aktualnej sytuacji polityczno-ekonomicznej Gruzji oraz poziom rozwoju infrastruktury miasta Batumi. W związku z ograniczonymi możliwościami wsparcia osób poszkodowanych przez nieuczciwych deweloperów jedynym rozwiązaniem pozostaje wejście przez samych poszkodowanych na drogę sądową, co jest procesem długotrwałym i niekoniecznie gwarantującym sukces" – podkreśla ambasada.

Polaków przybywa

Polacy stanowią rosnącą grupę inwestorów na rynku gruzińskim. – Zainteresowanie Polaków gruzińskim rynkiem nieruchomości rośnie systematycznie od kilku lat, szczególnie dotyczy to Batumi. Wielu inwestujących to osoby, które już mają nieruchomości w Polsce i innych krajach Europy, jak Hiszpania, Cypr, Bułgaria. Gruzja jest dla nich okazją do dywersyfikacji inwestycji. Polski kapitał odgrywa coraz bardziej zauważalną rolę w gruzińskim sektorze nieruchomości – mówi Marcin Rogalski, prezes zarządu Georgia Adventure Club | DMC, polskiej firmy turystycznej z siedzibą w Tbilisi.

Marcin Rogalski twierdzi, że Polacy najczęściej inwestują w nieruchomości z myślą o zarabianiu na wynajmie. – Wydaje się, że realny zwrot z inwestycji to ok. 8 proc. rocznie.Oczywiście, deweloperzy w swoich materiałach informacyjnych często podają war-

Paliwo drożeje po ataku Izraela na Iran

Lada chwila wzrosną rachunki za tankowanie, bo podskoczyły już ceny w hurtowniach. Paliwa drożeją z powodu wojny między Izraelem i Iranem.

Na niektórych stacjach benzynowych już mogły wzrosnąć ceny paliw, a na wielu innych można się tego spodziewać w najbliższym czasie. Rachunki za tankowanie pójdą w górę, bo w czasie weekendu wzrosły ceny paliw w największych hurtowniach.

W hurtowniach Orlenu litr najpopularniejszej benzyny 95-oktanowej kosztuje teraz 4,58 zł netto, o 7 groszy drożej niż w ostatni piątek 13 czerwca. W hurtowniach Aramco Fuels, dawnych hurtowniach Lotosu, za litr benzyny 95-oktanowej trzeba teraz zapłacić 4,58 zł netto, również o 7 groszy drożej niż w piątek.

Litr diesla w hurtowniach Orlenu zdrożał w stosunku do piątku o ponad 9 groszy netto i teraz kosztuje 4,66 zł bez podatku VAT. Takiej samej skali podwyżkę cen oleju napędowego wprowadzono w hurtowniach Aramco Fuels. Nie ma pewności, czy na takich podwyżkach się skończy.

Premia za wojnę

Paliwa zdrożały, gdyż w piątek 13 czerwca Izrael dokonał największego dotąd ataku na Iran, bombardując irańskie ośrodki nuklearne i zabijając kilkudziesięciu wysokiej rangi irańskich wojskowych, w tym szefa sztabu armii Iranu i szefa Korpusu Strażników Rewolucji Islamskiej, elitarnych formacji wojskowych Iranu. Iran rozpoczął ataki odwetowe, a Izrael kontynuował ataki w kolejnych dniach, niszcząc irańskie wyrzutnie rakiet balistycznych i zabijając kolejnych wysokiej rangi irańskich wojskowych.

FOT. ANNA LEWAŃSKA / AGENCJA WYBORCZA.PL

Walki toczą się w rejonie Zatoki Perskiej, jednego z największych na świecie rezerwuarów ropy naftowej i gazu. Nic dziwnego, że zaraz po rozpoczęciu walk ceny ropy naftowej i gazu poszły w górę. Bo inwestorzy zaczęli doliczać do ich ceny tak zwaną premię wojenną, czyli swoistą dopłatę za ryzyko problemów z zaopatrzeniem świata w te surowce.

Wyższy poziom cen

W piątek zaraz po ataku Izraela na Iran ceny ropy wystrzeliły aż o 13 proc. Potem nastroje nieco się uspokoiły. Na zamknięcie giełdy w Londynie baryłka europejskiej ropy naftowej Brent kosztowała 74,23 dol., zyskując w czasie tej sesji 7 proc. na wartości i wracając do wysokich poziomów z początku roku. Był to największy wzrost ceny ropy naftowej podczas jednej sesji od czasu napaści zbrojnej Rosji na Ukrainę.

W niedzielę pierwszy raz w czasie obecnego starcia na Bliskim Wschodzie jego celem stały się instalacje naftowe i gazowe. Izrael zaatakował rafinerię ropy naftowej pod Teheranem oraz instalacje oczyszczania gazu na polach Południowy Pars, największych polach gazowych Iranu. Natomiast rakieta balistyczna Iranu trafiła w izraelską rafinerię w Hajfie.

To jednak spowodowało tylko krótkotrwały wzrost cen ropy naftowej. W niedzielę podczas targów poza sesją giełdową cena ropy Brent wzrosła o niemal 5 proc., do 77,9 dol. za baryłkę. Jednak w poniedziałek po otwarciu giełdy w Londynie obawy opadły i przed południem baryłka Brent kosztowała 73,94 dol., o 0,4 proc. taniej niż na koniec poprzedniej sesji. Ale to cały czas oznacza, że ceny surowca utrzymują się na poziomie wyższym niż wiosną, kiedy je zbiły zwiększone dostawy z Arabii Saudyjskiej i jej sojuszników znad Zatoki Perskiej. ●

Andrzej Kublik

1 RP

eprasa.pl 3c6ac40099

wyborcza

STOŁECZNA

warszawa.wyborcza.pl

Wtorek, 17 czerwca 2025 | Imieniny obchodzą: Piotr, Daria | Redaktor prowadząca: Edyta Różańska | Kontakt z redakcją: stoleczna@wyborcza.pl

Mieszkania

Awantura o Hongkong

Ratusz zarzuca firmie J.W. Construction prowadzenie „nieuczciwych praktyk”. Deweloper odpowiada, że to ratusz łamie „reguły demokratycznego państwa prawa”.

Michał Wojtczuk

• **„Hongkong Warszawy” to monstrualny blok z 1,5 tys. mieszkań** FOT. JACEK MARCZEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

„Jesteśmy (...) głównymi pokrzywdzonymi. Zwracamy się z prośbą o osobiste zaangażowanie pana (...) i podjęcie działań zmierzających do zakończenia sporu” – to fragment listu, jaki do Rafała Trzaskowskiego, prezydenta Warszawy, wystosowali klienci firmy J.W. Construction. To najnowsza odsłona zaostrzającego się sporu o tzw. Hongkong Warszawy – monstrualny blok z 1,5 tys. mieszkań. I – to ważne – 157 niby-mieszkaniami udającymi lokale hotelowe.

Inwestycję Bliska Wola Tower trzeba zobaczyć na własne oczy, bo trudno ją opisać. To jeden budynek, który składa się z trzech wież. Najwyższa ma aż 92 metry. To ostatni etap wielkiego osiedla, które firma deweloperska J.W. Construction od półtorej dekady budowała na Woli, rejonie skrzyżowania ulic Kasprzaka i Prymasa Tysiąclecia. Monstrualny blok stanął na obrzeżu tego osiedla. Między nim a starszymi budynkami powstał kanion tak głęboki i wąski, że budzi skojarzenia z blokowiskami w Hongkongu. Stąd potoczna nazwa „Hongkong Warszawy”. Jest w nim ponad 1,5 tys. lokali. 157 z nich z nich z formalnego punktu widzenia to nie mieszkania, bo powstały na podstawie pozwolenie na budowę dla hotelu („Bez możliwości prowadzenia samodzielnego gospodarstwa domowego” – sprecyzowano). Deweloper sprzedawał je jako „lokale inwestycyjne”, ich metraże zaczynały się od 18 m kw. Od 2018 r. przepisy nakazują, by minimalna powierzchnia mieszkania wynosiła 25 m kw. Ale „lokali inwestycyjnych” to nie dotyczyło.

Budowa zakończyła się w 2022 r. Przyszła pora na formalne zakończenie inwestycji. Deweloper wystąpił o stwierdzenie samodzielności lokali, aby móc podpisać akty notarialne z nabywcami. Ale ratusz odmówił wydania takich zaświadczeń dla pojedynczych lokali inwestycyjnych. Olga Szewczyk p.o. naczelnika Wydziału Architektoniczno-Budowlanego Północ w Biurze Architektury i Planowania Przestrzennego urzędu miasta w obszernym, 17-stronicowym piśmie do J.W. Construction, wyłuszczyła, że, owszem, w wielofunkcyjnym budynku można stwierdzić samodzielność jednej z jego części, jaką jest hotel. Ale samodzielne nie mogą być pojedyncze lokale. „Bo są częścią większego organizmu funkcjonalnego, obejmującego też m.in. recepcję, powierzchnie ruchu czy pomieszczenia techniczne” – tłumaczyła. I sięgnęła po porównanie, że nie można przecież stwierdzić samodzielności odrębnnej kuchni, pokoju czy łazienki w mieszkaniu.

> *W świetle prawa nie jesteśmy właścicielami nabytych lokali, choć ponosimy wszelkie koszty ich utrzymania*
>
> LIST OTWARTY KLIENTÓW J.W. CONSTRUCTION

Jest to – uwaga! – już piąta odmowa stwierdzenia samodzielności lokali, które powstały jako element hotelu. Warszawscy urzędnicy już cztery razy wydawali podobne decyzje, ale były uchylane przez Samorządowe Kolegium Odwoławcze i sądy administracyjne.

Inwestor Bliska Wola Towar wykupił całostronicowe ogłoszenie w „Dzienniku Gazecie Prawnej”. Stylizowane jest na wywiad z Maciejem Oborskim, pełnomocnikiem prawnym firmy. Przekonuje on, że mamy do czynienia z zamachem na praworządność. Firma złożyła piąte już zażalenie do SKO, a także zwróciła się do prokuratora generalnego Adama Bodnara z wnioskiem o udział prokuratury w tym postępowaniu. „Co jest możliwe, gdy wymaga tego obrona praworządności lub ważny interes społeczny” – mówi Oborski.

Trzeba zaznaczyć: sprawa nie dotyczy tylko nabywców 157 mikrokawalerek zbudowanych na pozwoleniu na budowę dla hotelu. 1,5 tys. nabywców do dziś nie może podpisać z deweloperem aktów notarialnych przenoszących na nich własność lokali, ponieważ nie można ustalić wielkości udziału dla poszczególnych mieszkańców w częściach wspólnych nieruchomości. „W świetle prawa nie jesteśmy właścicielami nabytych lokali, choć ponosimy wszelkie koszty ich utrzymania” – piszą w liście otwartym do Trzaskowskiego klienci J.W. Construction.

Miejscy urzędnicy zgadzają się z nimi, że zostali wzięci jako zakładnicy. Ale zaznaczają, że już w czerwcu 2023 r. ratusz stwierdził samodzielność hotelu jako całości. Nie chce zaś stwierdzić, że samodzielne są pojedyncze lokale tworzące hotel. Ale zarówno wszystkie mieszkania w Hongkongu Warszawy, jak i jego część hotelowa, mają już wydane decyzje. Teoretycznie – zdaniem ratusza – można już zatem podpisać akty notarialne. Ale J.W. Construction tego nie chce. Bo musiałby traktować część hotelową jako całość, a chce każdy ze 157 lokali sprzedać osobno.

„Wydanie zaświadczenia oznaczałoby faktyczną zgodę na naruszenie decyzji o pozwoleniu na budowę i pozwoleniu na użytkowanie [dla hotelu], a także współudział w legalizacji nieuczciwych praktyk polegających na nielegalnym przekształcaniu funkcji budynków, z całkowitym pominięciem procedur prawa budowlanego i ustawy o usługach hotelarskich. Na taki proceder nie może być przyzwolenia” – napisała do J.W. Construction Olga Szewczyk.

W piśmie zarzuciła, że Bliska Wola Tower wpisuje się w „szerszy kontekst patodeweloperki” rozumianej jako budowa obiektów formalnie hotelowych, a w rzeczywistości – z niby-mieszkaniami, które nie spełniają przepisów techniczno budowlanych dla mieszkań, zaczynając od metrażu poniżej 25 m kw, a kończąc na zbyt małej ilości miejsc parkingowych przypisanych do takich lokali.

Oborski: „Bliska Wola Tower to nie są lokale mieszkalne przeznaczone do prowadzenia gospodarstw domowych. Klienci, którzy te lokale kupili, nie sygnalizują, że dzieje im się krzywda z powodu metrażu”. I podkreśla, że nie wszystkie lokale hotelowe mają metraż poniżej 25 m kw..

Mieszkańcy w liście do Trzaskowskiego napisali, że rozważają złożenie pozwu o tzw. „przymusowe wykonanie zobowiązania”, czyli zmuszenie do wydania zaświadczeń. Przyznają jednak, że musieliby wnieść opłatę sądową w wysokości aż 5 proc. wartości każdego lokalu, a to słona cena. ●

Hazard

Potężny cios w mafię

O nielegalnym hazardzie piszemy w „Wyborczej” od kilku miesięcy. Punktów z automatami do gry przybywa w szybkim tempie, przede wszystkim na Pradze. To charakterystyczne lokale z zaklejonymi oknami i naszpikowane zewnętrznymi kamerami. Na Pradze działały m.in. w dawnej piekarni przy Inżynierskiej i kwiaciarni przy Targowej.

Intensywnie za zwalczanie mafii hazardowej wzięli się funkcjonariusze Mazowieckiego Urzędu Celno-Skarbowego. Właśnie podsumowali wyniki z kilku miesięcy: od marca do maja tego roku przeprowadzili 91 kontroli związanych z likwidowaniem punktów z nielegalnymi grami hazardowymi. Większość na terenie województwa mazowieckiego.

Skonfiskowali w nich aż 489 urządzeń do gier hazardowych o wartości 5 mln 868 tys. zł, a także przejęli ponad 607 tys. zł w gotówce, pochodzących z nielegalnej działalności. To m.in. pieniądze, które były w maszynach.

W całym 2024 roku mazowiecka Izba Skarbowa przejęła 1592 maszyny. Niestety, w miejsce tych zarekwirowanych wciąż pojawiają się nowe.

Na początku maja funkcjonariusze na terenie powiatu otwockiego trafili na podejrzany salon urody. Intuicja ich nie zawiodła, bo w środku faktycznie działało sześć automatów do gry. Ale na tym nie koniec. Funkcjonariusze odkryli też drugą część lokalu oddzieloną płytą gipsowo-kartonową. Drzwi były zamknięte, a osoba y obsługująca punkt twierdziła, że nie ma do nich kluczy.

Funkcjonariusze użyli siły. W drugiej części lokalu znaleźli tam 27 wyłączonych, ale sprawnych automatów do gier oraz 76 kluczy do otwierania automatów i kasowania punktów.

Zgodnie z przepisami prowadzenie gier hazardowych poza kasynem bez wymaganej koncesji jest przestępstwem i wiąże się z odpowiedzialnością karną. Za posiadanie nielegalnych automatów i innego sprzętu umożliwiającego prowadzenie gier hazardowych grożą kary w wysokości 100 tys. zł od jednego automatu. Za organizowanie gier hazardowych grozi także kara więzienia do 3 lat.

Nielegalne jest też wynajmowanie powierzchni na działalność przestępczą. ●

Jakub Chełmiński

eprasa.pl 3c6ac40099

Inwestycje

Marszałkowska zwężona, ale gdzie są robotnicy?

Z dużego fragmentu Marszałkowskiej zniknęły tramwaje, pasażerowie muszą się przesiadać, a jezdnie są zwężone i tworzą się duże korki. Ale wciąż nie widać intensywnych prac przy torowisku.

Jarosław Osowski

• **Remont ul. Marszałkowskiej, 16 czerwca 2025 r.** FOT. ROBERT KOWALEWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Marszałkowska na północnym odcinku ma się zmienić nie do poznania – z wyasfaltowanej i wybetonowanej połaci w wielkomiejską arterię ze szpalerami drzew wzdłuż torów tramwajowych. Jednak początek tej metamorfozy wygląda zaskakująco: na placu budowy, która zaczęła się 14 czerwca, wczoraj niewiele się działo. Nasuwają się skojarzenia z falstartem budowy linii tramwajowej do Miasteczka Wilanów. W związku z tą inwestycją pod koniec sierpnia 2022 r. też zwężono ulice i Mokotów stanął w wielkich korkach. A na terenie robót panowała cisza i to przez wiele miesięcy. Mijają trzy lata i ta budowa trwa w najlepsze. A na Marszałkowską – według zapowiedzi – tramwaje mają wrócić w połowie października.

W ostatni weekend ekipy torowe przygotowywały w centrum konstrukcję, która umożliwia dojazd torami do centrum od południa i zawracanie. Wszystko działa na styk, a zdarza się, że pasażerowie muszą czekać kilka minut na wyjście. Co prawda Zarząd Transportu Miejskiego przedłużył przez Marszałkowską do placu Bankowego linie autobusowe 151 i 520, ale z powodu dużych utrudnień w ruchu utykają w korkach. Wczoraj po godz. 9 samochody stały na kilku ulicach prowadzących z Żoliborza do Śródmieścia. Tradycyjnie na Wisłostradzie, ale też na Andersa zwężonej od wiosny z powodu budowy drogi rowerowej W alei Jana Pawła II korek zaczynał się na wysokości Stawek. W sznurze aut utykają w dodatku autobusy.

Utrudnienia w ruchu są znaczne, mimo to na zwężonej do dwóch pasów ruchu Marszałkowskiej w trzecim dniu jej remontu nie zauważyliśmy intensywnych robót. Tylko pracownicy Tramwajów Warszawskich zdejmowali sieć trakcyjną i przygotowywali się do wymiany łuków na wysokości Ogrodu Saskiego. Inna ekipa miejskiej spółki pracuje na rozkopanym skrzyżowaniu pl. Bankowego z al. „Solidarności".

Dlaczego jednak na Marszałkowskiej nadal kompletnie niewidoczna jest firma Balzola, która wygrała przetarg na remont linii tramwajowej? Za skomplikowane roboty, z którymi musi się wyrobić w cztery miesiące, dostanie 24 miliony złotych. – Powinni już prowadzić prace rozbiórkowe na torowisku między Królewską a Świętokrzyską – przyznaje Witold Urbanowicz, rzecznik Tramwajów Warszawskich.

Z harmonogramu wynika, że Balzola ma to wykonać w tym tygodniu. – Zaczęli od okolic przystanku Królewska [zastaliśmy tam kilku robotników i jedną koparkę – red.], a nasze ekipy zdemontowały sieć trakcyjną na całym odcinku.

> *Utrudnienia w ruchu są znaczne, mimo to na zwężonej do dwóch pasów ruchu Marszałkowskiej w trzecim dniu jej remontu nie zauważyliśmy intensywnych robót*

W niektórych miejscach pozostały jeszcze zawieszki poprzeczne, które będą zdjęte w nocy. To nie blokuje prac torowych – dodaje rzecznik.

Zastrzega, że demontaż dalszego fragmentu torowiska wzdłuż Marszałkowskiej (Złota – Świętokrzyska) będzie widoczny dopiero w kolejnych tygodniach. Tutaj roboty trzeba skoordynować z inwestycją Zarządu Dróg Miejskich, za którą od roku odpowiada firma Skanska. Ta zwęziła niedawno jezdnię koło Muzeum Sztuki Nowoczesnej i drugą przy Złotej. – Planujemy m.in. etap, gdy z powodu budowy przejścia i przejazdu rowerowego z sygnalizacją przez Marszałkowską na wysokości Złotej samochody i autobusy będą tam jeździły po nierozebranym jeszcze torowisku – zapowiada Witold Urbanowicz. Dodaje, że z powodu natłoku innych remontów dopiero we wrześniu Tramwaje Warszawskie zabiorą się za wymianę łuków torowych na Marszałkowskiej przy Ogrodzie Saskim.

Teraz pracownicy nadzoru ruchu obserwują, jak działają zawrotki dla tramwajów dwukierunkowych z północy i południa miasta. – Kursy są bardzo często, bo co cztery minuty w godzinach szczytu, a w centrum przy Nowogrodzkiej trzeba to jeszcze zgrać z sygnalizacją świetlną – przyznaje rzecznik tramwajarzy. – W niedzielę robiliśmy tam próby bez pasażerów, które wypadły pomyślnie, ale poniedziałek to pierwszy dzień w normalnym ruchu. Jeśli zajdzie taka potrzeba, wprowadzimy korekty. ●

Żłobki

Zaczęła się rekrutacja

Elektroniczny system naboru do żłobków na kolejny rok szkolny został właśnie uruchomiony. Na dzieci czekają miejsca w 79 miejskich żłobkach, 11 miniżłobkach i 23 punktach dziennego opiekuna.

Na maluchy czeka między innymi nowy żłobek przy ulicy Szczepanika na Targówku. Ma miejsca dla 150 dzieci. Każda grupa ma mieć własną szatnię z bezpośrednim wejściem. Sale są wyposażone, tak samo jak kuchnia, łazienki i plac zabaw. Energię będzie zapewniać między innymi 37 paneli fotowoltaicznych zainstalowanych na dachu.

Inwestycja dostała unijne dofinansowanie ze Krajowego Planu Odbudowy (osiem milionów złotych), a cała placówka korzysta z odnawialnych źródeł energii dzięki instalacji fotowoltaicznej.

Kolorowo i wygodnie, podobnie jak w placówce na Targówku, będą też miały maluchy, które zgłoszą się do nowego żłobka na Ochocie. Mieści się przy ulicy Korotyńskiego 13, w dolnej części Centrum Aktywności Międzypokoleniowej. Wszystkie sale mają bezpośrednie wyjścia na bezpieczny plac zabaw, a budynek otoczony jest zielenią.

Rodzice powinni pamiętać o złożeniu wniosku do ZUS w sprawie środków z programu „Aktywny Rodzic". Pieniądze trafiają bezpośrednio do żłobka.

– Warszawskie żłobki cieszą się dużym zaufaniem rodziców – przypomina Monika Beuth, rzeczniczka ratusza. – Ponad 90 procent z nich pozytywnie ocenia działalność placówek, zarówno publicznych, jak i tych współfinansowanych przez miasto. Wysoko oceniane są przede wszystkim empatia i profesjonalizm opiekunów oraz indywidualne podejście do dzieci.

W ciągu ostatnich sześciu lat Warszawa zbudowała 17 nowych żłobków, a sześć kolejnych przeszło modernizację. ●

Małgorzata Zubik

Szczegółowe informacje o rekrutacji i wolnych miejscach można znaleźć na stronie: zlobki.waw.pl.

Przyroda

Pelikan pojawił się pod Warszawą

Kolejny egzotyczny gość przyleciał do Polski. Najpierw sęp w Górach Sowich, a teraz „pterodaktyl" pod Warszawą. Co się dzieje?

Pierwsza informacja pojawiła się na forum Konstancina-Jeziorny, gdy ktoś zobaczył dziwnego ptaka na dachu swojego domu. – Niektórzy pojechali go oglądać nawet w nocy – mówi Krzysztof Bziuk, miłośnik ptaków i doświadczony ich fotograf. Opowiada, że wpisy z pól między Oborami a Gassami pojawiały się już internecie o godz. 0.50 i 1.50, bo niektórzy nie mogli doczekać się spotkania z egzotycznym gościem.

Pan Krzysztof wyczekał do rana. – To moja okolica, znam te tereny, więc wiedziałem, gdzie szukać – opowiada. I faktycznie, znalazł ptaka, który przyłączył się do stada naszych rodzimych bocianów. To pelikan, osobnik młodociany w pierwszym roku życia. Długość ciała pelikanów sięga 188 cm, rozpiętość skrzydeł nawet 3,6 m, a długość dzioba do pół metra. Pelikany w Afryce spotykają się z migrującymi bocianami, więc oba gatunki współegzystują. – Pelikany nie są tak rzadkie w Polsce, jak się wydaje. Pojawiają się raz, dwa razy w roku, choć częściej na południu Polski – opowiada pan Krzysztof.

Ostatnio obrodziło także innymi odkryciami. W rezerwacie Beka ornitolodzy po raz pierwszy w Polsce odnotowali żurawia kanadyjskiego. Dwa tygodnie temu nad morzem po raz pierwszy w Polsce zaobserwowano wierzbówkę, ptaka z basenu Morza Śródziemnego. Był też szlamiec długodzioby, ptak z Ameryki. A w lutym w Grudkach koło Białowieży zaobserwowano junko, także gościa z Ameryki Północnej, którego wcześniej u nas widziano tylko raz – w 1963 roku – na Mierzei Helskiej.

A Krzysztof Bziuk na początku tego roku przy promie w Gassach zauważył nura białodziobego. To z kolei ptak zimnych wód na dalekiej północy, także wielka rzadkość nad Wisłą. Wcześniej widziany był w... 1876 roku. ● **Jakub Chełmiński**

www.nekrologi.wyborcza.pl/34382390

Drogiej

Joannie Bieńczak

wyrazy głębokiego współczucia

z powodu śmierci

Taty

składają

przyjaciele z Objazdów Historycznych SGH

1 WA

eprasa.pl 3c6ac40099

Śródmieście

Komu nie w smak kawa w parku

– Mam dosyć – przyznaje sprzedawca kawy z Ogrodu Krasińskich na Muranowie. Urzędnicy uznali, że Bike Cafe psuje widok, bo zasłania oś pałacową.

Sebastian Słowiński

• **Właściciel Bike Cafe** FOT. DAWID ŻUCHOWICZ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Pan Dariusz od pięciu lat prowadzi w ramach franczyzy kawiarnię Bike Cafe w Ogrodzie Krasińskich. Stworzył miejsce lubiane przez bywalców Ogrodu, ale od niedawna – przez decyzje urzędników – zaczęła się jego gehenna.

W 2023 r. zmieniły się zasady dzierżawy miejsca pod handel obwoźny na terenie Ogrodu Krasińskich i musiał złożyć ofertę przetargową. Wcześniej wystarczył wniosek. – Głównym i jedynym kryterium w przetargu była cena, czyli kto da więcej. Przetarg wygrałem, zaproponowałem najlepszą cenę. Ale oferta przetargowa w ogóle nie brała pod uwagę tego, że ja tu działam kolejny rok, że zbudowałem społeczność wokół kawy, że płacę w terminie – zauważa.

Wraz z wprowadzeniem przetargów urzędnicy, jak sami mówią, musieli mieć czas na wyłonienie dzierżawców, więc nieunikniona jest przerwa w okresie dzierżawy. – Takie same zasady obowiązują wszystkie 15 podmiotów, którym w wyniku tego konkursu dzierżawimy tereny na prowadzenie swojej działalności – podkreśla Adam Przegaliński z Zarządu Zieleni m.st. Warszawy. I przekonuje, że dla większości z nich okres poza sezonem letnim jest nierentowny, więc miasto nie będzie oferować dzierżawy na cały rok.

To nie wszystko. Panu Dariuszowi kazano także zmienić miejsce, w którym dotychczas prowadził swoją mobilną kawiarnię. Decyzję argumentowano tym, że zasłania oś pałacową oraz że oferuje produkty zawierające cukier w pobliżu placu zabaw, co miało wywoływać protesty rodziców. – Nikt nigdy się nie skarżył – pokreśla pan Dariusz. – Nigdy w ofercie nie miałem coli, pepsi, chipsów.

Dodaje: – Nowe miejsce nie zostało ze mną skonsultowane. Ustawiono mnie przy historycznym wejściu od ślepej ulicy, z dala od głównych szlaków w parku. A płacę 3,8 tys. zł miesięcznie za prawo do ustawienia tu wózka z kawą. Do tego dochodzą liczne kontrole Straży Miejskiej, która przyjeżdża do mnie na sygnale, sprawiając wrażenie, jakbym działał tu nielegalnie. Jestem tym rokiem umordowany.

Swoją historię opisał na lokalnym forum mieszkańców Muranowa. Otrzymał ogromne wsparcie od bywalców parku, którzy pisali, że nie wyobrażają sobie Ogrodu bez jego stoiska. Zaczęli także pisać w jego obronie do Zarządu Zieleni. – Z opinii, jakie do nas docierają, wynika, że działalność prowadzona przez pana Dariusza jest oceniana przez mieszkańców pozytywnie – przyznaje Adam Przegaliński. Ale decyzji w sprawie lokalizacji Bike Cafe urzędnicy nie zamierzają zmieniać.

W sprawę pana Dariusza włączyła się Anna Kaluska-Bolek, radna KO dzielnicy Śródmieście. – Są zbiorcze regulacje dla wszystkich podmiotów prowadzących działalność na terenach zarządzanych przez ZZ, ale nie wydaje mi się, aby urzędnicy nie mogli indywidualnie potraktować potrzeb pana Dariusza, któremu zależy na prowadzeniu sprzedaży także w sezonie zimowym i w trochę lepszym miejscu – mówi. – Jest pozytywnie oceniany przez mieszkańców, uiszcza wszystkie opłaty. Myślę, że zasługuje na to, aby go potraktować po partnersku. ●

Uniwersytet Warszawski

Wybrano dziekana, który zastąpi oskarżanego o molestowanie Daniela Przastka

Na UW wybrano następcę zwolnionego dyscyplinarnie dziekana Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych Daniela Przastka. On sam pozwał uczelnię do sądu pracy.

Daniela Przastka nie ma na Uniwersytecie Warszawskim już od ponad dwóch miesięcy. 27 marca rektor, prof. Alojzy Nowak, wręczył mu decyzję o zwolnieniu dyscyplinarnym. Były już dziekan Wydziału Nauk Politycznych i Studiów Międzynarodowych miał dopuszczać się przemocy psychicznej i fizycznej, obnażać się przed pracownikami administracji oraz studentami, dotykać ich miejsc intymnych.

Społeczność wydziału musiała więc wyłonić nowego dziekana. Tak jak w przypadku wyborów rektorskich jest to proces dwuetapowy. 180 elektorów, wyłonionych spośród pracowników, studentów i doktorantów, wskazuje w trakcie tzw. wyborów indykacyjnych nazwiska kandydatów. Odbyły się 29 maja. Elektorzy wskazali trzech kandydatów: Katarzynę Kołodziejczyk, Jolantę Itrich-Drabarek i Łukasza Zamęckiego. Najwięcej głosów (67) uzyskała Kołodziejczyk, specjalistka od problematyki europejskiej, która obecnie pełni obowiązki dziekana WNPiSM. Wcześniej Przastek nominował ją na stanowisko prodziekana ds. nauki.

– Zdecydowanie przeciwstawiam się wszelkim formom przemocy psychicznej, fizycznej, mobbingu, molestowania. Autorytarny styl rządzenia jest mi obcy – mówiła nam wtedy. Wśród proponowanych przez nią działań, które mają odbudować zaufanie do władz WNPiSM, wskazała m.in. powołanie Komisji ds. Etyki i Dobrych Praktyk Akademickich, Rzecznika Praw Osób Studiujących i stworzenie procedur oraz szkoleń antymobbingowych. Najpoważniejszą kontrkandydatką dla Kołodziejczyk była Jolanta Itrich-Drabarek. – Oczywiste jest to, że jest oczekiwanie zmiany. Na ile będą one możliwe, zależy od tego, czy nastąpi decentralizacja władzy na wydziale, zwiększenie transparentności decyzji, w tym np. polityki finansowania publikacji, konferencji czy przyznawania nagród – mówiła nam. 13 czerwca odbyły się wybory dziekana i elektorzy wskazali Kołodziejczyk.

Przastek decyzję rektora o zwolnieniu dyscyplinarnym uznał za bezprawną. Jak informuje rzeczniczka UW Anna Modzelewska, pozwał uniwersytet do sądu pracy. ●

Paweł Marcinkiewicz

OGŁOSZENIE PŁATNE Płock/34380419

INFORMACJA

Starosta Płocki informuje,

że w dniu 20 czerwca 2025 roku (piątek)

Starostwo Powiatowe w Płocku

BĘDZIE NIECZYNNE

OGŁOSZENIE PŁATNE Płock/34382385

PŁOCK

OBWIESZCZENIE
z dnia 13 czerwca 2025 roku

Prezydenta Miasta Płocka
miasta na prawach powiatu

Na podstawie art. 10 § 1, art. 49, art. 61 § 4 i art. 73 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 roku Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 roku poz. 572 tekst jednolity), oraz art. 11 c i art. 11d ust. 5 i 6 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 poz. 311 tekst jednolity),

ZAWIADAMIAM O WSZCZĘCIU POSTĘPOWANIA
w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na rozbudowie drogi gminnej nr 520146W - ulicy Na Skarpie w Płocku na odcinku od kilometra: 0+000 do kilometra: 0+263

w związku z wydaniem przez Wojewodę Mazowieckiego Decyzji Nr 170/SPEC/2024 z dnia 4 grudnia 2024 roku, znak: WIR-I.7821.55.1.2024.AT(RR), uchylającej w całości Decyzję Prezydenta Miasta Płocka Nr 3/2024 z dnia 12 marca 2024 roku, znak: WSU-III.6740.4.1.2024.PSz i przekazującej sprawę do ponownego rozpatrzenia organowi I instancji

na wniosek z dnia 5 stycznia 2024 roku, właściwego zarządcy drogi Prezydenta Miasta Płocka, z siedzibą w Płocku przy placu Stary Rynek 1, reprezentowanego przez pełnomocnika - Pana Tomasza Żulewskiego Dyrektora Miejskiego Zarządu Dróg w Płocku

Wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizację przedmiotowej inwestycji drogowej objęte są nieruchomości o numerach ewidencyjnych gruntów: **5/2; 6/18**; 9/2 (po podziale 9/3; **9/4**); **15/1; 16/2; 21/1; 25/4; 1068; 1069; 1070; 1071; 1072; 1073; 1074; 1075; 1076; 1077; 1078; 1079; 1080; 1081; 1082; 1083; 1084; 1085; 1086; 1087; 1088; 1089; 1090; 1091; 1092; 1093; 1094; 1095; 1096; 1097; 1098; 1099** w granicach obrębu ewidencyjnego nr 8 - Śródmieście, jednostka ewidencyjna miasto Płock - **przeznaczone pod realizację inwestycji drogowej, znajdujące się w liniach rozgraniczających pasa drogowego.**

Uwaga: numeracja działek według stanu istniejącego (w nawiasach podano numery działek po podziale), pogrubionym drukiem oznaczono numery działek (istniejących oraz numery działek po podziale), które zostały przeznaczone pod inwestycję drogową.

Zgodnie z art. 11d ust. 9 i 10 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 roku o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych, z dniem zawiadomienia, nieruchomości stanowiące własność Skarbu Państwa bądź jednostek samorządu terytorialnego, objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na realizacji inwestycji drogowej, nie mogą być przedmiotem obrotu w rozumieniu przepisów o gospodarce nieruchomościami. Czynność prawna dokonana z naruszeniem powyższego zakazu, jest nieważna.

Zgodnie z art. 49 ustawy Kodeks postępowania administracyjnego, w przypadku zawiadomienia stron przez obwieszczenie, doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

W związku z powyższym informuję, że strony mogą na każdym stadium postępowania zapoznać się z całością dotychczas zgromadzonego materiału dowodowego, a w terminie **7 dni** od daty doręczenia, o której mowa powyżej, można ewentualnie wnieść uwagi i zastrzeżenia w przedmiotowej sprawie w formie podania na piśmie lub poprzez skrzynkę ePUAP. Akta sprawy i dokumentacja projektowa znajdują się w Urzędzie Miasta Płocka w Wydziale Strategii, Architektury i Urbanistyki w Referacie Administracji Architektoniczno-Budowlanej. Zapoznanie się ze zgromadzonym materiałem dowodowym oraz kontakt z osobą prowadzącą postępowanie administracyjne jest możliwe: w poniedziałki, wtorki, środy w godzinach 8:00-15:00, w czwartki w godzinach 8:00-16:00, w piątki w godzinach 8:00-14:00, po wcześniejszym uzgodnieniu telefonicznym pod numerem telefonu 0-24 367 15 13.

eprasa.pl 3c6ac40099

Informator usług funeralnych

WOLA

Exitus

Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

34358834

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”

ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49
www.babice.com.pl

34358530

OKOLICE WARSZAWY

Exitus

Otwock, Kościelna 1 a,
tel. 22 779 23 39

Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

34358839

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjeńskich 21 teren kościoła

34364339

WOLA

AMBER

Młynarska 52,
tel. całodobowy 501 796 471

34358522

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus

www.exitus.com.pl;

tel. 501 210 360

34358842

Drogiej Koleżance

Marioli Gala-de Vacqueret

wyrazy współczucia i słowa otuchy

z powodu śmierci

Mamy

składają

Wspólnicy, Rada Nadzorcza,

Koleżanki i Koledzy z SEKOCENBUD

34382384

Z żalem przyjęliśmy informację,
że zmarła

Pani Profesor

Maria Materska

wybitna psycholog,
specjalistka w zakresie psychologii poznawczej,
była prodziekan ds. spraw studenckich
Wydziału Psychologii UW,
ceniona wykładowczyni akademicka

Rektor i Senat
Uniwersytetu Warszawskiego

34382483

W dniu 10 czerwca 2025 roku odeszła nasza droga

Maryla Materska

pozostawiając wiele dobrych wspomnień z wieloletniej przyjaźni

Ewa, Marek, Jarek i Ada

34382377

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

GAZETA wyborcza

Znajdziesz w każdym sklepie

LIDL

Szukaj na regale z prasą

Kod dostępu do Wyborcza.pl na weekend

WOLNA SOBOTA

GAZETA wyborcza

TRIUMF HISZPANII

Afera w Funduszu Sprawiedliwości

Romanowski zatrzymany

PRASA

DZIENNIKI

GAZETY LOKALNE

WAG 1

eprasa.pl 3c6ac40099

tości dużo wyższe 12-18 proc. Na to trzeba uważać – mówi.

Na co jeszcze? Wg niego zagrożenia nie odbiegają od podobnego ryzyka w tej branży na świecie. – Podstawowe to opóźnienia w realizacji inwestycji, ciągle jeszcze problemy z jakością, zdarzają się też upadki deweloperów, ale nie jest to znaczące zjawisko – podkreśla Marcin Rogalski.

Radzi, by korzystać ze sprawdzonych, posiadających wieloletnie doświadczenie na rynku pośredników. Sprawdzić doświadczenie danego dewelopera i jego poprzednie inwestycje, a także tempo prowadzenia prac i stan, w jakim jest utrzymywana budowa. – Plusem będzie, gdy deweloper prowadzi inwestycje na podstawie gwarancji bankowych – twierdzi.

Przemek Stupak, prawnik i pośrednik nieruchomości, założyciel biura nieruchomości Gruzja dla Ciebie, mówi, że Polacy często nie zdają sobie sprawy z zagrożeń formalno-prawnych: nie znają procedur, języka, praw kupującego, rynku ani kultury biznesowej. – Wierzą w reklamę, nie sprawdzają deweloperów, często kupują po zawyżonej cenie lub u firm, które nie kończą budów – wymienia.

Rynek najmu krótkoterminowego przegrzany?

Wierzą też w zapewnienia wysokich zysków. Bartłomiej Krzemiński, który od trzech lat inwestuje w Gruzji, twierdzi, że korzystniej jest tutaj flippować niż zarabiać na najmie krótkoterminowym. – Pierwszą transakcję w Batumi zrealizowałem pod koniec 2022 r. W tamtym czasie postawiłem sobie za cel zakup jednej nieruchomości za granicą. Skusiła mnie cena – 20 tys. dolarów za kawalerkę w nowym budownictwie, zaledwie 5 minut pieszo od nadmorskiego bulwaru. Dodatkowo byłem już wcześniej kilka razy w Gruzji i bardzo polubiłem ten kraj – mówi Krzemiński.

Jak dodaje, od tamtego czasu dokonał kilku innych transakcji, także w Tbilisi. – Dziś moje inwestycje, a także inwestycje moich przyjaciół, opierają się głównie na flippowaniu mieszkań. Nieruchomości wykańczamy według własnych projektów, starając się wprowadzać wyższą jakość wykończenia niż rynkowy standard – twierdzi.

Dodaje, że zyski z tego są zadowalające. Ale przyznaje, że na tym rynku trzeba bardzo uważać. – Na start zdecydowanie polecam współpracę z pośrednikiem, który ma doświadczenie i zna lokalny rynek. Absolutnie nie sugerowałbym się reklamami deweloperów – Gruzja to nie Polska, tutaj nie obowiązuje ustawa deweloperska. To deweloper dyktuje warunki. Wielomiesięczne opóźnienia czy nawet wstrzymane inwestycje nie należą tu do rzadkości – ostrzega.

Zauważa, że na rynku działa kilku sensownych deweloperów, ale są też tacy, których stanowczo odraza ze względu na słabą jakość, duże opóźnienia i brak wzrostu wartości inwestycji, nawet w przypadku projektów w pierwszej linii brzegowej. Nie chce jednak demonizować. – Z odpowiednim pośrednikiem można znaleźć rozsądne i opłacalne inwestycje – mówi.

Ostrzega przed obietnicami wysokich zysków z najmu. – Moim zdaniem rynek krótkoterminowego wynajmu w Batumi jest obecnie przegrzany. Skoro bez problemu można wynająć trzypokojowe mieszkanie z widokiem na morze, w pierwszej linii zabudowy, za 100 zł za dobę, to warto zadać sobie pytanie: jaki sens ma taka inwestycja? – pyta.

Osobiście nie inwestowałby z myślą o wynajmie. – Zwrot z inwestycji jest bardzo niski. Gdy widzę oferty z prognozowaną dwucyfrową stopą zwrotu, to po prostu się uśmiecham, to fikcja – mówi.

Zainteresowanie stabilne

Według statystyk Narodowego Banku Gruzji w styczniu 2025 r. gruzińskie banki udzieliły kredytów hipotecznych o łącznej wartości 246 mln lari (333 mln zł), to o 2 proc. więcej niż w roku poprzednim. O tyle samo wzrosła rok do roku sprzedaż nieruchomości. W lutym tego roku Narodowy Bank Gruzji uprościł przepisy dotyczące kredytów hipotecznych, aby pobudzić rynek nieruchomości. Obniżył m.in. wysokość wkładu własnego, niezbędnego do wzięcia kredytu hipotecznego, z 15 do 10 proc. wartości mieszkania. Ceny pozostały w 2024 r. na stabilnym poziomie, a stawki najmu spadły. W Tbilisi, w zależności od dzielnic od 8 do 23 proc.

Rozważając inwestycje w Gruzji, warto więc dokładnie sprawdzić rynek, konkretnego dewelopera i wziąć pod uwagę wszelkie ryzyka, także geopolityczne. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34382386

Z głębokim smutkiem zawiadamiamy,

że 12 czerwca 2025 roku zmarł

Zbigniew Pituła

Ceremonia pożegnania odbędzie się

w piątek, 20 czerwca 2025 roku o godzinie 13.00

na cmentarzu w Karnicach.

W smutku pogrążeni

żona, córka i syn z rodzinami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34382186

Wyrazy głębokiego współczucia i słowa wsparcia dla

Bartosza Polańskiego

naszego przyjaciela i wieloletniego współpracownika

z powodu śmierci

Ojca

Składają

Zarząd i Pracownicy Agri Plus

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY 34382466

OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY Kraj/34380434

DO 23 CZERWCA

Zamów PRENUMERATĘ TECZKOWĄ „Wyborczej”

na lipiec u swojego sprzedawcy prasy

- Masz pewność, że każde wydanie będzie na Ciebie czekać (zamawiasz gazetę na cały miesiąc z góry)
- Masz niższą cenę niż przy zakupie pojedynczych wydań każdego dnia
- Masz bezpłatny dostęp do wyborcza.pl**
- Masz gwarancję niezmienności cen w okresie realizacji prenumeraty
- Możesz zostać członkiem Klubu Wyborczej i mieć dostęp do archiwum tekstów

* w prezencie Magazyn „Na pamięć” z krzyżówkami i łamigłówkami na lato

*Książka do odbioru od 16 lipca w punkcie sprzedaży **Aby otrzymać dostęp do Klubowego pakietu prenumeraty Wyborcza.pl oraz do archiwum tekstów „Wyborczej”: 1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. ***Cena sugerowana

1 RP

eprasa.pl 3c6ac40099

Logika konfliktu politycznego

Kibice obu stron łakną zemsty i stanowisk

Jedynym sposobem na przerwanie błędnej spirali byłoby odpolitycznienie mediów i gospodarki, czyli ich prywatyzacja. Ale politycy wszystkich obozów się od niej odżegnują.

Gadomski

We wrześniu 2024 roku Robert Kostro został odwołany z funkcji dyrektora Muzeum Historii Polski przez minister kultury Hannę Wróblewską. Funkcję pełnił przez kilkanaście lat zarówno w okresach rządów PiS, jak i Platformy Obywatelskiej. Jest związany ze środowiskami konserwatywnymi, działał w Koalicji Konserwatywnej, której przewodniczył Michał Ujazdowski, współredagował „Kwartalnik Konserwatywny". Na stanowisko dyrektora muzeum był powoływany kilkakrotnie na kolejne kadencje. Pani minister odwołała go w trakcie kadencji, która miała trwać do 2027 roku.

Wiele osób ze świata kultury protestowało przeciw temu, tym bardziej że Kostro miał sukcesy w kierowaniu muzeum. Dla szerszej opinii publicznej nie jest on postacią znaną, ale jest ważny dla grupy, którą można określić „kibicami polityki" – publicystów, działaczy rozmaitych fundacji i think tanków. Odwołanie Kostry zostało przez nich potraktowane jako sygnał, że koalicja demokratyczna prowadzi politykę wykluczania – akceptuje tylko swoich.

Trzy dni po zwycięstwie Karola Nawrockiego Kostro zamieścił na Facebooku wpis: „Jakie to przewidywalne. Po raz pierwszy od pół roku odezwał się do mnie dziennikarz mediów publicznych z prośbą o komentarz. Moi koledzy z obozu liberalno- lewicowego zadają sobie dzisiaj pytanie, jak mogli przegrać. A to jest proste. Obiecywaliście media publiczne, a dostaliśmy partyjne tylko z przeciwnymi znakami politycznymi i ideologicznymi, dostaliśmy bezprecedensową czystkę w instytucjach kultury, katastrofę w polityce pamięci".

Piotr Skwieciński wpis Kostro skomentował wulgarnym wierszykiem (przeróbką biesiadnej piosenki „Pijmy wino szwoleżerowie"), w którym zapowiada odwet i „pranie po głupich mordach", po ewentualnym powrocie PiS do władzy. Kogo zamierza „prać", nie pisze. Nie sądzę, by miał na myśli polityków, którzy obecnie rządzą. Raczej chodzi o tych kibiców polityki, którzy zyskali na wygranej Koalicji 15 Października i zajęli stanowiska opróżnione przez kibiców PiS.

Z telewizji rządowej, nazywanej wbrew logice „publiczną", z gazet, należących do Orlenu (zarządzająca tymi gazetami i portalami spółka „Polska Press" miała zostać sprzedana, ale nie została), z Polskiej Agencji Prasowej, z rozmaitych fundacji i instytutów finansowanych z budżetu, odeszło wówczas kilkaset, może nawet kilka tysięcy osób, a ich miejsce zajęły osoby deklarujące poglądy liberalno-lewicowe. W 2015 roku przepływ był w odwrotną stronę. W instytucjach kontrolowanych przez rząd dokonała się wielka czystka, wyrzucono osoby niesympatyzujące z PiS-em, a ich miejsce zajęli ci, którzy gotowi byli PiS popierać z całej siły, nawet jeżeli w przeszłości związani byli z zupełnie innym obozem politycznym.

• **Demonstracja środowisk prawicowych i „Gazety Polskiej" z udziałem sędziów zwiazanych z PiS oraz Zbigniewem Ziobrą. Przemawia sędzia Adam Jaworski, Poznań 13 czerwca 2025 r.** FOT. PIOTR SKÓRNICKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

W czasie rządów PiS powstało wiele funduszy celowych i agencji rządowych, a tym samym nieźle płatnych etatów. Jedną z tych agencji jest Narodowy Instytut Wolności – Centrum Rozwoju Społeczeństwa Obywatelskiego, dysponujący rocznym budżetem ćwierć miliarda złotych na rozmaite granty przyznawane „swoim" organizacjom pozarządowym. To rozdawnictwo pieniędzy publicznych dla swoich było krytykowane za rządów PiS przez ówczesną opozycję. Ale mimo rosnącej dziury w budżecie państwa Narodowy Instytut Wolności nie został zlikwidowany.

Skwiecińskiego znam od kilkudziesięciu lat i zawsze go miałem za spokojnego intelektualistę, którego pasją jest znajdowanie czasami zaskakujących cytatów z książek historycznych. Okazuje się jednak, że drzemie w nim chęć rewanżu, za „rachunek krzywd" doznanych od „reżimu Tuska". Ten prawicowy publicysta w 2019 został dyrektorem Instytutu Polskiego w Moskwie, a po wydaleniu z Rosji zastępcą dyrektora Departamentu w MSZ, a w końcu ambasadorem RP w Armenii. Rząd koalicji demokratycznej uznał, że Skwieciński nie jest ich i odwołał go z misji w Armenii. Nie słyszałem, by były wobec niego zarzuty merytoryczne.

Po dość prawdopodobnym zwycięstwie PiS i Konfederacji w najbliższych wyborach parlamentarnych role się odwrócą. Z rządowej telewizji i innych mediów, kontrolowanych przez rząd oraz rozmaitych instytucji finansowanych z budżetu znów odejdzie kilka tysięcy osób. Część z nich powróci na swoje dawne stanowiska w mediach prywatnych, z których odeszły po wyborczej porażce PiS w 2023 roku, a ewentualny rząd PiS-Konfederacja zrobi wszystko by te media odciąć od dochodów z reklam przedsiębiorstw i instytucji państwowych.

Dopóki część mediów i organizacji pozarządowych zależy od pieniędzy jak najbardziej rządowych, dopóty utrzyma się podział na „politycznych kibiców" strony prawej i strony liberalno-lewicowej. Te dwa obozy „kibiców" jeszcze bardziej pogłębiają polityczne pęknięcie Polski, obiecując wzajemnie „pranie po głupich mordach", na szczęście raczej symboliczne niż realne. Trzeba zauważyć, że sytuacja taka powstała dopiero jakieś 20 lat temu. Wcześniej wśród „kibiców politycznych" panował pluralizm i było rzeczą naturalną, że w jednej redakcji spotykały się osoby o rozmaitych poglądach.

Na jeszcze większą skalę trwa „wędrówka ludów" w spółkach skarbu państwa. W większości z nich PiS-owscy nominaci stracili stanowiska po powstaniu rządu Tuska, a wraz z nimi tysiące „znajomych i krewnych królika". Na ich miejsce przyszli prawdziwi fachowcy, na przykład Anna Sobieraj-Kozakiewicz, córka działacza PSL, która została wiceprezesem KGHM. Wcześniej była prezesem AMW Rewita – spółki hotelarskiej podlegającej Ministerstwu Obrony Narodowej, czyli na wydobyciu miedzi się zna.

Trzeba sprawiedliwie powiedzieć, że za rządów PiS było znacznie więcej skandalicznych nominacji do zarządów i rad nadzorczych spółek skarbu państwa niż obecnie. Ale rząd koalicji demokratycznej zrobił zbyt mało, by spółki odpolitycznić. Na informacje o zatrudnieniu we władzach spółki osoby ewidentnie powiązanej z politykami odpowiedź jest zawsze ta sama: no przecież gdzieś musi pracować, czy pokrewieństwo z politykiem ma dyskryminować przy zatrudnieniu? To odpowiedź uniwersalna, niezależnie od tego, kto aktualnie rządzi.

W gruncie rzeczy jedynym sposobem na rzeczywiste odpolitycznienie gospodarki, a także mediów jest prywatyzacja. Ale politycy wszystkich opcji się od niej odżegnują. No bo przecież widzialna ręka polityka lepiej niż niewidzialna ręka rynku wie, czego potrzeba gospodarce. Radosław Fogiel, były wicerzecznik PiS powiedział przed kilku laty, że rząd nie zatrudnia ekspertów, bo ci nie chcą realizować rządowego programu. Jak wiadomo „kadry decydują o wszystkim".

„Pranie po głupich mordach" i to wcale nie symboliczne obiecują politykom rządzącej koalicji politycy PiS, zapowiadając więzienie dla Tuska i Bodnara. Kaczyński publicznie oświadczył, że Romanowi Giertychowi, który nie pełni żadnej rządowej funkcji, lecz jest denerwującym prezesa PiS „zagończykiem" Platformy, należy się kara śmierci, której wprawdzie w kodeksie karnym nie ma, ale sądzony będzie w „trybie Norymbergi".

Donald Tusk w przemówieniu podczas marszu 4 czerwca 2023 roku obiecywał „rozliczenie zła, zadośćuczynienie krzywdom i pojednanie". To ostatnie słowo padło w jego przemówieniu 5 razy, ale w rzeczywistości ze strony premiera i polityków koalicyjnych nie było dotąd żadnych gestów pojednawczych, czego symbolicznym dowodem jest wyrzucenie Bogu ducha winnego Kostry z Muzeum Historii Polski.

Trwają za to rozliczenia, które przynoszą jak na razie mizerne skutki. Obawiam się, że po zwycięstwie Karola Nawrockiego tempo prac prokuratorów, badających przestępstwa kryminalne popełnione przez osoby związane z PiS-em w latach 2015-2023 jeszcze spadnie, gdyż prokuratorzy najnormalniej w świecie będą obawiać się o swoje bezpieczeństwo po zmianie władzy.

Z dość dobrze udokumentowanych doniesień medialnych wynika, że przestępstwa, polegające między innymi na ustawianych przetargach, rzeczywiście miały miejsce na dużą skalę. A mimo to nie ma gotowych aktów oskarżenia i raczej nie będzie. To sytuacja demoralizująca i niszcząca dla demokracji, gdy wymiar sprawiedliwości boi się ścigać przestępców, którzy mogą powrócić do władzy. W ubiegłym roku pisałem, by sytuację tę rozwiązać, proponując politykom PiS amnestię, w zamian za poparcie reform, przywracających ład w sądownictwie, usuwających dualizm („Fundamentem demokracji jest kompromis, a nie walka", „Gazeta Wyborcza" 7 października 2024).

Amnestia to nie uznanie, że złodzieje są niewinni, ale zaniechanie działań przeciwko nim. Taki pomysł być może miałby szansę na początku kadencji obecnego rządu, gdy wielu polityków PiS rzeczywiście obawiało się więzienia. Dziś jest na to za późno. Z gałązką oliwną należy wychodzić, gdy ma się siłę, a po zwycięstwie Karola Nawrockiego koalicja mocno osłabła.

Czy rzeczywiście PiS będzie ścigał polityków rządzącej obecnie koalicji? Trudno powiedzieć. Jest mało prawdopodobne, by partia Kaczyńskiego zdobyła w wyborach w 2027 roku lub wcześniej samodzielną większość. Rządzić będzie (co oczywiście jest wciąż tylko prawdopodobnym, ale nie pewnym scenariuszem) w koalicji z Konfederacją, która nie musi być zainteresowana w eskalowaniu konfliktu politycznego. To paradoksalne, ale partia, którą niektórzy kibice koalicji demokratycznej nazywają wręcz „faszystowską", może okazać się bezpiecznikiem demokracji w Polsce. ●

Witold Gadomski

• **Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji**

1 RP

eprasa.pl 3c6ac40099

Państwo powinno zareagować, bo wybory muszą być niepodważalne i niebudzące wątpliwości

Chyba jednak było coś nie tak z tymi wyborami

Kuba Karyś

Autor jest przewodniczącym Komitetu Obrony Demokracji

Musimy rozpocząć dyskusję o zmianie procedur głosowania w wyborach powszechnych. Ten system nie działa bowiem w taki sposób, żeby wykluczyć wątpliwości.

Odpowiedzialność

Bez względu na poglądy, podziały i spory, wszyscy zgodzą się zapewne, że wybory Prezydenta RP są fundamentalne dla funkcjonowania państwa, choćby z racji zastrzeżonej dla jego głowy konstytucyjnej gwarancji ciągłości władzy państwowej. A zatem istotą tego wyboru jest jego pewność, niepodważalność i zaufanie do wyniku.

Co zdarzyło się zaś tuż po tych najważniejszych wyborach? Pojawiły się medialne doniesienia o błędach w protokołach Obwodowych Komisji Wyborczych, które potwierdzone zostały przez te komisje. Tak, tak – najpierw media znalazły anomalie, a potem dopiero potwierdziły to komisje. Nasuwa się pytanie, co by było, gdyby dziennikarz Radia Kraków Bartek Ziaja nie sprawdził krakowskiej komisji nr 95, od której zaczęła się internetowa gorączka? Czy Izba Kontroli Nadzwyczajnej i Spraw Publicznych dopuściłaby do ponownego przeliczenia głosów w 13 komisjach? I najważniejsze – czy to już wszystko? Te komisje są bowiem na szczycie naszej dużo dłuższej listy. Jakiej?

Od ponad tygodnia analizujemy wyniki wyborów z komisji, sprawdzamy kolejne analizy pojawiające się w przestrzeni publicznej, rozmawiamy z koordynatorami i obserwatorami Obywatelskiej Kontroli Wyborów* Komitetu Obrony Demokracji, sprawdzamy raporty i zebrane wyniki, żeby znaleźć słabe punkty w naszych obliczeniach. Każde obliczenie wykonywane jest dwukrotnie, na dwa różne sposoby, a potem dodatkowo weryfikowane, algorytmy podlegają kalibracji, by stworzyć najbardziej wiarygodny model, bo ciąży na nas ogromna odpowiedzialność za każde napisane czy wypowiedziane w kontekście tych wyborów słowo. Wyniki muszą być zatem pozbawione wątpliwości przede wszystkim dla nas samych.

Metodyka**

Jakie mamy twarde dane?

- oba wyborcze wyniki – ten z pierwszej i ten z drugiej tury wyborów,
- raporty obserwacji OKW oraz weryfikację wyników z obserwowanych 2649 komisji,
- dane o frekwencji.

Musimy jednak obliczyć jaki powinien być wynik wyborów, czego po tych wyborach mogliśmy się spodziewać i tu wchodzą uśrednione prognozy przepływu elektoratów bazujące na sondażach i exit pollach, bo przecież oprócz wiedzy jak zagłosowali wyborcy z pierwszej tury, trzeba wiedzieć, ilu z nich nie poszło na wybory w drugiej turze. Brzmi skomplikowanie?

Pokrótce zatem – trzeba przeprowadzić symulację, która przewidzi liczbę głosów oddanych na Karola Nawrockiego i Rafała Trzaskowskiego w drugiej turze wyborów dla każdej komisji w Polsce. Oczywiście dla każdego obwodu stałego, żeby wykluczyć przypadki zmiany elektoratu między pierwszą a drugą turą na przykład w szpitalach, bo to może zaburzyć wyniki.

Dzięki temu połączyliśmy najbardziej wiarygodne publiczne dane o zachowaniu faktycznie głosujących (exit-poll Ipsos) z dostępnymi sondażami o potencjalnej absencji i niezdecydowaniu (UCE Research), osiągając możliwie najlepsze dopasowanie przepływów elektoratów.

Co dalej? Pozostało tylko stworzyć skrypt, którego algorytm wyłapie anomalie w komisjach podczas drugiej tury wyborów. Anomalie, czyli znaczące różnice pomiędzy symulacją, a rzeczywistym wynikiem wyborów.

Aby to uczynić założyliśmy dwa ekstremalnie radykalne filtry.

Po pierwsze badany kandydat musiał uzyskać w danej komisji co najmniej 33 proc. więcej głosów niż zakładała symulacja, a jego przeciwnik musiał mieć wynik niezmieniony (0,0 proc. wzrostu), lub mniejszy. Słowem, skrypt typuje komisję jako „podejrzaną", jeśli wynik jednego z kandydatów jest nienaturalnie wysoki w stosunku do statystycznej prognozy opartej na wynikach z I tury, podczas gdy wynik jego przeciwnika w tej samej komisji kompletnie nie drgnął lub wręcz zmalał.

• **1.06.2025, Łódź. Liczenie głosów** FOT. MARCIN STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

Wyniki

Przy tak wyśrubowanych założeniach skrypt wytypował w sumie 299 „podejrzanych" komisji i łączną sumę 18 820 głosów. Tego typu bardziej lub mniej dokładne badania przelewają się przez internetowe fora od tygodnia. My jednak mieliśmy do dyspozycji jeszcze jedną unikatową rzecz – raporty obserwatorów Obywatelskiej Kontroli Wyborów oraz 2649 zebranych wyników wyborów, czyli prawie 9 proc. badanych komisji, które nie różniły się znacząco od tych podanych przez PKW.

I co? I te „podejrzane" komisje wśród tych kontrolowanych przez OKW pojawiają się w wynikach analizy 6 razy (628 głosów), równomiernie po 3 dla każdego z kandydatów (244 i 384 głosy).

Jak jest w pozostałych? W 37 niekontrolowanych komisjach anomalie działają na korzyść Rafała Trzaskowskiego (3962 głosy), natomiast Karol Nawrocki pojawia się w wynikach skryptu 256 razy (14 230 głosów).

Słowem, anomalie „wspierające" Rafała Trzaskowskiego pojawiają się w komisjach 1,2 razy częściej, a Karola Nawrockiego 8,3 razy częściej w niekontrolowanych komisjach, niż w komisjach kontrolowanych.

Wnioski

W kontrolowanych przez obserwatorów OKW komisjach liczba anomalii jest znikoma z równomiernym rozkładem anomalii na obu kandydatów.

W niekontrolowanych przez obserwatorów OKW komisjach liczba anomalii dla kandydata Karola Nawrockiego jest ponad 8x większa niż dla kandydata Rafała Trzaskowskiego. Po trzecie nałożone filtry pomijają mniejsze przesunięcia nie uznając ich za anomalie.

> *A gdyby tak każda karta wyborcza miała nadrukowany unikatowy, losowy kod kreskowy, wyborca skanowałby kartę w komisji, a dane spływałyby natychmiast do systemu, który służyłby potem weryfikacji policzonych w komisji głosów*

Co by było, gdyby obniżyć w skrypcie próg dla anomalii do – na przykład 20 proc.? Rafał Trzaskowski zyskałby 30 709 głosów w 228 „podejrzanych" komisjach, a Karol Nawrocki 120 824 głosy w 2129 „podejrzanych" komisjach. A przecież możemy sobie wyobrazić komisje, które w ogóle nie poddadzą się żadnemu skryptowi, bowiem rzecz dotyczyć będzie kilku czy kilkunastu głosów. Pamiętajmy, że mniej niż 6 (słownie: sześć) przesuniętych głosów w każdej z komisji zmienia wynik tych wyborów prezydenckich.

Oczywiście błędy i pomyłki się zdarzają, ale co do zasady powinny rozkładać się równomiernie tak, jak w kontrolowanych przez OKW komisjach. W przypadku, gdy członkinie i członkowie komisji nagminnie nie czytają protokołu przy podpisywaniu bazując tylko na brudnopisie, te rozważania nabierają dodatkowej wagi.

Zwróćmy też uwagę, że rozpatrujemy tu tylko jeden aspekt wyborczej układanki, pomijając obsadę komisji, głosy nieważne czy dezinformację w dniu głosowania oraz przed nim. Co więcej wyniki late poll i exit poll podawane są do publicznej wiadomości tuż po zamknięciu lokali wyborczych, a zatem członkinie i członkowie komisji wyborczych mają wiedzę o różnicach dzielących kandydatów w trakcie liczenia głosów wyborców.

Przyszłość

Pierwsze pytanie, co z tą wiedzą o tych wyborach zrobi państwo polskie? Termin składania protestów wyborczych mija w poniedziałek 16 czerwca, jednak rozpatruje je Izba, w której nie można utworzyć składu orzekającego spełniającego cechy niezależnego i bezstronnego sądu, a zatem sądem nie jest. Trudno mi sobie też wyobrazić konsensus polityczny w sprawie rzetelnego, wiarygodnego i dającego społeczne zaufanie zatwierdzenia, bądź niezatwierdzenia wyniku wyborów, choć przecież to najbardziej pożądany scenariusz. A jednak państwo powinno zareagować, bo wybory muszą być niepodważalne i nie budzące najmniejszych nawet wątpliwości. Szczególnie, że co do ich wagi zgadzają się wszyscy, co pokazała rekordowa frekwencja. Mandat społecznego zaufania jest w tym przypadku absolutną koniecznością.

Po drugie pojawia się dużo prostsze pytanie, co z tym fantem zrobić na przyszłość i tutaj rozwiązań jest mnóstwo, a my w toku prac nad powyższą analizą wpadliśmy na dość prosty realizacyjnie pomysł, który wymaga tylko kosmetycznych zmian w kodeksie wyborczym. A gdyby tak każda karta wyborcza miała nadrukowany unikatowy, losowy kod kreskowy, wyborca skanowałby kartę w komisji, a dane spływałyby natychmiast do systemu, który służyłby potem weryfikacji policzonych w komisji głosów. Oczywiście podstawą wyniku byłyby zliczone papierowe karty do głosowania, ale system wyłapywałby każdą pojedynczą pomyłkę i niejako z automatu narzucał ponowne przeliczenie głosów w komisjach, w których pomyłka nastąpiła.

Warto o to walczyć, tymczasem mamy poważny problem z wyborami Prezydenta RP, i państwo musi zaproponować zgodne z prawem jego rozwiązanie. ●

***OBYWATELSKA KONTROLA WYBORÓW**
Komitet Obrony Demokracji od 2018 roku prowadzi Obywatelską Kontrolę Wyborów, która zrzesza ponad 25 tysięcy wolontariuszy. W tym roku skierowaliśmy do Obwodowych Komisji Wyborczych ponad 4000 wolontariuszy, którzy kontrolowali na bieżąco zarówno przebieg procesu głosowania, jak i liczenia głosów.

****METODYKA**
Udostępnimy oczywiście wszystkie szczegółowe dane skryptu i metodyki wyliczeń.

eprasa.pl 3c6ac40099

Miłość i randki w XXI wieku

JAK UPOLOWAĆ JEDNOROŻCA

Dakota Johnson i Pedro Pascal w filmie „Materialiści"

FOT. UNITED INTERNATIONAL PICTURES SP. Z O.O.

Przystojny i czarujący milioner czy przystojny i czarujący nieudany aktor, który pracuje jako kelner? Wybór wcale nie jest taki oczywisty.

Maja Staniszewska

Siedemdziesiąt dwa lata temu w komedii „Jak poślubić milionera" Marilyn Monroe, Betty Grable i Lauren Bacall grały piękne i szykowne modelki, które na nowojorskim Manhattanie szukały bogatych mężczyzn gotowych je poślubić. Skończyły jednak z mężczyznami, w których się po prostu zakochały. I tylko jeden z nich okazał się milionerem.

Teraz w filmie „Materialiści" Dakota Johnson gra piękną i szykowną swatkę, która na tym samym Manhattanie szuka bogatych żon i mężów dla swoich klientów. Klientów wcale nie biednych – usługi agencji, w której pracuje Lucy, kosztują 50 tys. dolarów (czyli więcej niż średnie roczne zarobki mieszkańca stanu Missisipi i tylko niewiele mniej niż mieszkańca stanu Arkansas).

MIŁOŚĆ CZY MATEMATYKA?

Na spotkaniach zarówno od kobiet, jak i od mężczyzn Lucy słyszy litanię liczb: „nikt powyżej 20 BMI", „nikt poniżej 180 cm", „dojrzała kobieta, ale nie powyżej 30 lat". Do tego zarobki, preferowane zwierzęta domowe, nawet obecność włosów na głowie. Niektórzy mają sporządzone szczegółowe listy oczekiwań zajmujące nawet dwie strony maszynopisu.

Lucy jako profesjonalistka stara się te oczekiwania spełnić, choć czasem delikatnie próbuje korygować, interweniować, tłumaczyć, że może warto dać szansę komuś, kto nie spełnia wszystkich kryteriów, ale ma inne zalety.

Jest skuteczna – właśnie dziewiąta para, którą połączyła, stanęła na ślubnym kobiercu.

Na weselu, które kosztowało 600 tys. dolarów, Lucy wpada w oko przystojnemu i bajecznie bogatemu bratu pana młodego, Harry'emu (Pedro Pascal). Ten zaczyna z nią flirtować, a wtedy znienacka pojawia się kelner z ulubionym drinkiem Lucy: piwem i colą. Okazuje się, że to John (Chris Evans), jej były chłopak, aktor zarabiający na życie w cateringu.

I tak nasza swatka trafia do miłosnego trójkąta. Z jednej strony jest mężczyzna, o którym w jej branży mówi się „jednorożec" tak doskonale spełnia wszelkie oczekiwania. Z drugiej dawna miłość. Ktoś, kto zna ją doskonale.

Jak to się skończy? Tu raczej nie będzie zaskoczenia. A jednocześnie „Materialiści" są całkiem zaskakującym filmem.

MIŁOŚĆ CZY RANDKOWANIE?

– Jesteś swatką, więc wiesz dużo o miłości – mówi Harry. – Wiem dużo o randkowaniu – odpowiada Lucy. No bo gdzie w całej tej matematyce, na listach niebezpiecznie przypominających tabelki w Excelu, jest miejsce na miłość?

Wydaje się, że pary kojarzone przez Lucy są z innej epoki. Epoki, w której małżeństwo w pewnych sferach – a nie czarujmy się, jej nowojorscy klienci to są pewne sfery – było kontraktem łączącym raczej rodziny i majątki niż ludzi.

Czasem pewnie takie pary były szczęśliwe, czasem się pewnie i zakochiwały, ale nie tak sobie dziś wyobrażamy początek wspólnego życia. No, chyba że jesteśmy kimś takim jak Lucy. Ona wie jedno: jeśli wyjdzie za mąż, to tylko za kogoś bardzo bogatego.

Takiego jak Harry. On obsypuje ją kwiatami, zaprasza na kolacje do najdroższych restauracji, w końcu także do swojego wartego 12 mln dolarów apartamentu. Na jaw wychodzi, że z Johnem, którego kochała, Lucy zerwała, bo był bankrutem. Miłość nie wytrzymała starcia z kolacją w postaci falafela od ulicznego sprzedawcy i mieszkaniem, w którym potrzebni są współlokatorzy, żeby udało się zapłacić czynsz.

MATERIALISTKA KONTRA KOMEDIA ROMANTYCZNA

I to jest pierwsze zaskoczenie „Materialistów" – bardzo szybko przestajemy czuć sympatię do Lucy. A z bohaterkami komedii romantycznych do tej pory to się raczej nie zdarzało. Ale Celine Song, reżyserka i scenarzystka filmu, która oparła go o własne doświadczenia półrocznej pracy jako swatka w Nowym Jorku, nie nakręciła typowej komedii romantycznej.

To raczej inteligentna obyczajowa historia o współczesnych związkach niż realizacja schematu „chłopak poznaje dziewczynę – chłopak traci dziewczynę – chłopak odzyskuje dziewczynę".

Tak, jest zabawna, czasem absurdalna, czasem jednak robi się bardzo poważnie. I to jest zaskoczenie drugie. Scenki spotkań Lucy z klientami i klientkami są komiczne, ale kiedy panna młoda tuż przed ślubem wpada w panikę i zwierza się swatce, że chce poślubić człowieka, którego dla niej znalazła, bo on sprawia, że czuje się „wartościowa", już nie jest nam do śmiechu.

To raczej inteligentna obyczajowa historia o współczesnych związkach niż realizacja schematu „chłopak poznaje dziewczynę – chłopak traci dziewczynę – chłopak odzyskuje dziewczynę"

Harry i John też potrafią zaskoczyć.

John sprawia Lucy przykrość, by potem wypowiedzieć zdanie, które może przejść do historii gatunku obok takiego szlagieru jak „Jestem tylko dziewczyną, która stoi przed chłopakiem, prosząc, by ją kochał" („Notting Hill"): „Kiedy patrzę w twoją twarz, widzę zmarszczki i dzieci podobne do ciebie".

A Harry... A nie, tego nie zdradzę.

FILMY O MIŁOŚCI TO NIE JEST BABSKIE KINO

Niepoważne? Babskie? Tak były przez lata zbywane filmy o miłości, przede wszystkim komedie romantyczne.

Celine Song się na to nie zgadza. Podkreśla, że przecież miłość to coś, na co wszyscy czekamy, na co wszyscy liczymy, o czym marzymy choć raz w życiu. To nas wszystkich łączy.

Przy tym scenarzystka i reżyserka ucieka od sentymentalizmu. W „Materialistach" ucieka od niego nawet bardzo daleko. Momentami ten film jest wręcz cyniczny. Pokazuje, że znalezienie odpowiedniej drugiej połowy jest dziś, przynajmniej w świecie Zachodu, naprawdę trudne.

Także aplikacje randkowe czy życie pokazywane na Instagramie zamiast ułatwiać – utrudniają. Może obok jest ktoś ciekawszy, może zasługuję na więcej, może coś mnie omija? A może nie spełniam wszystkich oczekiwań i nie ma co próbować?

NASTĘPCZYNI NORY EPHRON

Celine Song w swoim sposobie opowiadania i pokazywania współczesności przypomina mi Norę Ephron, scenarzystkę m.in. „Kiedy Harry poznał Sally", „Bezsenności w Seattle" czy „Masz wiadomość" (i reżyserkę dwóch ostatnich). W jej filmach też opowieść o czasach i ludziach była równie ważna co opowieść o miłości. Wątki obyczajowe (jak emancypacja kobiet) i społeczne – „Masz wiadomość" to przecież film o bezwzględnym kapitalizmie i gentryfikacji – odgrywały zasadniczą rolę. Ephron uczyniła też gwiazdy ze swoich aktorów, zwłaszcza Meg Ryan i Toma Hanksa.

Czy to samo uda się Song? Cóż, jej aktorzy już są gwiazdami, a Pedro Pascal wręcz megagwiazdą, choć w nowym stylu. Jego siła nie tkwi w idących w dziesiątki milionów dolarów gażach, liczbie zdobytych nagród czy kontraktach reklamowych, lecz w uwielbieniu, jakim darzy go internet.

Ten uznał Pascala za mężczyznę idealnego, jedynego, który w dzisiejszych szalonych czasach nie zawodzi: jest czarujący, szarmancki, zabawny, bystry, a do tego dobrze się ubiera i jest przystojny. Krótko mówiąc: jednorożec. Czy ten obraz jest prawdziwy? To nie ma znaczenia. Na pewno sprawia, że aktor idealnie nadaje się do roli.

Ale i Chris Evans, były Kapitan Ameryka, i Dakota Johnson, która od bohaterki „Pięćdziesięciu twarzy Greya" już dawno uciekła do małych niezależnych filmów, dobrze radzą sobie ze swoimi rolami. Lucy jest doskonale dopasowana do emploi i aktorskich możliwości Johnson. Do tego stopnia, że zaczęłam się w trakcie seansu zastanawiać, czy nie obciąć sobie grzywki w jej stylu. Uprzedzam lojalnie, że to może być skutek uboczny obejrzenia filmu.

„Materialiści" potwierdzają też talent do obserwowania i opisywania miłości, jaki Celine Song zaprezentowała w swoim pierwszym filmie. „Poprzednie życie" było cudowną niespodzianką 2023 roku, nominowaną w dwóch kategoriach do Oscara.

„Materialiści" są bardziej przyziemni. Ale moim zdaniem zostaną klasyką gatunku. A za jakiś czas świadectwem, jak komplikowaliśmy sobie życie w schyłkowym kapitalizmie lat 20. XXI wieku. ●

„Materialiści" Celine Song w kinach od 13 czerwca.

1 RP

eprasa.pl 3c6ac40099

Wydarzenie teatralne w Kielcach

Flipperzy, przekręty i mienie pożydowskie

To najważniejszy spektakl Jakuba Skrzywanka w ostatnich latach.

Witold Mrozek

Jakub Skrzywanek, reżyser młodego pokolenia, o którym jest głośno, od ubiegłego roku dyrektor artystyczny Narodowego Starego Teatru w Krakowie, zrobił właśnie spektakl w nieodległych Kielcach. „Protest kielecki. Do kogo należą Kielce?" to sztuka dobitna, przewrotna, prowokacyjna. A odnosi się do tematu w Polsce na wskroś politycznego: rynku nieruchomości.

Z każdą odsłoną trzyaktowego przedstawienia cofamy się w czasie. Kolejno na scenę trafiają: spekulacja mieszkaniami i „czyszczenie" kamienic w dzisiejszej Polsce, przekręty prywatyzacyjne trzy dekady temu, zabór mienia pożydowskiego tuż po II wojnie światowej.

Ciężar tych tematów jest oczywiście różny, a samo ich zestawienie jest mocną prowokacją. Wspólny mianownik? Mieszkanie jest i było w Polsce nie „prawem", nawet nie tyle „towarem", co raczej po prostu: łupem.

• **„Protest kielecki. Do kogo należą Kielce". Zdjęcia z próby do spektaklu** FOT. HAWA / TEATR ŻEROMSKIEGO W KIELCACH

SZKOLENIE Z FLIPPINGU

Skrzywanek chętnie sięga na scenie po taki rodzaj społecznych zdarzeń, które same w sobie mają mocno teatralny wymiar.

Było więc już w teatrze Skrzywanka przesłuchanie Romana Polańskiego („Opowieści niemoralne", Teatr Powszechny w Warszawie, 2021) czy uroczystości pogrzebowe papieża Polaka („Śmierć Jana Pawła II", Teatr Polski w Poznaniu, 2022). Teraz mamy szkolenie z flippingu. Wszyscy na widowni stajemy się jego uczestnikami.

Prowadzącego szkolenie gra z werwą Kuba Golla. Promiennie uśmiechnięty, młody, zorientowany na sukces, z wystudiowaną na kursach dla młodych uśmiechniętych liderów gestykulacją – trener flippingu tłumaczy, jak przyciągać do siebie sukces i pieniądze, jak zmieniać postawę i nastawienie, jak za bezcen skupować roszczenia do mienia pożydowskiego w Izraelu, i – na końcu – jak czyścić kamienice z lokatorów.

Świeckie kazanie o pozytywnym myśleniu, sukcesie i niemarnowaniu okazji niepostrzeżenie zmienia się w brutalny instruktaż przemocy. A przemoc ta zaczyna wydarzać się na scenie.

I choć u Skrzywanka nie pada określenie „podatek katastralny", to ten spektakl – pokazujący, jak rozkręciła się w Polsce spekulacja nieruchomościami – mógłby być dobitnym argumentem za takim rozwiązaniem.

URZĘDNIK NA SWOIM

W trakcie „Protestu kieleckiego" wędrujemy za aktorami po gmachu Teatru im. Żeromskiego. Jedno z teatralnych pomieszczeń gra salę posiedzeń w kieleckim ratuszu. Jesteśmy na obradach miejskiej komisji zajmującej się przekształceniami własnościowymi nieruchomości.

Ta część spektaklu teatralnie jest najsłabsza, choć merytorycznie przygotowana chyba najlepiej. Mówi o pozyskiwaniu prywatyzowanych po 1989 roku kieleckich kamienic przez rodziny osób związanych z urzędem miasta.

Skrzywanek kieleckich urzędników szkicuje grubą, karykaturalną kreską – z najgorszych stereotypów o pracownikach administracji publicznej. Postaci w tej części to gotowce: „wredna, leniwa urzędniczka" czy „zblazowany przegięty gej". Środkowa część „Protestu kieleckiego" momentami może za bardzo zbliża się do kabaretu z polskiej telewizji, ale za to dotyka tego, co – dosłownie – najbliższe.

To sztuka dobitna, przewrotna, prowokacyjna. A odnosi się do tematu w Polsce na wskroś politycznego: rynku nieruchomości

Przedstawiona historia dotyczy budynku teatru i nieruchomości do niego przylegających. Roszczenia właścicieli – beneficjentów działań urzędników – były przeszkodą na ostatniej prostej remontu Teatru Żeromskiego.

To właśnie w tej części spektaklu Skrzywanka jesteśmy najintensywniej zasypywani przepisami prawnymi i faktami. Widzimy ignorowanie oczywistych konfliktów interesów, zgrabne manewrowanie między zmieniającymi się w trakcie transformacji ustrojowej przepisami. Nie ma wątpliwości, że doszło do nadużycia. Ale jego skala czy społeczne znaczenie – to pozostaje niejasne.

Skrzywanek, od lat pracujący z teatrem dokumentalnym, tym razem trochę za bardzo zaufał samemu dokumentalnemu materiałowi. Jakby chciał pozwolić aktom i liczbom mówić samym za siebie.

SĄSIEDZI

To, co najbardziej drastyczne, zostaje na koniec. W ostatniej części spektaklu Skrzywanek inscenizuje wiejskie wesele. I robi to w sposób bardzo efektowny i atrakcyjny.

Barwne ludowe stroje, dziarskie okrzyki, piękne tradycyjne śpiewy, wykonywane głosem mocnym i dźwięcznym, tańce i suto zastawione stoły. Tyle tylko, że na to wesele przychodzi Żyd. Szlomo Himelfarb (w tej roli Dawid Żłobiński) wrócił po wojnie do swojego domu w Solcu, w przedwojennym województwie kieleckim (dziś to mazowieckie). Jest lato 1945 roku.

To postać autentyczna. Himelfarb przeżył Zagładę, uniknął śmierci z rąk Niemców i, jak to często bywało, zastał u siebie w domu nowych polskich mieszkańców, którzy bynajmniej nie chcieli ustąpić miejsca właścicielowi.

Himelfarb faktycznie trafił w Solcu na wesele we własnym domu; tej nocy został zatrzymany przez milicję, a zaraz potem zamordowany przez milicjantów. Jego zwłoki, czego już w spektaklu Skrzywanka nie ma, cztery miesiące leżały na okolicznym pastwisku. Sprawcy zostali aresztowani i skazani dopiero siedem lat później, gdy już nie byli milicjantami. O śmierci Himelfarba i procesie zabójców pisał na podstawie archiwaliów dr Bartłomiej Krupa z Instytutu Badań Literackich Polskiej Akademii Nauki.

Skrzywanek z dramaturgami (współautorka tekstu Julia Nowak oraz Paweł Sablik) pokazuje w „Proteście" również tło tego, co zdarzyło się w Polsce w czasie wojny i po wojnie. Cytuje teksty pokazujące jawny antysemityzm, a czytający je Żłobiński krąży między widzami po długich stołach, jakby przemierzając ulice Kielc.

Spektakl Skrzywanka powojenny los wielu powracających do domów Żydów opowiada brutalnie, bez znieczulenia. W Teatrze Żeromskiego zabity przez sąsiadów Żłobiński-Himelfarb ginie za kulisami; słychać tylko strzał. Zabawa na weselu trwa nadal. Wychodząc z teatru, mijamy zakrwawione ciało upozowane na prowizoryczny pomnik i tablice z ogłoszeniami: kupię, sprzedam, dom, działki, domy.

ODWAŻNIEJSZY POZA KRAKOWEM

Reżyser Skrzywanek poza Krakowem jest jakby odważniejszy niż u siebie – jego dyrekcja w Starym Teatrze na razie ma temperaturę dość umiarkowaną.

„Protest kielecki. Do kogo należą Kielce?" mocniej i klarowniej stawia wątki, które artysta zarysowywać zaczął w „Człowieku z papieru. Antyoperze na kredyt" z warszawskiego Teatru Powszechnego. Kielecki spektakl bez wątpienia jest lepszy. Choć trudno oprzeć się wrażeniu, że każda z jego trzech części mogłaby być pogłębiona, rozbudowana do większego, osobnego przedstawienia, idącego w pytaniach i intelektualnych konsekwencjach dalej.

Bo czy nie warto zapytać, co się zmieniło w sprawie czyszczenia kamienic przez ostatnią dekadę, przez którą temat trafiał na pierwsze strony gazet? Jak mieniem pożydowskim i narastającym antysemityzmem gra w Polsce prawica? Jak bardzo liberałowie i lewica boją się tego tematu? Co robimy z pamięcią o naszych zamordowanych i wypędzonych żydowskich współobywatelach? To tylko niektóre pytań, które zostają mi w głowie po „Proteście kieleckim".

Niezależnie od tego, kielecka premiera jest najważniejszym spektaklem Skrzywanka od jakichś trzech lat. I całkiem udaną próbą ruszenia tematu, którego teatr ruszać się dziś obawia. ●

Julia Nowak, Jakub Skrzywanek, „Protest kielecki. Do kogo należą Kielce?". Reżyseria: Jakub Skrzywanek. Dramaturgia: Julia Nowak, Paweł Sablik. Scenografia: Agata Skwarczyńska. Muzyka: Szymon Tomczyk. Kostiumy: Lila Dziedzic. Choreografia: Agnieszka Kryst. Występują: Dagna Dywicka, Klaudia Janas, Beata Wojciechowska, Mateusz Bernacik, Kuba Golla, Łukasz Pruchniewicz, Dawid Żłobiński. Premiera: 30 maja 2025, Teatr Żeromskiego w Kielcach – Nowa Scena.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34382315

Wójt Gminy Lubicz

podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o przetargu

Na dzień ***5 września 2025 roku na godzinę 11:00*** wyznaczono pierwszy ustny przetarg nieograniczony na sprzedaż nieruchomości położonej w Złotorii.

Zbywana działka w katastrze nieruchomości i księdze wieczystej nr TO1T/00030912/5 oznaczona jest numerem 133/35 w Złotorii, ID:041504_2.0019.133/35 i posiada powierzchnię 0.2411 ha.
Dla działki obowiązuje plan miejscowy, działka przeznaczona jest pod zabudowę usługową o charakterze komercyjnym z obiektami i urządzeniami towarzyszącymi.
Cena wywoławcza wynosi 530.000 zł, wadium pieniężne ustalono w wysokości 50.000 zł.
Przedmiotem przetargu jest sprzedaż prawa własności.
Przetarg odbędzie się w siedzibie Urzędu Gminy, w Lubiczu Dolnym przy ulicy Toruńskiej 21 (sala nr 4 - parter).

Ogłoszenia o przetargach zostały wywieszone na tablicy ogłoszeń w siedzibie urzędu i opublikowane w Biuletynie Informacji Publicznej pod adresem: https://www.bip.lubicz.pl/7205,przetargi
oraz na stronie urzędu pod adresem: https://www.lubicz.pl/7944,przetargi-na-sprzedaz-nieruchomosci

Szczegółowe informacje dotyczące przetargów zawierają, wywieszone w urzędzie i opublikowane w BIP oraz na stronie urzędu, ogłoszenia.

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34382201

Syndyk masy upadłości Bogart Sp. z o.o. w upadłości z siedzibą w Dobrym Mieście
sprzeda z wolnej ręki wierzytelność w kwocie 1 236 803,25 zł
należną od URSUS S.A. w upadłości z siedzibą w Warszawie.

Należność została uwzględniona na liście wierzytelności w postępowaniu upadłościowym URSUS S.A. z siedzibą w Warszawie (poz. 267). Sprzedaż dotyczy także należności z tytułu odsetek powstałych po dniu ogłoszenia upadłości URSUS S.A.
Minimalna kwota oferowana to **123 680,33 zł** (10% wartości należności). W przypadku wpływu dwóch równoważnych ofert, tj. różniących się o mniej niż 12 368,03 zł, syndyk zarządza aukcję.
Termin składania ofert: **4 lipca 2025 roku (data wpływu).** Oferty pisemnie należy składać na adres: Biuro Syndyka, Plac Pułaskiego 3 lok. 2, 10-514 Olsztyn. Oferta musi być złożona w kopercie uniemożliwiającej zapoznanie się z jej treścią i być opatrzona czerwonym napisem: „Oferta Bogart – nie otwierać".

Oferta musi zawierać przynajmniej: imię i nazwisko lub nazwę oferenta, nr PESEL lub KRS lub inny numer pozwalający na identyfikację oferenta, adres zamieszkania lub siedziby, e-mail i numer telefonu, oferowaną cenę oraz proponowany termin zakupu nie dłuższy niż 1 miesiąc od otwarcia ofert, podpis oferenta lub osoby upoważnionej.
Otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi dnia 7 lipca 2025 roku. Wygrywa najwyższa cena. O wyniku przetargu syndyk powiadomi telefonicznie.
Sprzedaż nastąpi po zatwierdzeniu przetargu przez Sędziego-komisarza.
Szczegóły, w tym posiadana przez syndyka dokumentacja dotycząca wierzytelności zostanie udostępniona na zapytanie na adres e-mail syndyk@verba-legis.eu.
Syndyk zastrzega sobie prawo do odstąpienia lub unieważnienia sprzedaży na każdym etapie bez podania przyczyny.

eprasa.pl 3c6ac40099

Neurobiologia

DYSLEKSJA TO NIE WYROK

Badania mojego zespołu pokazują, że nawet gdy mózg ma trudności z nauką czytania, przystosowuje się, zmienia i kompensuje. Kluczowy jest czas: im wcześniej zareagujemy, tym większa szansa na sukces.

Prof. Katarzyna Jednoróg*

Badam, w jaki sposób ludzki mózg przystosowuje się do czytania, mimo że z ewolucyjnego punktu widzenia jest to zupełnie nowa umiejętność. Interesuje mnie szczególnie, dlaczego niektórym nauka czytania przychodzi trudniej niż innym i co dzieje się w ich mózgu.

W przeciwieństwie do mowy, której uczymy się spontanicznie, w naukę czytania musimy włożyć świadomy wysiłek. Nie rodzimy się z gotowymi sieciami mózgu przystosowanymi do przetwarzania pisma. Mimo to mózg potrafi się reorganizować i wykorzystywać starsze ewolucyjnie funkcje – takie jak rozpoznawanie twarzy czy przedmiotów – by przyswoić nowy sposób kodowania języka. Jedną ze struktur, która zmienia się podczas nauki czytania, jest region w lewej brzusznej korze skroniowo-potylicznej. U osób uczących się czytać pojawia się tam obszar wzrokowej formy słów – Visual Word Form Area (VWFA) – odpowiedzialny za rozpoznawanie słów w znanym języku.

SŁOWA JAK PRZEDMIOTY

Mózg traktuje napisane wyrazy jak obiekty wzrokowe. Dzieci najpierw uczą się rozpoznawać np. swoje imię jako całość – zanim zrozumieją, że składa się ono z liter odpowiadających dźwiękom. To podobne do rozpoznawania domu – jako całości – mimo że składa się z okien, drzwi i dachu.

VWFA aktywizuje się, gdy widzimy słowa, które rozumiemy. Co więcej, u osób, które nigdy nie nauczyły się czytać, obszar ten się nie rozwinie.

W neurobiologii prowadzimy debatę: czy nowa zdolność, jaką jest czytanie, konkuruje o miejsce w mózgu z wcześniejszymi zdolnościami takimi jak rozpoznawanie twarzy lub obiektów? Moje badania i badania innych naukowców pokazują raczej coś odwrotnego – kooperację niż konkurencję.

U dorosłych analfabetów, którzy nauczyli się czytać, po sześciu miesiącach nauki nie tylko nie zaobserwowano spadku zdolności rozpoznawania twarzy, ale nawet zauważono poprawę. Skany mózgu pokazały, że te same obszary, które wcześniej reagowały na twarze, zachowały swoją funkcję, a dodatkowo zaczęły reagować na słowa. Podobne procesy obserwujemy u dzieci, które rozpoczęły naukę czytania.

• **W przeciwieństwie do mowy, której uczymy się spontanicznie, w naukę czytania musimy włożyć świadomy wysiłek** FOT. SHUTTERSTOCK

VWFA może zostać uszkodzony, na przykład w wyniku udaru. Wtedy pojawia się czysta aleksja bez agrafii – osoba nie potrafi czytać słów, mimo że potrafi je pisać. Ale mózg jest plastyczny. W znanym badaniu neuronaukowiec, który doznał takiego udaru, uczył się ponownie czytać przez dwa lata – inne rejony mózgu przejęły funkcję uszkodzonego obszaru.

To ważny dowód na to, że nie istnieje jedno „centrum czytania", lecz sieć współpracujących ze sobą struktur.

INNE „OKABLOWANIE" MÓZGU

Około 10 proc. ludzi doświadcza trudności w nauce czytania – mówimy wtedy o dysleksji rozwojowej. Badania neuroobrazowe pokazują, że u tych osób występują zmiany strukturalne i funkcjonalne w mózgu. Na przykład pęczek łukowaty – wiązka istoty białej łącząca obszary Broki i Wernickego – jest mniej uporządkowany. To skutkuje mniej efektywną komunikacją między rejonami językowymi.

W czytanie i pisanie zaangażowanych jest bardzo wiele struktur mózgu. W XX wieku myślano, że odpowiada za to zaledwie kilka obszarów w lewej półkuli: obszar Broki, czyli dolny zakręt czołowy, obszar Wernickego, czyli górny zakręt czołowy, oraz obszar wzrokowej formy słów w zakręcie wrzecionowatym.

Dziś wiemy, że ten obraz jest dużo bardziej skomplikowany. Zaangażowanych jest wiele rejonów zarówno lewej, jak i prawej półkuli naszego mózgu, szczególnie na początku nauki czytania. To dlatego, że musimy aktywować uwagę, artykulację, zdolności fonologiczne. Wystarczy, że mózg psuje się w jednym miejscu, by cały proces zaczął szwankować.

Obecnie nie ma możliwości zdiagnozowania dysleksji na podstawie samego obrazu mózgu

PROF. KATARZYNA JEDNORÓG

Dysleksja nie znika w dorosłości. Dorośli nadal czytają wolniej i mają trudności z rzadkimi lub zmyślonymi słowami, których używamy, by badać osoby z dysleksją. Ich mózgi funkcjonują inaczej podczas czytania – często angażując mniej obszaru VWFA i Broki, a bardziej korę ruchową – jakby nadal składali słowo z liter. Widzimy też, że mózgi te kompensują braki, angażując często obszary w prawej półkuli.

DYSLEKSJA TO NIE JEDNO ZABURZENIE

Dysleksja jest heterogeniczna – jej przyczyny i objawy różnią się między osobami. Mamy głębokie przekonanie, że nie ma czegoś takiego jak jedna dysleksja, ale jest kilka deficytów, których wspólnym mianownikiem są trudności z czytaniem. Przyczyn takiego stanu rzeczy może być jednak sporo. U niektórych trudność dotyczy przetwarzania dźwięków mowy (czyli fonemów), u innych – szybkiego nazywania liter lub kolorów. Mogą występować problemy z uwagą wzrokową, automatyzacją czytania, a nawet z uczeniem się sekwencji motorycznych. To właśnie dlatego tak ważne jest indywidualne podejście i wczesna diagnoza.

Jednym z najtrudniejszych pytań jest, czy możemy przewidzieć dysleksję. Obecnie nie ma możliwości zdiagnozowania dysleksji na podstawie samego obrazu mózgu. Różnice w strukturze widać w badaniach grupowych, ale nie pozwalają one przewidzieć problemu u konkretnego dziecka.

Algorytmy uczenia maszynowego osiągają skuteczność rzędu 70 proc., ale to wciąż za mało. Mózg dzieci jest plastyczny, co dodatkowo utrudnia prognozowanie. Wiemy, że dysleksja ma silne podłoże genetyczne – ryzyko wzrasta do 40 proc. u dzieci z rodzinnym obciążeniem.

Dziś najlepszym sposobem przewidywania są testy poznawcze i behawioralne – są one prostsze, tańsze i skuteczniejsze.

WCZESNA INTERWENCJA DZIAŁA

Niestety, w Polsce dysleksję diagnozuje się często dopiero w trzeciej klasie, gdy dzieci powinny już „czytać, żeby się uczyć". To zbyt późno. Terapia rozpoczęta wcześniej – np. w pierwszej klasie – jest trzykrotnie krótsza i skuteczniejsza.

Prowadzimy badania podłużne, w których obserwujemy dzieci od przedszkola do trzeciej klasy. Pracujemy nad stworzeniem testu przesiewowego, który pozwoliłby identyfikować ryzyko już w wieku 5–6 lat. Opracowujemy test, który zidentyfikuje większość dzieci potrzebujących wsparcia. Aby wdrożyć go w Polsce, potrzebujemy grantu na normalizację testów i współpracy z instytucjami psychologicznymi.

Badania mojego zespołu pokazują, że nawet gdy mózg ma trudności z nauką czytania, przystosowuje się, zmienia i kompensuje. Kluczowy jest czas: im wcześniej zareagujemy, tym większa szansa na sukces. Czytania możemy nauczać skutecznie – jeśli dobrze zrozumiemy, jak działa czytający mózg.

Obecnie, poszukujemy ochotników do badań – dzieci w wieku 5-7 lat rozwijających się typowo oraz z podejrzeniem lub diagnozą spektrum autyzmu, ADHD, rozwojowego zaburzenia języka, afazji rozwojowej, opóźnionego rozwoju mowy.

Badania obejmują testy „papier-ołówek", zabawy oraz nieinwazyjne metody obrazowania mózgu (EEG, rezonans magnetyczny). Aktywności dla dzieci są przygotowane jako „trening astronauty", zapewniamy, że będą mieć z tego sporo frajdy. Rodzice z kolei otrzymają opis zdolności dziecka na każdym etapie badania. Celem jest zrozumienie odmienności trajektorii rozwojowej u dzieci z zaburzeniami i możliwości poprawy funkcji poznawczych poprzez odpowiednią stymulację. ●

Notowała Olga Woźniak

Rodzice, którzy chcieliby zgłosić swoje dzieci do projektu, mogą to zrobić na stronie: llnnencki.pl, e-mail: neurorozwoj@nencki.edu.pl

* **Prof. Katarzyna Jednoróg** kieruje Pracownią Neurobiologii Procesów Językowych w Instytucie Biologii Doświadczalnej PAN.

1 RP

eprasa.pl 3c6ac40099

Londyn, York, Oksford – gdzie można było dostać kosę

Średniowieczna mapa zbrodni

Studenckie zadymy, brutalne walki o wpływy i zaplanowane zabójstwa z romansowym tłem. Życie codzienne w XIV-wiecznych angielskich miastach było śmiertelnie niebezpieczne.

Joanna Bujakiewicz

Średniowieczne miasta kipiały od napięć. Równie intensywnych, co w dzisiejszych metropoliach zmagających się z przemocą gangów i wykluczeniem społecznym. Rywalizacja o władzę, pozycję i przetrwanie często kończyła się tragicznie.

Z kart dawnych raportów koronera wyłania się ponury obraz codzienności pełnej przemocy. Oto kilka przykładów z XIV-wiecznej Anglii:

• Londyn, 1381 r.: „John Black, kupiec z Cheapside, został zraniony mieczem w święto św. Bartłomieja i zmarł".

• Oxford, 1365 r.: „W nocy na dziedzińcu uniwersytetu Richard White i William Grey, studenci, podczas walki mieczami zostali poszkodowani. William Grey później zmarł".

• York, 1390 r.: „Na niedzielnym targu młody Robert Green został raniony nożem przez nieznanego sprawcę po sprzeczce o cenę warzyw".

ZBRODNIA Z MAPĄ W TLE

Kto, gdzie i dlaczego zabijał – na te pytania próbował odpowiedzieć prof. Manuel Eisner, kryminolog z Uniwersytetu Cambridge. Łącząc historyczne akta koronera z nowoczesną analizą przestrzenną, stworzył Średniowieczną Mapę Morderstw. Oparta na ponad 350 sprawach wizualizacja pokazuje, że przemoc miała swój porządek i geometrię. Wnioski opublikowane na łamach „Criminal Law Forum" pokazują, jak struktura miasta wpływała na eskalację konfliktów.

Najniebezpieczniejsze miejsca znajdowały się często w najzamożniejszych dzielnicach. Areną gwałtownych konfliktów bywały targowiska, place i miejskie bramy. Często były to miejsca gwarne lub ważne na mapie miasta. Chodziło o to, żeby ewentualnej śmierci nadać odpowiedni ciężar, uwznioślić ją, znaleźć świadków.

• **Najwięcej zabójstw popełniano w weekendy. „Dzień pański", czyli niedziela, nierzadko kończył się awanturą. Obraz datowany na lata 1480-1490, pochodzi z ilustrowanego manuskryptu „Vita Christi"**

FOT. HERITAGE ART/HERITAGE IMAGES VIA GETTY IMAGES

NIEDZIELNE ROZRÓBY

Najwięcej zabójstw popełniano w weekendy. „Dzień pański", czyli niedziela, nierzadko kończył się awanturą. Po porannej mszy przychodził czas na popołudniowe upojenie winem i przemoc. Tuż po zmroku liczba morderstw gwałtownie rosła. Wśród ofiar dominowali studenci, służba i rzemieślnicy. W większości przypadków sprawcy pozostawali bezkarni. Po zabójstwie koroner zwoływał ławę przysięgłych, która miała wskazać podejrzanego – jednak tylko w 23 proc. przypadków kończyło się to aresztowaniem winnego.

INTRYGI I SPISKI

W Londynie zabójstwa często miały zorganizowany charakter, wpisując się w skomplikowane układy i tajemnicze relacje. Rozlewem krwi często kończyły się spory o miejsce, na targu, klientów czy prestiż zawodowy. Czasem chodziło o zemstę lub po prostu demonstrację siły. Trochę przypominały dzisiejsze porachunki gangów. Planowane, przemyślane, pełne symboliki.

Jednym z najbardziej niebezpiecznych miejsc był Westcheap – ulica, którą prof. Eisner w rozmowie z „The Washington Post" określił jako średniowieczny odpowiednik Piątej Alei w Nowym Jorku: – To najszersza ulica Londynu, z najwyższymi budynkami po obu stronach, miejsce ekskluzywnych targów.

Przemoc w średniowiecznych miastach miała swoje stałe zasady i miejsca. To nie był jakiś chaos, lecz przemoc z konkretnym planem i powodem

W średniowieczu zemsta bywała publiczna, teatralna i brutalna – a ulice miasta stawały się sceną osobistych dramatów i rozliczeń. Czasem były starannie zaplanowane, a ich motywem była urażona duma, wstyd i zemsta. Tak jak w jednej z najbardziej zagadkowych spraw z londyńskich akt koronera.

Chodzi o sprawę duchownego Johna Forde'go i arystokratki Eli Fitzpayne. Oboje należeli do szajki wymuszającej haracze. Z dokumentów arcybiskupa Canterbury wynika również, że mieli romans. Gdy sekret ich związku wyszedł na jaw (rzekomo za sprawą samego Forde'go), Fitzpayne zmuszono do publicznej pokuty – miała boso przejść krużganki katedry w Salisbury, by odpokutować „wielorakie cudzołóstwa".

To był koniec ich relacji romantycznej i... biznesowej. Fitzpayne uznała, że najlepszym rozwiązaniem konfliktu będzie nasłanie na niewdzięcznego Forde'go płatnych zabójców. W 1337 r., na ruchliwej ulicy w sercu Londynu, znaleziono ciało duchownego z podciętym gardłem.

TARGOWISKO ZBRODNI

W Yorku zabójstwa najczęściej rozgrywały się przy ruchliwych punktach handlowych. To bogate serce północnej Anglii, z około 15 tysiącami mieszkańców, tętniło życiem handlowym i politycznym. Gospodarka opierała się na handlu wełną i produkcji tkanin. Przemoc rodziła się na tle zawodowym i lokalnym. Przykłady? Tkacz Thomas zginął w sprzeczce o reputację na Northgate Street, kowal został zabity po konflikcie z rywalem o warsztat.

Ofiarami i sprawcami zbrodni byli rzemieślnicy wielu profesji, służba oraz osoby spoza miasta, co świadczy o napięciach zawodowych i lokalnych. Często miały miejsce gwałtowne konflikty, a nawet starcia grupowe. Przemoc często rozgrywała się na oczach przechodniów i mieszkańców, a brutalne starcia stawały się niemal publicznym widowiskiem.

AKADEMICKIE SPORY

W XIV-wiecznym Oksfordzie wskaźnik zabójstw wynosił jeden na tysiąc mieszkańców, co czyniło go jednym z najniebezpieczniejszych miast Europy. To efekt wybuchowej mieszanki młodzieńczej brawury, ostrych podziałów społecznych oraz napięć między uniwersytetem a miejską społecznością.

Aż 60 proc. ofiar i sprawców stanowili studenci i duchowni.

Młodzi akademicy – najczęściej w wieku od 14 do 21 lat – często wdawali się w konflikty, które błyskawicznie wymykały się spod kontroli.

W 1298 r. w czwartek wieczorem sprzeczka między grupą studentów w tawernie przy Oxford High Street zakończyła się uliczną bójką na miecze i topory. Koroner odnotował: „John Burel, student, miał śmiertelną ranę na koronie głowy, sześć cali długości, sięgającą głęboko do mózgu".

Rok później „nieznany uczony zamordował Margery de Hereford w parafii St. Aldat, dźgając ją na śmierć, zamiast zapłacić za stosunek".

Wrogość między studentami a mieszkańcami miasta nierzadko przeradzała się w otwarty konflikt. Do największej zadymy studenckiej doszło w 1355 r. W jednej z tawern przy placu Carfax dwaj studenci pokłócili się z karczmarzem o jakość wina. Jeden z nich rzucił kufel, prowokując bójkę. Po kilku godzinach w Oksfordzie wybuchły zamieszki. Trwały dwa dni. Zginęło 63 studentów i 30 mieszczan. Skala przemocy była tak duża, że król zmuszony był interweniować. Uczelnia wyszła z tego konfliktu z większymi przywilejami, kosztem miejskich władz.

Na uczelni ścierały się nie tylko idee, ale też frakcje narodowe reprezentowane przez grupy pochodzące z różnych regionów Wysp Brytyjskich.

Wojny, do jakich między nimi dochodziło, przypominały waśnie plemienne tyle, że osadzone w murach uczelni.

W 1397 r. doszło do jednego z takich starć. „Student John z północnej nacji został śmiertelnie raniony nożem w wyniku długotrwałej wrogości z przeciwnikiem z południa" – czytamy w aktach koronera.

MĘSKIE PORACHUNKI

Z tej całej analizy wychodzi jasno, że przemoc w średniowiecznych miastach miała swoje stałe zasady i miejsca. To nie był jakiś chaos, lecz przemoc z konkretnym planem i powodem.

W Oksfordzie, gdzie statystycznie było najwięcej zabójstw, najczęściej chodziło o męskie porachunki między studentami. Do tego sporo było bijatyk grupowych. W Londynie i Yorku zaś przemoc miała wyraźne powiązania z tym, co się działo na rynku i kto rządził w mieście. Czeladnicy w Londynie bili się o wpływy, a w Yorku handlarze tekstyliami walczyli o klientów i miejsca na targu.

Ponad 90 proc. ofiar i podejrzanych zabójców we wszystkich trzech miastach stanowili mężczyźni, choć przemoc domowa wobec kobiet i dzieci mogła być niedoszacowana. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34382351

Syndyk Centrum Inwestycyjno-Oddłużeniowego Sp. z o.o. w upadłości likwidacyjnej w Stargardzie, ogłasza pisemny przetarg ofertowy na sprzedaż z wolnej ręki wierzytelności przysługujących upadłej wobec 57 dłużników na łączną kwotę w wysokości 7.757.510,88 zł *(siedem milionów siedemset pięćdziesiąt siedem tysięcy pięćset dziesięć złotych 88/100)* w cenę nie niższą niż 75% wartości nominalnej, tj. za kwotę 5.818.133,16 zł *(pięć milionów osiemset osiemnaście tysięcy sto trzydzieści trzy złote 16/100)***.**

Oferty, zgodne z regulaminem przetargu należy składać w terminie **do dnia 26.06.2025 r.** (decyduje data wpływu) w kancelarii syndyka Aleksandry Brykczyńskiej-Grudzińskiej (al. Papieża Jana Pawła II 35/2; 70-453 Szczecin) lub e-mailowo na adres: ***syndyk@brykczynska.com***. Oferty należy składać z dopiskiem „Przetarg sygn. akt XII GUp 22/13".

Szczegółowe warunki uczestnictwa w przetargu zawarte są w regulaminie przetargu, z którym oferenci zobowiązani są zapoznać się przed złożeniem oferty.

Dodatkowe informacje dotyczące inwestycji, dokumentacji oraz przetargu można uzyskać pod numerem telefonu **515 900 338** bądź poprzez e-mail: ***kancelaria@brykczynska.com***

1 RP

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34382197

Dyrektor Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 5 im. św. Barbary w Sosnowcu,
41-200 Sosnowiec, ul. Plac Medyków 1

podaje do publicznej wiadomości wyciąg z ogłoszenia o pisemnym przetargu nieograniczonym

Przedmiotem przetargu jest sprzedaż prawa użytkowania wieczystego nieruchomości gruntowej, zabudowanej, usytuowanej w Dąbrowie Górniczej – Ząbkowicach przy ul. Dworcowej 19A, ozn. nr ew. działki **2448/23 o pow. 6103 m², obręb 0018 Ząbkowice,** wraz z prawem własności znajdujących się na niej budynków, objętej księgą wieczystą nr KA1D/00050347/4.
Cena wywoławcza nieruchomości została ustalona na kwotę **2.300.000,00, – zł.**
Przetarg odbędzie się w dniu 21.08.2025 r. o godz. 10:00, w Wojewódzkim Szpitalu Specjalistycznym nr 5 im. św. Barbary w Sosnowcu, Plac Medyków 1, pokój nr J0-03 – Dział Administracyjno – Gospodarczy.
Wadium w wysokości **115.000,00, – zł** winno zostać wniesione na rachunek Wojewódzkiego Szpitala Specjalistycznego nr 5 im. św. Barbary w Sosnowcu najpóźniej do dnia 13.08.2025 r.
Za datę wpłaty uważać się będzie datę wpływu pieniędzy na rachunek sprzedającego.

Informacja o miejscu wywieszenia i publikacji ogłoszenia o przetargu:
- strona internetowa Szpitala: www.wss5.pl, zakładka bip (Biuletyn Informacji Publicznych) → Zamówienia Publiczne → Ogłoszenia o przetargach.
- tablica ogłoszeń w siedzibie Szpitala.
- tablica ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miasta Dąbrowy Górniczej, ul. Graniczna 21, 41-300 Dąbrowa Górnicza.

Dodatkowych informacji udziela Dział Administracyjno-Gospodarczy Szpitala, tel.: (32) 368 24 77.

eprasa.pl 3c6ac40099

Prezydent Wrocławia

ogłasza

drugi przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż wolnego lokalu mieszkalnego:

ul. Na Szańcach 13 lok. 13

Powierzchnia lokalu	- **78,96 m²**
Cena wywoławcza w zł	- **560 000,00 zł**
Wadium	- **56 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia	- **5 600,00 zł**

Lokal mieszkalny oglądać można w dniach od 6.08.2025 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 7.08.2025 r. w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 8.08.2025 r. w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Biurem Obsługi Klienta nr 3, ul. Karola Miarki 7, 50-306 Wrocław, tel. 71 772-42-57.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **22 sierpnia 2025 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 18 sierpnia 2025 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem:
   http://bip.um.wroc.pl
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 91 16.

Kraj/34382237

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO

PRZETARG

AGENCJA MIENIA WOJSKOWEGO ODDZIAŁ REGIONALNY W OLSZTYNIE INFORMUJE, ŻE OGŁOSIŁA PRZETARG PUBLICZNY PISEMNY NA SPRZEDAŻ ODPADÓW

Nr poz. przet.	Nazwa odpadu	Ilość minimalna[1] (Mg)	Ilość szacunkowa[2] (Mg)	Cena jednostkowa wywoławcza netto[3] (zł/Mg)
1	Złom żelaza i stali (kod odpadu 17 04 05)	1 200,00	2 400,00	830,00

1. Termin przetargu: 25.06.2025 r. o godz. 11.00
2. Termin składania ofert: 25.06.2025 r. godz. 10.00
3. Termin wpłaty wadium: 24.06.2025 r.
4. Oferowany złom pochodzi z rozbiórki szklarni oraz ogrodzenia. To elementy konstrukcyjne, rury grzewcze i nawodnieniowe (grube i cienkie), linki stalowe i haczyki, słupy stalowe, a także siatka oraz słupki ogrodzeniowe.
5. Szczegółowe informacje: www.amw.com.pl / zakładka „Uzbrojenie i sprzęt wojskowy – Sprzęt wojskowy i wyposażenie – Sprzedaż przetargowa”
   oraz
   e-mail: olsztyn@amw.com.pl, fax. 89 536 31 80 oraz tel. 89 536 34 72, 89 536 34 73, 89 536 34 74, 89 536 34 75, 89 536 34 75 od poniedziałku do piątku w godz. od 8:00 do 15:00

[1]ilość minimalna – minimalna ilość gwarantowana, przewidziana do przekazania w okresie objętym umową
[2]ilość szacunkowa – maksymalna ilość z oszacowania, przewidziana do przekazania w okresie objętym umową
[3]cena jednostkowa wywoławcza netto odnosi się do ilości szacunkowej

ODDZIAŁ REGIONALNY AMW W OLSZTYNIE
ul. Kasprowicza 1, 10-219 Olsztyn, tel. 89 536 31 00, fax 89 536 31 80 • NIP: 5261038122 BDO: 000001319
e-mail: olsztyn@amw.com.pl • www.amw.com.pl

PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG PRZETARG

Kraj/34382091

PREZYDENT MIASTA BYDGOSZCZY

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA O PRZETARGU

Prezydent Miasta Bydgoszczy
informuje o IV przetargu ustnym nieograniczonym na sprzedaż nieruchomości gruntowych, stanowiących własność Miasta Bydgoszczy, położonych w Bydgoszczy przy ul. Okoniowej w obrębie 309

1. Oznaczenie nieruchomości:
- działki o łącznej powierzchni 0,2102ha, oznaczone nr:
- 287/19, 287/20 zapisane w księdze wieczystej KW nr BY1B/00066553/8,
- 287/28, 287/29, 287/30, 287/31, 287/32 zapisane w księdze wieczystej KW nr BY1B/00068628/9,

2. Cena wywoławcza: 664 000,00 PLN + VAT

3. Termin i miejsce przetargu: 26.08.2025r. o godzinie **11^{00}** w Urzędzie Miasta Bydgoszczy w Ratuszu przy ul. Jezuickiej 1, sala 03-Ratusz

4. Wysokość wadium: **82 000,00 (PLN),Termin wpłaty wadium**: **19.08.2025r.**

5. Miejsce wywieszenia i publikacji pełnego ogłoszenia o przetargu:
- na tablicy ogłoszeń w budynku Urzędu Miasta Bydgoszczy przy ul. Grudziądzkiej 9-15 w budynku A.
- na stronach internetowych:
  - http:// bip.um.bydgoszcz.pl (*w zakładce Ogłoszenia o przetargach na zbycie nieruchomości),*
  - http://www.bydgoszcz.pl (*w zakładce Miejskie działki*),

6. Szczegółowych informacji o sprzedawanej nieruchomości i warunkach przetargu można uzyskać w Wydziale Mienia i Geodezji Urzędu Miasta, przy ul. Grudziądzkiej 9-15, w budynku A, pokoju nr 218, tel.: 052/ 58 59 413, w godzinach 8^{00} -16^{00} (pon. śr. czw.); 8^{00} – 18^{00} (wt.); 8^{00} – 14^{00} (pt.).

Kraj/34382387

Prezydent Wrocławia

ogłasza

przetarg ustny nieograniczony
na sprzedaż wolnego lokalu niemieszkalnego:

ul. Gołężycka 29 lok. U1A

Powierzchnia lokalu	- **48,50 m²**
Cena wywoławcza w zł	- **440 000,00 zł**
Wadium	- **44 000,00 zł**
Minimalna wysokość postąpienia	- **4 400,00 zł**

Lokal niemieszkalny oglądać można w dniach od 6.08.2025 r. w godz. 9^{00} – 11^{00}, 7.08.2025 r. w godz. 11^{00} – 13^{00} oraz 8.08.2025 r. w godz. 12^{00} – 14^{00}, po uprzednim ustaleniu terminu z Zarządem Zasobu Komunalnego, ul. św. Elżbiety 3, 50-111 Wrocław, tel. 71 776 24 52.

U W A G I:

1. **Przetarg** odbędzie się w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia, pl. Nowy Targ 1-8 w sali nr 215, o godz. 10:00 dnia **22 sierpnia 2025 r.**
2. Wadium na w/w lokal uczestnik przetargu winien wpłacić **najpóźniej do dnia 18 sierpnia 2025 r.** na konto Gminy Wrocław- **Bank PKO BP S.A. nr 36 1020 5226 0000 6302 0417 7655.** Datą dokonania wpłaty wadium jest data uznania rachunku bankowego Gminy.
3. Dowodem wniesienia wadium jest potwierdzenie z banku.
4. Pełną informację dotyczącą przetargu zawiera ogłoszenie wywieszone na tablicy w siedzibie Urzędu Miejskiego Wrocławia ul. G. Zapolskiej 4, I p.
   Ogłoszenia o przetargach dostępne są również w internecie pod adresem:
   http://bip.um.wroc.pl
5. Prezydent Wrocławia może odwołać przetarg z ważnych powodów.

Szczegółowe informacje uzyskać można w Wydziale Sprzedaży Lokali Urzędu Miejskiego Wrocławia przy ul. G. Zapolskiej 4, pok. 143 tel. 71 777 77 66.

Kraj/34382241

ODESZLI.pl

Stwórz Miejsce Pamięci

Dziel się wspomnieniami o bliskich, których już z nami nie ma

Wejdź na serwis **odeszli.pl**

WYCIĄG Z OGŁOSZENIA WÓJTA GMINY DALIKÓW Z DNIA 13 CZERWCA 2025 ROKU

w sprawie ogłoszenia i przeprowadzenia pierwszego przetargu ustnego nieograniczonego na sprzedaż nieruchomości gruntowej stanowiącej własność Gminy Dalików położonej w obrębie geodezyjnym 4 Dalików

Stosownie do postanowień art. 38 ust. 1 i art. 40 ust. 1 pkt.1 z dnia 21 sierpnia 1997r. o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.), Zarządzenia Nr 64/2025 Wójta Gminy Dalików z dnia 13.06.2025 r. oraz §13 Rozporządzenia Rady Ministrów z dnia 14 września 2004 roku w sprawie sposobu i trybu przeprowadzania przetargów oraz rokowań na zbycie nieruchomości (Dz.U. z 2021 r. poz. 2213) ogłaszam pierwszy przetarg ustny nieograniczony na sprzedaż opisanej w zamieszczonym wykazie nieruchomości gruntowej na niżej przedstawionych warunkach:

L.p.	Położenie nieruchomości	Numer działki	Powierzchnia w m2	Numer księgi wieczystej	Opis nieruchomości	Przeznaczenie w planie zagospodarowania przestrzennego	Cena nieruchomości w złotych	Wysokość wadium w złotych	Postąpienie w złotych
1.	Dalików	606/1	3779	SR2L/ 00042225/4	Nieruchomość gruntowa niezabudowana, będąca przedmiotem wyceny położona jest w miejscowości Dalików, gmina Dalików, powiat poddębicki. Oznaczona jest działką o nr geod. 606/1 o powierzchni 0,3799ha. Znajduje się w odległości ok. 8,5 km od Poddębic, będącego siedzibą powiatu. W najbliższym sąsiedztwie nieruchomości znajduje się zabudowa mieszkaniowa jednorodzinna, tereny usługowe, kościół, tereny zieleni. W dalszej odległości zlokalizowany jest Urząd Gminy, obiekty administracji publicznej, obiekty oświatowe. Nieruchomość jest nieogrodzona. W zasięgu nieruchomości znajduje się woda, prąd. Dojazd do nieruchomości drogą o nawierzchni asfaltowej. Kształt działki niekorzystny, nieforemny, ale umożliwiający jej zagospodarowanie. Teren płaski. Działka w części zarośnięta. Na w/w działce jest usytuowane stanowisko słupowe SN i przebiega linia SN 15 kV. Na w/w nieruchomości decyzją Starosty Poddębickiego z dnia 9 września 2024 r. znak: GN.6821.167.2023 ustanowiono ograniczony sposób korzystania z części nieruchomości, poprzez zezwolenie na wykonanie prac polegających na podwieszeniu kabla światłowodowego typu ADSS o średnicy 11,0mm na istniejącej podbudowie oraz ustanowiono obszar trwałego zajęcia nieruchomości o pow. 1,0 m2 Niniejsza nieruchomość stanowi obszar ochrony ekologicznej parku dworskiego w Dalikowie, wpisanego do rejestru zabytków nieruchomych województwa sieradzkiego pod nr rejestru 393, na mocy decyzji Wojewódzkiego Konserwatora Zabytków w Sieradzu z dnia 2 września 1991 r. znak: PSOZ.I.5347/13/91.	Teren jest objęty ustaleniami miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego zgodnie, z którym przeznaczony jest jako: teren mieszkaniowej jednorodzinnej oraz zabudowy usługowej zgodnie z uchwałą nr LVI/342/2023 Rady Gminy Dalików z dnia 23 lutego 2023 r., w sprawie uchwalenia miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego dla centralnych części obrębu geodezyjnego 4 Dalików - część ,,B", (Dz. Urz. Woj. Łódzkiego z 2023 poz. 2675)	**1 107 000,00 zł** (z VAT)	**110 700,00 zł**	**11 070,00 zł**

Termin do złożenia wniosku przez osoby, którym przysługiwało pierwszeństwo w nabyciu nieruchomości na podstawie art. 34 ust.1pkt.1 i 2 ustawy z dnia 21 sierpnia 1997roku o gospodarce nieruchomościami (tj. Dz. U. z 2024 r. poz. 1145 ze zm.) upłynął w dniu 10.06.2025 r. W w/w terminie nie wpłynął żaden wniosek.
Sprzedaż w/w nieruchomości nastąpi w formie umowy notarialnej sporządzonej na podstawie protokołu z przetargu za cenę osiągniętą w tym przetargu.
Linia elektroenergetyczna przebiegająca przez działkę nr 606/1 położoną w obrębie geodezyjnym 4 Dalików eksploatowana jest przez PGE Dystrybucja S.A. przy czym nowy właściciel nieruchomości zobowiązany jest do zapewnienia dostępu do urządzeń energetycznych dla prowadzenia prac eksploatacyjnych i napraw, w przypadku kolizji z przyszłym zagospodarowaniem działki usunięcia kolizji własnym kosztem i staraniem, zachowania odległości zbliżenia do linii energetycznej, które określa norma PN-E-5100-1 „Elektryczne linie napowietrzne" oraz norma PN-E-5125 w zależności od rodzaju budynku.
Nowy właściciel w/w nieruchomości obowiązany jest do zapewnienia dostępu do urządzeń sieci światłowodowej dla prowadzenia prac eksploatacyjnych i napraw przez zarządców tych sieci, w przypadku kolizji z przyszłym zagospodarowaniem działki usunięcia kolizji własnym kosztem i staraniem.
W granicach przedmiotowej nieruchomości znajduje się strefa ochrony ekologicznej parku dworskiego w Dalikowie objęta ochroną poprzez wpis do rejestru zabytków-Nr rejestru 393/A. Nowy właściciel jest zobowiązany do prowadzenia wszelkich robót budowlanych przy zabytku wpisanym do rejestru zabytków zgodnie z przepisami odrębnymi dotyczącymi ochrony zabytków i opieki nad zabytkami. Granice nieruchomości nie będą wznawiane przez sprzedającego.
Przetarg odbędzie się w dniu 20 sierpnia 2025 roku /środa/ o godz. 10.00 w siedzibie Urzędu Gminy w Dalikowie Pl. Powstańców 1/Sala Konferencyjna Nr 1, parter/.
W przetargu mogą brać udział osoby, które wpłacą gotówką wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej nieruchomości tj. **110 700,00 zł** (słownie: sto dziesięć tysięcy siedemset złotych 00/100 groszy) na rachunek Urzędu Gminy w Dalikowie Bank Spółdzielczy w Poddębicach Nr **79 9263 0000 3020 4769 2003 0005** w terminie do dnia 11 sierpnia 2025 r. Za datę wpłacenia wadium uważa się wpływ wymaganej kwoty na w/w rachunek.
Wadium podlega zwrotowi nie później niż przed upływem 3 dni od daty zamknięcia lub odwołania przetargu za wyjątkiem wadium wpłaconego przez uczestnika wygrywającego przetarg tj. osoba, która zaoferowała najwyższą cenę. Wadium to zalicza się na poczet ceny nabycia nieruchomości.
Ustala się postąpienie nie mniejsze niż 1 % ceny wywoławczej nieruchomości z zaokrągleniem w górę do pełnych dziesiątek złotych.
Ostateczny termin zapłaty ceny nabycia nieruchomości upływa do dnia zawarcia umowy notarialnej.
Niedotrzymanie tego terminu bądź uchylanie się od zawarcia umowy sprzedaży spowoduje przepadek wadium a przeprowadzony przetarg czyni niebyłym.
Opłaty notarialne i sądowe w całości ponosi nabywca nieruchomości.
Szczegółowych informacji dotyczących sprzedaży nieruchomości oraz przeznaczenia w/w nieruchomości udziela stanowisko ds. zagospodarowania przestrzennego i budownictwa (pokój Nr 19 I piętro tel. 43 678-01-83 wew. 29).

1

Kraj/34382399

eprasa.pl 3c6ac40099

Zarząd Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy oraz Zakład Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Mokotów m.st. Warszawy informują, że

na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń (https://eto.um.warszawa.pl/) oraz w siedzibie ZGN przy ulicy Irysowej 19 w Warszawie zostały wywieszone na okres 21 dni:

Wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 5 lat (1394/2025),

Wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 5 lat (1395/2025),

Wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 10 lat (1396/2025),

Wykaz zwolnionych lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na okres 3 lat (1397/2025),

Wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowego najemcy na okres 3 lat. (1398/2025),

Wykaz lokali użytkowych (garaży) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 5 lat (1400/2025),

Wykaz lokali użytkowych (garaży i stanowisk postojowych) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 10 lat (1402/2025),

Wykaz lokali użytkowych (garaży) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowego najemcy na okres 3 lat (1403/2025),

Wykaz lokali użytkowych przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowego najemcy na okres 5 lat (1446/2025),

Wykaz lokali użytkowych (garaży i boksów motocyklowych) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 5 lat (1448/2025),

Wykaz lokali użytkowych (garaży i stanowisk postojowych) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 10 lat (1449/2025),

Wykaz lokali użytkowych (garaży) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowych najemców na okres 10 lat (1450/2025)

oraz Wykaz lokali użytkowych (garaży) przeznaczonych do najmu na rzecz dotychczasowego podmiotu na okres 3 lat (1451/2025).

Jednocześnie zapraszamy do udziału w aktualnie ogłoszonych konkursach na najem lokali użytkowych (w tym garaży, boksów motocyklowych i miejsc postojowych).

W siedzibie ZGN przy ul. Irysowej 19 w Warszawie wywieszone są także wykazy lokali użytkowych, pomieszczeń gospodarczych i garaży przeznaczonych do najmu w drodze indywidualnych negocjacji. Powyższe wykazy oraz ogłoszenia konkursowe umieszczone są na stronach internetowych pod adresami: www.zgnmokotow.waw.pl oraz mokotow.um.warszawa.pl.

Warszawa/34382198

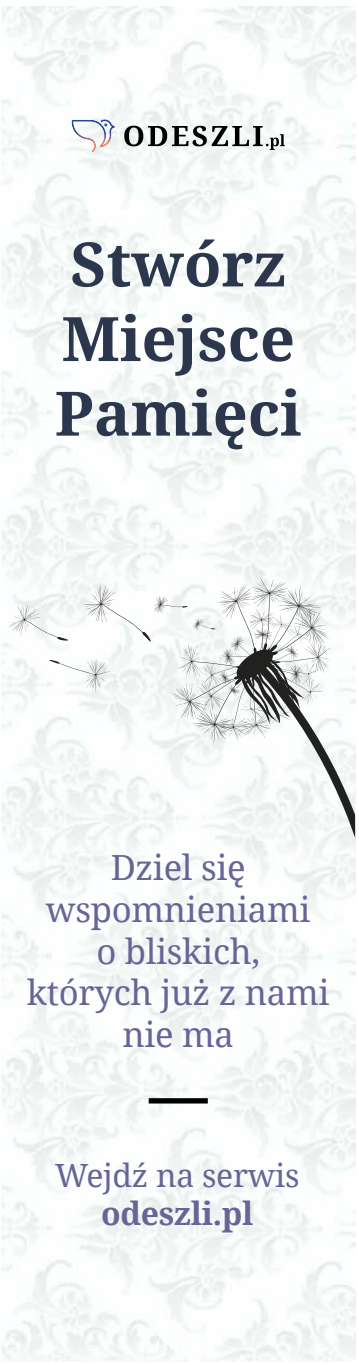

1 WAG

Prezydent miasta stołecznego Warszawy

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 49 i 49a ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. - Kodeks postępowania administracyjnego (t. j. Dz.U. z 2024 r. poz. 572) i art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311)

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy Zawiadamia

że w dniu 22 maja 2025 r. zostało wszczęte postępowanie w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na **rozbudowie drogi gminnej 7 KDL w Dzielnicy Wilanów w m.st. Warszawie, na działkach ew. nr 2/60, 2/270, 5/5, 22, 2/359 obręb: 1-10-37 oraz działkach ew. nr 12, 119, 1/4 obręb: 1-10-40.**

I. Lokalizacja inwestycji:

Inwestycja zlokalizowana została na następujących działkach:

- **obręb: 1-10-37; działki nr:** 2/60, 2/270, 5/5, 22, 2/359
- **obręb: 1-10-40; działki nr:** 12, 119, 1/4

II. Działki podlegające podziałowi na podstawie art. 12 ust. 1 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych:

L.p.	Dzielnica/ Gmina	Obręb	Nr działki przed podziałem	Nr działek po podziale	Nr działki po podziale przeznaczonej pod inwestycję
1	Wilanów	1-10-37	5/5	5/7, 5/9	**5/8**
2			2/60	2/372	**2/373**
3			2/270	2/374	**2/375**
4		1-10-40	1/4	1/6, 1/8	**1/7**

III. Oznaczenie nieruchomości lub ich części według ewidencji gruntów, **które staną się własnością Miasta Stołecznego Warszawy** z dniem, w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stanie się ostateczna:

L.p.	Dzielnica/ Gmina	Obręb	Nr działki przed podziałem	Nr działek po podziale pozostające przy dotychczasowym właścicielu	Nr działki przechodzącej na rzecz Miasta Stołecznego Warszawy
1	Wilanów	1-10-37	2/60	2/372	**2/373**
2			2/270	2/374	**2/375**

IV. Działki, na których konieczne jest **stwierdzenie obowiązku budowy** lub przebudowy istniejącej **sieci uzbrojenia terenu** (art. 11 f ust. 1 pkt 8 ppkt e ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych):

L.p.	Dzielnica/ Gmina	Obręb	Nr działki przed podziałem	Nr działek po podziale	Zakres/rodzaj robót
1	Wilanów	1-10-37	2/270	2/374	Budowa kanalizacji deszczowej
2			5/5	5/9	
3			2/359	-	
4			22	-	
5		1-10-40	1/4	1/8	
6			12	-	
7			119	-	

V. Działki, na których konieczne jest stwierdzenie obowiązku budowy lub **przebudowy innych dróg publicznych** (art. 11 f ust. 1 pkt. 8 ppkt. g ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych).

L.p.	Dzielnica/ Gmina	Obręb	Nr działki przed podziałem	Nr działek po podziale	Zakres/rodzaj robót
1	Wilanów	1-10-37	22	-	przebudowa ul. Aleksandry z Lubomirskich Potockiej w zakresie min.: przebudowy chodników i drogi rowerowej, budowy dwóch zjazdów

Pouczenie: Zainteresowanym stronom służy prawo zapoznania się z aktami sprawy w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Wilanów (pracownicy przyjmują i udzielają telefonicznej informacji w sprawach związanych z toczącymi się postępowaniami w poniedziałki i czwartki w godz. 11^{00}-15^{30} – po wcześniejszym umówieniu telefonicznym) oraz do czasu wydania decyzji kończącej sprawę zgłaszania wniosków i zastrzeżeń, a także wypowiadania się co do zebranych dowodów i materiałów oraz zgłoszonych żądań.

Zgodnie z art. 49 § 2 Kodeksu postępowania administracyjnego dzień, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie wskazuje się w treści tego obwieszczenia. Zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie.

Znak sprawy: UD-XV-WAB-AB.6740.157.2025.MZA Warszawa, 12 czerwca 2025 r.

Warszawa/34382082

W KAŻDY WTOREK Z „WYBORCZĄ"

MÓJ BIZNES
wyborcza

SIERPC Miasto ze smakiem

Burmistrz Miasta Sierpca

podaje do publicznej wiadomości, że na tablicy ogłoszeń w siedzibie Urzędu Miejskiego w Sierpcu przy ulicy Piastowskiej 11 a, został wywieszony wykaz nieruchomości przeznaczonej do zamiany nieruchomości oznaczonej jako działka nr 1038/15 o powierzchni 0,0528 ha, położonej w Sierpcu przy ulicy Płockiej, uregulowanej w księdze wieczystej PL1E/00006916/0.

Płock/34382395

OBWIESZCZENIE WOJEWODY MAZOWIECKIEGO

Na podstawie art. 11f ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz. U. z 2024 r., poz. 311) zawiadamia się, że w dniu 27 maja 2025 r. Wojewoda Mazowiecki wydał decyzję Nr 67/SPEC/2025 o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej pn.: „Rozbudowa drogi wojewódzkiej Nr 801 na odcinku od km 50+515.44 do km 50+777.73 na terenie gminy Wilga, powiat garwoliński".

Inwestorem przedsięwzięcia jest Zarząd Województwa Mazowieckiego reprezentowany przez Mazowiecki Zarząd Dróg Wojewódzkich w Warszawie, działający przez pełnomocnika Pana Rafała Jakubickiego.

Inwestycja zlokalizowana jest na terenie gminy Wilga, powiat garwoliński, w województwie mazowieckim.

Działki usytuowania obiektu:

– numery działek w istniejącym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 801:
obręb 0019 Wilga – działki o nr ew.: 1314/4, 1314/5, 1314/6, 1314/7, 1314/8, 1314/9, 1314/10, 1314/13, 1314/14, 1314/15, 1314/16,

– numery działek w projektowanym pasie drogowym drogi wojewódzkiej nr 801 (**tłustym drukiem** – numery działek przeznaczone do przejęcia pod inwestycję, przechodzące na rzecz właściwej jednostki samorządu terytorialnego, w nawiasach numery działek po podziale):
obręb 0019 Wilga – działki o nr ew.: 473/2 (**473/12**, 473/11, 473/10), 473/3 (**473/7**, **473/8**, 473/9, 473/6), 471/3 (**471/6**, 471/7), 465/2 (**465/4**, 465/3), 428/35 (**428/54**, 428/55, 428/53),

– numer działki przeznaczony pod pas drogowy innej drogi publicznej, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 2 ustawy zrid (**tłustym drukiem** – numery działek przeznaczone do przejęcia pod rozbudowę drogi krajowej nr 76):
obręb 0019 Wilga – działka o nr ew.: 480/6 (**480/7**, 480/8),

– numer działki będący własnością Skarbu Państwa przeznaczony pod pas drogowy drogi publicznej, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 2 ustawy zrid (**tłustym drukiem** – numery działek przeznaczone do przejęcia pod rozbudowę drogi krajowej nr 76):
obręb 0019 Wilga – działka o nr ew.: 473/3 (**473/9**, 473/8, 473/7, 473/6),

– numer działki przeznaczony pod pas drogowy innej drogi publicznej, zgodnie z art. 11f ust. 1 pkt 2 ustawy zrid (**tłustym drukiem** – numery działek przeznaczone do przejęcia pod budowę drogi gminnej):
obręb 0019 Wilga – działka o nr ew.: 473/2 (**473/10**, 473/11, 473/12),

– numer działki stanowiący teren wód płynących zgodnie z art. 20a ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych:
obręb 0019 Wilga – działki o nr ew.: 1314/12, 1314/11,

– numery działek podlegających ograniczeniu w korzystaniu niewchodzące w skład projektowanego pasa drogowego przeznaczone pod budowę lub przebudowę sieci uzbrojenia terenu oraz budowę lub przebudowę innych dróg publicznych (działka pogrubiona – numer działki po podziale pozostająca przy obecnym właścicielu):
obręb 0019 Wilga – działki o nr ew.: 471/3 (**471/7**), 471/1, 464/4, 478/6.

Decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stanowi podstawę do dokonania wpisów w księdze wieczystej i katastrze nieruchomości – art. 12 ust. 3 ustawy z dnia 10 kwietnia 2003r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych.

Jednocześnie informuje się, że w przypadku, w którym dotychczasowy właściciel lub użytkownik wieczysty nieruchomości objętej decyzją o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej odpowiednio wyda tę nieruchomość lub wyda nieruchomość i opróżni lokal oraz inne pomieszczenia niezwłocznie, lecz nie później niż w terminie 30 od dnia otrzymania zawiadomienia o wydaniu decyzji o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej posiadającej rygor natychmiastowej wykonalności – wysokość odszkodowania powiększa się o kwotę 5% wartości nieruchomości lub wartości prawa użytkowania wieczystego.

Ponadto tutejszy organ wyjaśnia, iż zgodnie z art. 12 ust. 4b ustawy o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych: „decyzję ustalającą wysokość odszkodowania wydaje się w terminie 30 dni od dnia, w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stała się ostateczna."

Jeśli wykazują Państwo gotowość do wydania nieruchomości, w celu udokumentowania powyższego faktu winni Państwo wysłać oświadczenie do inwestora.

Od powyższej decyzji przysługuje prawo do wniesienia odwołania w terminie 14 dni od dnia jej doręczenia, do Ministra Rozwoju i Technologii, za pośrednictwem Wojewody Mazowieckiego.

Zgodnie z art. 49 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz. U. z 2024 r., poz. 572), doręczenie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia publicznego ogłoszenia.

Z treścią decyzji oraz z dokumentacją sprawy można zapoznać się w Wydziale Infrastruktury i Rolnictwa Mazowieckiego Urzędu Wojewódzkiego w Warszawie Delegatura-Placówka Zamiejscowa w Radomiu, ul. Żeromskiego 53, w godzinach: poniedziałek 13^{00} – 16^{00} oraz czwartek 8^{00} – 12^{00} po wcześniejszym umówieniu się telefonicznym pod nr (48) 36 – 20 – 594. Osoby nieumówione nie będą obsługiwane.

Czas przeznaczony na zapoznanie się z aktami wynosi do 30 min i nie może zostać przedłużony.

W trakcie prowadzonego postępowania, o czynnościach tutejszego organu, strony postępowania będą informowane w drodze publicznych obwieszczeń, zgodnie z art. 49 § 1 Kpa.

Data publicznego obwieszczenia 17 czerwca 2025 r.
WIR-I.7820.2.26.2024.EPJ

Warszawa/34381027

eprasa.pl 3c6ac40099

A jednak się kręci

Turbopatrioci

Byłego (?) kapitana reprezentacji Roberta Lewandowskiego z przyszłym prezydentem Karolem Nawrockim mimo wszystko więcej łączy, niż dzieli. Podobnie jak innych czołowych polskich piłkarzy z czołowymi polskimi politykami.

Stec

Duchowe pokrewieństwo widać, słychać i czuć. Ostatnio wyraźniej niż zwykle, ponieważ finisz najbardziej osobliwej kampanii wyborczej, jakiej doświadczyliśmy po zdemontowaniu komuny, zbiegł się w czasie z najgrubszą zadymą, jaka w III RP wstrząsnęła futbolową reprezentacją. Kolekcjoner goli z tytułem magistra, Robert Lewandowski, poinformował, że nie przyleci na kluczowy mecz eliminacji mundialu akurat w tym samym tygodniu, w którym kolekcjoner lokali z tytułem doktora Karol Nawrocki ostatecznie meldował się pod nowym, okazałym adresem zamieszkania – w Pałacu Prezydenckim.

To powszechnie znane fakty, wydarzenia o doniosłych – boiskowych i pozaboiskowych – konsekwencjach dla Polski, wokół których spływało mnóstwo słów. Fraz strzelistych, dotykających najczulszych strun, deklamowanych z pompą rozłupującą serca z kamienia. Jakie padały najczęściej? Te, co zazwyczaj. Kandydaci na prezydenta zgodnie ujawniali, że startują w wyborach, bo kochają Polskę, że na znojnym kampanijnym szlaku poświęcają się dla Polski, od ust sobie odejmą dla Polek i Polaków – bombardowanie miłością było chwilami nie do zniesienia, służyło za niemal całą treść wystąpień. Trener Michał Probierz również tłumaczył zaskakujące decyzje wyłącznie wspólnotowym interesem narodowym, na konferencji prasowej powtarzał maniakalnie zbitkę „dla dobra drużyny". I wreszcie Lewandowski, ogłaszając rezygnację z gry w reprezentacji, zaznaczył, iż żyje nadzieją, że „będzie mu jeszcze dane zagrać dla najlepszych kibiców na świecie".

Nadpiłkarz nie zdradził, na czym polega domniemana wyższość fanów polskich nad niepolskimi, tylko rzucił tanim, startym na wiór pustakiem; selekcjoner reprezentacji nie rozwinął lirycznego komunału o „dobru drużyny"; uczestnicy kampanii wyborczej nie definiowali pojęcia tej Polski, którą rzekomo miłują totalnie. Nie czuli potrzeby doprecyzowywania, wyznanie gorącego patriotyzmu uchodzi u nas za ruch zamykający każdy temat. Biało-czerwonym ekshibicjonizmem nie epatują jednak zwyklaki – pisarze, kolejarze, naukowcy, stomatolodzy, kelnerzy itd. – lecz nade wszystko przedstawiciele dwóch przywołanych elitarnych grup społecznych, którzy wybebeszają się bez opamiętania, różnią się między sobą jedynie stylistyką.

Politycy częściej tulą się do narodowych barw, futboliści lgną do godła – pierwszych rozaniela łopot flagi, drugim serca roztapia trzepot skrzydeł orzełka na piersi. Za szczytowe osiągnięcia gatunku należy chyba uznać kultową nazwę nieistniejącej już partii Polska Jest Najważniejsza, która po ledwie dwóch latach z okładem musiała ustąpić urokliwemu Polska Razem, oraz pezetpeenowski chwyt ozdabiania wielkimi literami Reprezentacji Kraju lub Drużyny Narodowej, stosowany w legendarnych działaczowskich oświadczeniach publikowanych w internecie. Im brutalniej komunikaty gwałcą język ojczysty i im bardziej bełkotliwie brzmią, tym obficiej ociekają patriotyzmem.

Wielkich liter użył również Lewandowski, gdy obwieszczał w portalach społecznościowych, że rzuca reprezentację. On chyba nosi w sobie znacznie więcej predyspozycji prezydenckich niż przypuszcza, bo od dawna kłamie i kręci ze swobodą Nawrockiego. Jak przyszły pierwszy obywatel wypluwał z siebie mnóstwo kolejnych, wzajemnie ze sobą sprzecznych wersji wydarzeń, gdy tłumaczył się z afery mieszkaniowej, tak były kapitan konfabulował o mundialowej aferze premiowej oraz niedawno, gdy zmyślał, że od początku zamierzał przylecieć do Katowic na pożegnanie z kadrą Kamila Grosickiego, lecz plany zataił, by zrobić koledze niespodziankę.

W zeznaniach obu bohaterów wiosny 2025 nic nie trzymało się kupy, ale w ich turbopatriotyzm nie wypada wątpić. Skoro Lewandowski wymigał się niedawno od arcyważnego wyzwania reprezentacji, a nie od ostatniej kolejki ligi hiszpańskiej – Barcelona miała już mistrzostwo – to pewnie dla świetlanej przyszłości Polski kierował się intencjami strategicznie długofalowymi. Poza tym nazajutrz po opuszczonym wyjeździe kadry do Helsinek wielogodzinnie

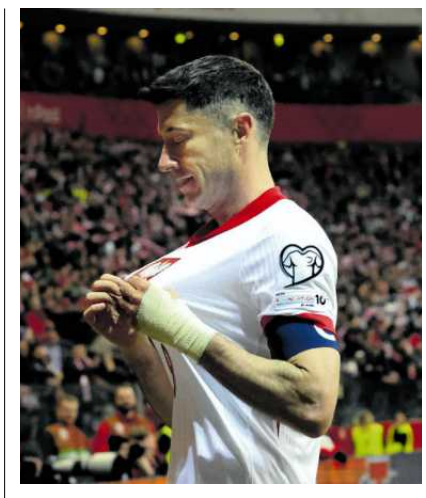

FOT. KUBA ATYS / AGENCJA WYBORCZA.PL

Nadpiłkarz wyraził nadzieję, że „będzie mu jeszcze dane zagrać dla najlepszych kibiców na świecie", ale nie zdradził, na czym polega domniemana wyższość fanów polskich nad niepolskimi

zeznawał w procesie, w którym spiera się ze swoim byłym agentem Cezarym Kucharskim (panowie szarpią się o pieniądze), a przecież sąd należy wspierać, by wydał wyrok w imieniu Rzeczpospolitej. Skoro jesienią 2023 roku Lewandowski opuścił równie kluczowe spotkanie z Węgrami, choć przebywał w kraju i kręcił film dla Amazona, to pewnie harował przed kamerą dla propagowania ojczyzny. A skoro załatwiał sobie tytuł naukowy bez zdawania egzaminów – tak twierdzi pod nazwiskiem wykładowczyni Wyższej Szkoły Edukacji i Nauk Społecznych w Łodzi (od roku jej nie pozwał) – to lawirował tak jak posłowie czy ministrowie, którzy masowo wyłudzali fikcyjne wykształcenie w Collegium Humanum.

Jeszcze raz: snuję interdyscyplinarną analogię, ponieważ apogeum igrzysk wyborczych nałożyło się na kulminację igrzysk sportowych, więc zostaliśmy napromieniowani ekstremalną dawką namiętnych bogojczyźnianych westchnień – do narodu, flagi, orzełka. W deklarowanym patriotyzmie jesteśmy absolutnymi mistrzami Układu Słonecznego, jedyną realną konkurencję dla rodzimych polityków stanowi rodzime środowisko futbolowe, co wprawia w zażenowanie zwłaszcza wtedy, gdy debata publiczna składa się głównie z karnie recytowanych, rozsyłanych przez partie przekazów dnia, albo gdy piłkarze, trenerzy i działacze tytłają się w skandalach, wojnach domowych, wizerunkowych i boiskowych kompromitacjach.

Marzy mi się, że do odżywek i używek choć raz dolejemy serum prawdy, dzięki czemu przynajmniej przez kilka chwil słyszymy, iż ludzie zasadniczo kierują się prywatą – pragnieniem sławy, bogactwa, władzy, czyli np. medalu, kontraktu w Barcelonie, gabinetu w ministerstwie rolnictwa – a nie umiłowaniem abstrakcji. Równocześnie przyznaję, że spełnienie mojej fantazji byłoby ryzykowne, zbiorową traumę mogłyby wywołać zwierzenia podobne do wyartykułowanych przez piłkarza Pawła Dawidowicza, któremu wyrwało się, że nie rozumie, dlaczego Lewandowski otwarcie przyznał, iż nie przyjedzie na zgrupowanie z powodu zmęczenia sezonem, zamiast złapać się za mięsień podczas ostatniego meczu Barcelony i zejść z boiska z grymasem bólu. Bo on, Dawidowicz, postąpiłby właśnie tak – sprytnie udawał schorowanego. Nie musimy jednak bujać w obłokach o uniemożliwiających łganie miksturach, pretensjonalne umizgi do ojczyzny można by wyplenić dzięki realizacji starego postulatu prawicy – wprowadzeniu w szkołach lekcji patriotyzmu. Wyobrażam sobie podstawę programową: nasza miłość do Polski to sprawa intymna, a jeśli chcemy się nią dzielić, to poprzez czyny, nie słowa. Nie uchodzi przechwalać się patriotyzmem, tak jak nie wypada chełpić się własną odwagą, szlachetnością, niezłomnością oraz pozostałymi przymiotami ducha, które powinni zauważyć i docenić inni.

Zresztą po ostatnich meczach i wyborach generalnie nazbierało się sporo spraw do odkłamania: piłkarze niekoniecznie chętnie przylatują na zgrupowania reprezentacji kraju, szef PZPN rzadko działa „dla dobra polskiej piłki" (świeżutki cytat z prezesa Kuleszy), a reklamowane w kampanii kibolskie ustawki to nie godne szacunku pokazy sztuk walki, lecz – będące według prawa przestępstwem – mordobicia kryminalistów. ●

Rafał Stec

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34355424

Work Centre BIUROPRACY

WORK CENTRE (KRAZ 7098)

PRACA W HOLANDII !!!

Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.

Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie **www.workcentre.com.pl** lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037.**

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34382339

W Sądzie Rejonowym w Rzeszowie XI Wydziale Cywilnym pod sygnaturą akt XI Ns 1292/24 toczy się postępowanie z wniosku Antoniego Tłuczka i Anny Tłuczek o **zasiedzenie nieruchomości położonej w Siedliskach, gmina Lubenia, powiat rzeszowski, województwo podkarpackie,** stanowiącej działkę nr 792 o pow. 0,29 ha, powstałą z pb 2336 i pgr 1239/7 obj. Aktem Własności Ziemi nr RGn-451/233-694174 wydanym na rzecz Szczepana Kroka s. Marcina i Franciszki i Jadwigi Krok c. Jana i Katarzyny. **Wzywa się wszystkich zainteresowanych,** aby w terminie 3 miesięcy od daty publikacji niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Rzeszowie i wykazali swój interes prawny. W przeciwnym wypadku sąd stwierdzi nabycie wskazanej wyżej nieruchomości w drodze zasiedzenia, jeżeli zostanie udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34382445

Sąd Rejonowy Szczecin Prawobrzeże i Zachód w Szczecinie w sprawie II Ns 204/23 o stwierdzenie nabycia spadku po Stanisławie Małolepszym, ur. 2 maja 1946r. w Szczecinie, mającym ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Szczecinie, przy ul. Jugosławiańskiej 9, zmarłym 27 sierpnia 2018r. w Szczecinie wzywa wszystkich spadkobierców, aby w terminie 3 miesięcy, od dnia ukazania się niniejszego ogłoszenia, zgłosili się do tutejszego sądu i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowienia o stwierdzeniu nabycia spadku.

34377617

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@wyborcza.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliński
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebioda, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek, Natalia Michalska
KOLPORTAŻ: Michał Szałański
Problemy z dostępnością „Wyborczej" lub z właściwą mutacją lokalną: kolportaz@wyborcza.pl

Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, bsky.app/profile/wyborcza.pl, instagram.com/gazeta_wyborcza
LICENCJE NA TREŚCI: licencje@wyborcza.pl

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas
REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biuro reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@wyborcza.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0860-908X
Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

IZBA WYDAWCÓW PRASY · NAKŁAD KONTROLOWANY

eprasa.pl 3c6ac40099